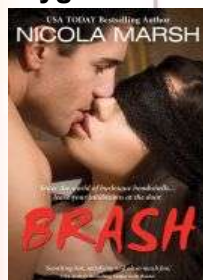




Oryg. Okładka :



**By Nicola Marsh**  
**Tłumaczenie : chococarmel**  
**Beta:wiooletka13**

## **„Brash” Nicola Marsh**

**Jess Harper jest zmęczona bycia grzeczną...**

**Poproszona przez matkę, organizuje wielkie wesele jednej z gwiazd burleski. Porzucając małą, miejscową bibliotekę rusza na wyspy, by sprostać wymaganiom.**

**Jednak, gdy jej przeszłość - seksowny, australijski i do tego znany szef kuchni, Jack McVeigh wkracza na scenę, wciąż zdeterminowany, by trzymać ich relację z dala od jego chętnych rąk, Jess nie wytrzymuje.**

**Nie ulega bez walki, a w tym pojedynku Jack może nie mieć szans.**

**Przygotujcie się:  
słońce, surfing i namiętny seks jest w menu !**

**Co się stanie, gdy w jednej sekundzie powrócą żarliwi znajomi ?**

**TŁUMACZENIE SŁUŻY WYŁĄCZNIE PROMOCJI TWÓRCZOŚCI  
AUTORA. NIE CZERPIE Z TYTUŁU TŁUMACZEŃ ŻADNYCH  
KORZYŚCI MAJĄTKOWYCH.  
NIE ZEZWALAM NA CHOMIKOWANIE TŁUMACZEŃ, UMIESZCZANIE  
NA FORACH ,FACEBOOKACH CZY TEŻ W INNYCH MIEJSCACH W INTERNECIE.**

## Spis Treści:

Rozdział 1	<i>Jess</i> .....	4
Rozdział 2	<i>Jack</i> .....	14
Rozdział 3	<i>Jess</i> .....	21
Rozdział 4	<i>Jack</i> .....	25
Rozdział 5	<i>Jess</i> .....	34
Rozdział 6	<i>Jack</i> .....	39
Rozdział 7	<i>Jess</i> .....	42
Rozdział 8	<i>Jack</i> .....	50
Rozdział 9	<i>Jess</i> .....	56
Rozdział 10	<i>Jess</i> .....	62
Rozdział 11	<i>Jack</i> .....	69
Rozdział 12	<i>Jess</i> .....	76
Rozdział 13	<i>Jack</i> .....	83
Rozdział 14	<i>Jess</i> .....	86
Rozdział 15	<i>Jack</i> .....	95
Rozdział 16	<i>Jess</i> .....	97
Rozdział 17	<i>Jack</i> .....	101
Rozdział 18	<i>Jack</i> .....	104
Rozdział 19	<i>Jack</i> .....	107
Rozdział 20	<i>Jess</i> .....	112
Rozdział 21	<i>Jess</i> .....	116
Rozdział 22	<i>Jess</i> .....	118
Rozdział 23	<i>Jess</i> .....	121
Rozdział 24	<i>Jess</i> .....	125
Rozdział 25	<i>Jack</i> .....	130
Rozdział 26	<i>Jess</i> .....	133
Rozdział 27	<i>Jack</i> .....	136
Rozdział 28	<i>Jess</i> .....	139

# ***Rozdział 1***

## ***Jess***

*Podstawy burleski.*

***Seksowne wewnątrz przekłada się na zewnętrzną seksowność.***

Byłam pierwszą do przyznania się, że seks sprawiał mi dyskomfort.

Nie z działania samodzielnego, pomimo nijakich zabiegów przez mojego byłego, nie potrafiłam być jak burleskowa seksbomba.

Nalepki na sutki i stringi, ozdabiane sztucznymi diamentami, wywoływały we mnie zmieszanie. Przy tych wszystkich jawnych okrzykach seksowności, byłam jedną wielką porażką, nie pasującą do tego miejsca.

Przepychając się przez cały tabun tancerek w fioletowych piórkach, w końcu dotarłam do głównej garderoby, stając dokładnie przed nagością.

- Jezu, załóż jakieś ubrania. - Powiedziałam, niezdolna do wytrzymania nic z tego sobie nie robiącej koleżanki czeszącej sobie włosy. Ten pluszowy pokój nie oddawał jej wewnętrznej czarownicy.
- Nie podoba ci się widok ? Wiesz, gdzie są drzwi. - Zazz, główna tancerka Burlesque Bombshell, spojrzała na mnie w swoim połączanym lustrze, powracając do nakładania szminki na już i tak czerwone usta.
- Nie problem, ale kto wtedy zaplanuje twoje gigantyczne wesele ? - Chwyciłam z manekinu boa z niebieskich piór i przyjrzałam się tandetnej ozdobie, zanim niedbale rzuciłam je na miejsce. - Wesele stulecia, kochanie. Twój cytat, nie mój.

- Nieważne. - Zrobiła nadąsaną minę. - Zrobiłaś już ostateczne dekoracje stołów ?
- Tak. Rubinowe obrusy i pasujące do tego mahoniowe krzesła. Wysokie szklane wazony wypełnione hebanowymi kryształami i długimi piórami. Srebrna zastawa. Czarne świece. I czarne pojemniki...
- Ej, za dużo szczegółów. - Podniosła rękę. - Tak długo, jak dopasowuje się to do londyńskiego gotyckiego wesela, jestem szczęśliwa.
- Łatwo cię przekonać. - Powiedziałam, robiąc z ręki notatnik i zaznaczając na niej ptaszek swoim wymyślnym długopisem.
- Jesteś strasznie przemądrzała, może dlatego, że jeszcze nie powiedziałam ci o miejscu. - Zachichotała. - Uwierz mi, pokochasz je.

Byłam pewna, że nie pokocham go. Biorąc pod uwagę fakt, jaki jej koleżanka ma gust, byłam przekonana, że wchodząc tam, będę dygotać ze strachu. Już sobie wyobrażam zwisające z żyrandoli martwe kończyny i łańcuchy przywieszane do ścian.

Wszystko zawdzięczałam swojej wspaniałej mamie, która, leżąc chora w łóżku, wymusiła na mnie organizowanie tego wesela. Mogłam zorientować się, co robi z resztą mojego życia.

Pierwszą rzeczą, którą wiedziałam na pewno, było, że nawet nie może liczyć na ratunek ze strony Pam - pomocnicy mamy.

- I zaczekaj, aż usłyszysz o jedzeniu. - Zaczęła zakładać szmaragdowe kimono, ozdobione kryształami topazu. - Michelin starred<sup>1</sup>. Egzotyczne. Można za nie umrzeć.

---

<sup>1</sup> Tłumaczyłam to w poprzedniej części, ale dla przypomnienia jest to ranking najlepszych restauracji według Michelin Guide.

- Świetnie. Im szybciej dowiem się o ciastach, tym szybciej skończę układ dekoracji.

Zazz przewiązała talię jedwabnym paskiem, uwydatniając swoją figurę klepsydry.

- Szef kuchni powinien wkrótce tutaj być, więc możecie tutaj razem posiedzieć i ustalić nudne szczegóły, jak przystawki, czy wybór win.
- Genialnie. - Klasnęłam dłońmi w fałszywej ekscytacji. Ostatnią rzeczą, o jakiej marzyłam, była kłótnia z temperamentnym, egoistycznym szefem kuchni. Odwiedziny matki powinny być wystarczającą torturą na dzisiaj. - Możesz mi w końcu powiedzieć, jakie będzie to miejsce ? Muszę wszystko sfinalizować, wielkość sali, rozmieszczenie stołów i krze...
- Spokojnie, Wylatujemy z kucharzykiem pod koniec tygodnia na wyspę.
- Wyspę ? - Moje znużenie natychmiast zniknęło, zastępując je nagłym ożywieniem, z powodu darmowej wycieczki na jakąś egzotyczną krainę. - Gdzie ?
- Jedna z Wysp księżących.<sup>2</sup>
- Nigdy o tym nie słyszałam. - Mimo niewiedzy, nie dbałam o to. Każde miejsce, gdzie mogłabym położyć się na plaży i cieszyć gorącym słońcem, będzie wspaniałą możliwością.
- Spodoba ci się. Mój kochany narzeczony posiada małą wysepkę. Sześciogwiazdkowy kurort i prywatne wille. Kompletnie ekskluzywne. Jedynie na zaproszenie.

Kurczowo przycisnęłam dłoń do serca w drwiącym szoku.

---

<sup>2</sup> Grupa wysp w Turcji, położonych niedaleko Istambułu.

- Serio ?

Zazz wybuchnęła śmiechem.

- Tak, kto by pomyślał, że Dorian jest tak romantyczny ?

Nic, co do tego kochającego pana młodego, nie było to dla mnie zaskoczeniem. Dorian Gibbs rządził większością Nevady, będąc królem klubów z ruletką w Vegas. Nie było dla niego czegoś takiego, jak ‘za wysoka cena’. No może oprócz jego kawalerstwa, zanim jednak ujrzał wspaniałą Zazz, która jak to mówi : ‘skradła jego serce’.

Nie wierzyłam w altruizm, dopiero aż nie zobaczyłam Doriana z Zazz w jednym pokoju. Był w niej ślepo zakochany, dla niej mógłby oddać wszystko. A ona ? Bardzo jej się to podobało.

- Dorian podarowałby ci świat na srebrnym talerzu, gdyby tylko mógł.
- Jestem tego warta. - Powiedziała, przebijając palcami w białych satynowych rękawiczkach, podwijając je aż do łokci i wygładzając najpierw materiał na jednej ręce, a potem na drugiej. - Ty także, skarbie, i jeżeli tylko masz ochotę, mogę cię zapoznać z jednym z jego przyjaciół.
- Sorry, wolę, gdy mój facet jest przynajmniej z tej samej dekady.
- Suka. - Zaśmiała się. - Uwierz mi, czasem starsi faceci są o wiele lepsi. - Zakołysała biodrami z bardzo wyraźną aluzją. - Mają niezłe ruchy i wiedzą, jak ich używać.

Przewróciłam oczami.

- Jeżeli to jest wskazówka, co do ruchów Doriana, możesz zatrzymać je dla siebie.

- I potrafią wykorzystywać je dwa razy dziennie. - Oparła się o kredens i spojrzała na mnie znad swojego ramienia. - Poważnie, kiedy byłaś ostatni raz na randce ?

Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale Zazz była szybsza.

- Nie obejmuje to baterii uruchamiających twój wibrator.
- Wychodzę.

Zazz zrobiła nadąsaną minę.

- Oddział twojej mamy kosztuje.
- Ona potrzebuje mojej pomocy.
- Miała zawał i póki Dorian płaci za jej leczenie, chyba nie musisz martwić się o jej zdrowie. - Pokręciła głową. - Nie bądź na mnie zła, cenię twoją pracę w planowaniu mojego ślubu, a Pam nie jest tu wystarczająca, wkurza mnie.

Westchnęłam. Nie żałowałam, że pomagam mamie, zrobiłabym dla niej wszystko, ale od kiedy Pam powiedziała, że nie będzie pracować z tą wiedźmą, było mi strasznie ciężko, zajmować się tym wszystkim samej.

Z Pam kłóciły się o prawie wszystko, dlatego gdy mama z wilgotnymi oczami błagała o mnie o pomoc, zgodziłam się.

Już dawno wybrałam swój zawód z dala od krzykliwości swojej matki. Miejscowa w Craye Canyon biblioteka była poważna, bezpretensjonalna i cicha. To jak najbardziej mi pasowało. Dopóki nie usłyszałam pogłosek odnośnie nadchodzącej redukcji pracowników. Nie byłam pracownikiem wystarczająco długo, by zostać oszczędzoną, więc zamiast sprawiać jakikolwiek kłopot, po prostu odeszłam i sama skazałam się na bezrobocie.



W pewnym sensie, planowanie wesela Zazz było wybawieniem i dało mi szansę na zdecydowanie, co dalej. Jedną rzeczą, którą wiedziałam na pewno, było to, że byłam już zmęczona swoim nudnym życiem. Zazz miała rację, potrzebowałam przywrócić sobie do życia.

- Zdecydowanie potrzebujesz wakacyjnego romansu.<sup>3</sup> - Znacząco się do mnie uśmiechnęła. - Gorący ogierzy. Słońce, surfing i seks.

Brzmiało niemal, cholernie, perfekcyjnie.

- I tak znalazłam się tutaj, myśląc o wylocie na jakąś słoneczną wyspę i planując twój ślub.
- Zobaczysz, to będzie boskie, mam stuprocentową pewność, co do ciebie.
- W sprawie wesela czy seksu ?
- Obydwu. - Zwężyła oczy, uśmiechając się. - Jak lubisz podane rano jajka ?
- Huh ?
- Ten szef kuchni. - Ręką wachlowała swoją twarz. - Niewiary-cholernie-godny. Seks na nogach.
- Ta, racja. - Wywróciła oczami. - Aż mi majtki spadają na widok faceta z patelnią.

Zazz zaśmiała się.

- Wierz mi, jak tylko spojrzysz na tego faceta, to sama mu je podarujesz w prezencie.
- Szefowie kuchni nie są w moim typie.

---

<sup>3</sup> Zamiast słowa ‘holiday’, Zazz użyła ‘island’, ale dziwnie by brzmiało ‘wyspowego romansu’ :)

Gdy tylko to kłamstwo opuściło moje usta, wróciłam pamięcią do czasu, którego obiecałam sobie nigdy więcej nie przypominać.

Wakacje w Australii. Kucharz na farmie. Pocałunek, który wywołał namiętność. Oraz odmowa, która rozpalila cierpienia.

Jack McVeigh zaszczycający ekrany całego świata, stale przypominał mi, czego chciałam i czego nie mogłam mieć. Z tym zarostem złego chłopca, mrocznymi zielonymi oczami i leniwym uśmiechem, zachwycał mnie tym bardziej. A jak gotował, Boże, wszyscy oglądający się zachwycali.

Akurat jaja tego szefa kuchni, chciałabym dostać w postaci jajeczniczy.

- Wierz mi, babe. Jeżeli ten kucharz nie zdoła wejść pod twoje majtki, to nikt nie zdoła.

Niepokój zaczął ogarniać moje ciało, wywołując skurcze w żołądku.

- Kim jest ten zagadkowy gość ?

Zazz rzuciła na mnie okiem.

- Sama zobaczysz za pięć minut. Poprosiłam go, by spotkał tutaj się z nami spotkał.

Zignorowałam dreszcze na plecach, które coraz mocniej mnie atakowały. Niemożliwe, by Zazz wzięła Jacka. Prawdopodobieństwo byśmy się znowu spotkali, było wręcz niemożliwe.

Niemożliwe, ze względu na to, że Jack był w Sydney, zajęty kręceniem swojego programu, aż do następnego roku. Tak, wygooglowałam go, i co z tego ?

Zazz nie mogła wiedzieć, jak zaniepokojona tym byłam. Tym bardziej, że gdyby to jednak okazał się Jack, to nie mogli by nawet stanąć twarzą w twarz. Czułabym

niezręczność, wrogość, pożądanie, smutek. Wciąż wywoływał we mnie zbyt wiele emocji.

- Muszę lecieć na scenę, czas na mój finałowy taniec z Chantal. - Włożyła na swoje niewielkie stópki monstrualnej wielkości szpilki. - Chyba będziecie musieli sobie sami poradzić z szczegółami.
- Jak ma na imię... - Zawołałam, gdy drzwi za Zazz zaczęły się zamykać.

Zdenerwowana całą sytuacją, usiadłam na małej, skórzanej kanapie, wspominając Jacka. Skoro już zaczęłam, to czemu by nie przypomnieć sobie wszystkiego.

Na początku było bardzo ciężko, nocami płakałam, dniami zachowywałam się jak duch. Z czasem powróciłam do normalnego życia, czasami nawet się uśmiechałam, wspominając coraz rzadziej.

- Hej, Jess.

Szok rozdzierał moje myśli, gdy nagle stanął przede mną mężczyzna, którego tak pragnęłam przez lata. Na słabych nogach podniosłam się zachwycając się nim na żywo.

Kiedyś wyobrażałam sobie, jak to byłoby spotkać go znowu. Wiele razy. Jednak żadna z tych wizji nie umywała się do rzeczywistości. Scenariusze były różne i zakładały naprawdę niewiarygodne spotkania, tak samo, jak ich następstwa. Ale nigdy nie mogłabym spodziewać się, że nasze ponowne spotkanie, będzie obejmowało pióra, gorsety i porozrzucane peruki.

- Hej.

Sama usłyszałam drzenie w swoim głosie. Spotykając znowu tego dużego, opalonego Australijczyka w tym samym pokoju, w mojej głowie, jak i ciele, pojawił się chaos.

- Fajne kitki.

Gdy się zbliżył, jego koniuszki palców bezwiednie przebiegły po kucykach. Całe moje ciało zeszytniało, a gdy poczułam jego wodę kolońską, zmieszaną z zapachem jego skóry, zakręciło mi się w głowie.

W przeszłości odpowiedziałabym czymś droczącym się, zmieszonym z rumieńcem. Ale teraz, po tym co mi zrobił? Sposób w jaki mnie upokorzył? Nie było cholernej możliwości, bym dała mu satysfakcję, z patrzenia jak się łamię.

Wstrzymałam oddech, pozwalając wyeksponować się swoim piersiom, gdzie jego wzrok od razu podążył.

- Co jest tam takiego ciekawego ?

Zrobił krok do tyłu.

- Nie igraj z ogniem.

Ja, za to, zrobiłam krok do przodu.

- Może jestem w nastroju na trochę gorąca.

Zaklął.

- Jess, ty i ja ? To się nigdy nie wydarzy.

- Mówiłeś to już wcześniej. - Powiedziałam, zadowolona z tego, jaki dyskomfort sprawiło mu przyłapanie go, na wgapieniu się w moje piersi. - Jednak dekada to sporo czasu.<sup>4</sup>

---

<sup>4</sup> Dekada ? Nie no, Marsh, teraz to przesadziłaś, 5 lat zrozumieć, ale 10... to już przesada --

- Cholernie nie wystarczająca. - Wymamrotał, rzucając zdesperowane spojrzenie w stronę drzwi.

Postanowiłam jeszcze bardziej podnieść napięcie.

- Te ? - Zamachałam głową, smagając go kucykami po twarzy, celowo go drażniąc. - Żałuj, że nie byłeś w mojej nowej garderobie. Powinieneś zobaczyć mnie w fioletowych podwiązках i wyciętych stringach...
- Wystarczy. - Warcząc, ostrzegł mnie, nie zamierzając dłużej tego słuchać. - To jest sposób, w jaki traktowałaś narzeczonego ? Nic dziwnego, że uciekł.

To wystarczyło, by moja psotna powłoka pękła, zastąpiona przez wypracowaną sukowatość, którą tak wspaniale ukształtował Max, codziennie tworząc we mnie coraz większą niepewność siebie.

- Pieprz się. - Sondowałam go wzrokiem, hamując wewnętrznie swoje łzy tak, aby pojawiły się dopiero w samotności. Dopracowana technika.

Kiedy zobaczyłam zwycięską nutkę w jego oczach i wiedzę, że pozbawił mnie kontroli, jeszcze bardziej się wściekłam.

Odwrócił się do drzwi, posyłając mi zadowolony uśmiezek.

- Babe, nie masz nawet pojęcia, jak wiele mam na to pomysłów.

## **Rozdział 2**

### **Jack**

*Podstawy burleski.*

*Czerwień jest zawsze w kolorach seksu.*

Chciałem w coś uderzyć. Mocno.

Rozwazałem to, przemierzając wąskie korytarze z tyłu klubu.

To miejsce szybciej przypominało dom publiczny, ze swoimi karmazynowymi ścianami, prześwitującymi zasłonami i stłumionym światłem.

I była tam też Jess, starsza wersja jego wspomnienia. Zmieniła się, zauważył to w szczególności w okolicach jej bioder i klatki piersiowej. Była chyba nawet gorętsza, niż dziesięć lat temu. Jednak jej twarz pozostawała wciąż młoda i świeża. Nie straciła dawnego błysku w oczach i swojej przekomarzającej się natury, które tak bardzo kochał. A te kiteczki, jedyne o czym marzył, to oprzeć ją o najbliższą ścianę.

Miała go, nawet po tylu latach wciąż był jej.

Ale wszystko, co do tej pory osiągnął, zawdzięczał Reidowi. Nie schrzani tego, pieprząc jego siostrę.

Nigdy nie podejrzewałby, że z kucharza małej farmy, zostanie światowej sławy szefem kuchni. Gdyby nie Reid, nigdy nie dostałby tej szansy.

Kłamał, nie chciał ponownie odepchnąć Jess, wręcz mógłby zrobić wszystko, byle ją tylko zatrzymać blisko siebie.

Mogliby znów się śmiać razem i rozmawiać. I ewentualnie pocałować.

Byłoby to nieuchronne.

I złe.

Gdy zgodziłem się pomóc Dorianowi, nie wiedział jeszcze, że organizatorką wesela okaże się Jess. Gdyby wcześniej mnie o tym poinformowano, odmówiłbym.

Jemu także dużo zawdzięczałem. To on wyciągnął do mnie rękę, robiąc ze mnie szefa kuchni w jego restauracji. Gdyby nie to, nadal pracowałbym jako zwykły kucharz.

Dorian obdarzył mnie wielkim zaufaniem, ofiarując szefostwo w jednej z jego największych restauracji. Także wobec niego miałem dług do spłacenia.

Tym dwóm mężczyznom, zawdzięczał wszystko.

Nie mógł ich zawieźć.

Mamrocząc o ciągnącej się za mną niewidzialnej kłątwie, udałem się z powrotem w stronę pokoju, by jakoś naprawić zaistniałą sytuację.

Znalazłem Jess wycierającą oczy chusteczką. Ten widok sprawił, że jeżeli wcześniej chciałem w coś walnąć, to teraz wybrałem już cel - własną szczękę.

- Jess, naprawdę mi przykro...

- Chrzań się. - Podziwiałem jej zadziorność, kiedy zgromiła mnie wzrokiem. - Wiadomość z ostatniej chwili, jeśli masz choć trochę w tej głowie, wyniesiesz się z powrotem do kuchni.

Kącik moich ust się podniósł.

- To było obraźliwe.

- Wszystko dobrze, żebyś się stąd tylko wyniósł. - Powiedziała, rzucając mi kolejne piorunujące spojrzenie. - Nie możemy pracować razem.

Opuściłem ręce w poddaniu.

- Nie masz żadnego argumentu przeciwko mnie.

- Zatem okej. - Skinęła. - Odejdiesz, wymyślę jakąś wymówkę, coś w rodzaju zgniłego, zzieleniałego pieprzu, czy czegoś innego, bylebyś tylko jak najszybciej stąd znikł.

- Szykanowanie moich popisowych dań jest niegrzeczne, nie sądzisz ?

- Nie tak niegrzeczne, jak odepchnięcie kogoś, komu na tobie zależało. Wow. Nigdy nie była tak szczerą do bólu, jak teraz. Cholernie seksowne.

*Nie wykorzystuj i tak już ciężkiej sytuacji, dupku.*

- Dlaczego to ty nie odejdiesz ? Jesteśmy w Vegas. Tutaj są kiepscy naśladowcy organizatorów wesel na każdym rogu.

- Nie mogę. Zazz bezgranicznie ufa Chantal i mojej mamie, a one są teraz w Craye Canyon i nie mogą się tym zająć. - Westchnęła z bezradnością, jakby wcale nie miała ochoty brać udziału w tej całej szopce. - Mama jest najlepszym organizatorem wesel, ale zachorowała, więc teraz ja jestem w tym uwięziona.

- A gdzie jest Pam ? Nie powinna ona się tym zajmować ?

- Po zapoznaniu się z Zazz, woląla jednak wybrać zakład psychiatryczny. Powiedzmy, że przeżyła małe załamanie nerwowe.

Zaśmiałem się.

- Reid powiedział tak samo.

- Wciąż jesteście blisko ? - Zmarszczyła brwi.

- Spotykamy się, gdy nasze terminarze się nakładają.

- Nigdy o tym nie wspomniał.

Ba. To dlatego, że powiedziałem mu tych parę lat temu, że jej pragnę. I wcale mu się nie dziwiłem, że nie chciał jej o mnie mówić, nie sądzę, by popierał tą przyjaźń.



Reid szanował go, a jako jego przyjaciel, nie potrafiłbym kłamać mu prosto w oczy, gdy wspominał mi o Jess.

Powiedziałem mu o zauroczeniu Jess i to nie jednostronnym. O tym gwałtownym pocałunku, oczywiście darowałem mu szczegóły, jedynie nie potrafiłem wspomnieć o nocy pod gwiazdami. Nawet nie ze względu na siebie, ale na Jess, która na pewno nie chciałaby, aby jej brat wiedział o niej takie rzeczy.

Nie był zły, wyczułbym to, ale nie odezwał się na ten temat ani słowem, jakbym przez półgodziny nie prowadził monologu.

Dlatego właśnie nie może się to ponownie wydarzyć.

- Faceci nie są tak wylewni, nie musimy wspominać dosłownie o wszystkim. - Powiedział, pokazując jej by usiadła.

Stojąc w tej odległości, mógł poczuć zapach lilli, a to wspomnienie było jednym z boleśniejszych.

- Ta, zauważyłam.

Nie umknęło mu, jak po powiedzeniu tego, jej ramiona nieznacznie opadły.

- Przypuszczam, że mówisz o swoim eks ?

- Raczej nie zamierzam tobie o nim mówić. - Powiedziała, to niewielkie drżenie, zniekształcające jej naturalny ton głosu, zaprzeczał jej kontroli.

- Reid powiedział, że ten koleś był jakimś spiętym chujem.

- Reid mówi za dużo rzeczy, których nie powinien. - Pokręciła głową. - Nie będę dyskutować o tym z tobą.

- Może pomogłoby ci to wyrzucić ból z klatki.

Zły dobór słów i jego wzrok bezwiednie podążył na jej pierś i bam ! Prawie jęknął na widok jej twardych sutków.

- Reid miał rację. - Westchnęła, a smutny dźwięk jej głosu od razu powrócił mnie do rzeczywistości. - Spięty chuj podsumowuje Maxa zbyt łagodnie. Razem z kryzysem wieku średniego i uganiającym się za spódniczkami draniem.

Moje pięści mimowolnie zwinęły się w pięści.

- Zdradził cię ?

Skinęła głową. Drżenie jej warg, ujawniało przepływające przez nią emocje. Jeżeli znowu się rozpłacze, zaopiekuję się nią.

- Zerwaliśmy, z czego jestem bardzo zadowolona. - Wzięła głęboki oddech. - Więc, na czym stanęło ? A racja, wracasz do Sydney.

Wdzięczny ze zmiany tematu, gdyż mogłem całkowicie stracić nad sobą kontrolę i poważnie rozważyć morderstwo tego palanta, popatrzyłem w jej oczy. Mimo starań, nadal mogłem dostrzec w nich smutek i tym bardziej chciałem skopać dupę palantowi, który ją skrzywdził.

Chciałem ją teraz przytulić, zabrać z jej serca całe cierpienie, ale wiedziałem, że nie mogę sobie na to pozwolić.

- Nie odejdę.

Uniosła głowę.

- Tym bardziej ja.

- Sto dolców, że nie wytrzymasz godziny, pracując ze mną?

- Tysiąc, że nie przetrwasz kolejnego dnia. - Podkreśliła, wypychając pierś. - Nie z nimi.

Cholera, nie grała fair.

- Cios poniżej pasa, Jess. - Usiadłem obok niej. - Nie możesz używać swojej seksowności, jako broni.

Rozszerzyła oczy, a jej pyszne usta wykrzywiły się w zdziwieniu.

- Uważasz, że jestem seksowna ?

Jeżeli nie usłyszałby jej niepewności i nie zobaczył reakcji, nie uwierzyłby w to. Z całą jej zarozumiałością i droczeniem się, brzmiała jakby była, aż nazbyt pewna siebie.

- Do diabła, chcesz, żebym napisał cholerny list ? - Spojrzeniem wędrowałem po jej ciele, aż z trudnością powróciłem na jej twarz.

- Proszę.

Jak jedno wyszeptane słowo, może wręcz znokautować człowieka ? Czyżbym znowu musiał powtórzyć sytuację z przed mojej dawnej chaty, by to zrozumiała.

Nie. Potrząsnąłem głową, by odgonić tę myśl.

- Nie gram z tobą w tą grę.

- Dlaczego ? - Celowo skupiła się na moich ustach, oblizując swoje.

- Ponieważ, nie jestem już dwudziestoletnim kretynem, a ty nie jesteś już naiwną osiemnastolatką.

Raczej nie spodziewał się, by ustąpiła, ale widząc ją odsuwającą się na sofie, szczerze się zdziwił. Jednak znów patrząc na jej twarz, zauważył szyderczy uśmiezek.

- Nie trudź się. Mam tydzień na wyspie, żeby zmienić twoje zdanie.

- Co za, pieprzona, wyspa ?

Jej uśmiech coraz bardziej powiększał się.

- Nie wiesz ? Dorian wysłała nas na jego prywatną wyspę w Turcji, gdzie odbędzie się wesele, więc będziemy mogli dogadać wszystkie szczegóły.

- Nie ma mowy.

„Brash” by Nicola Marsh

Tł. chococarmel  
Beta - wioletka13

Ogień zabarwił jej oczy na karmelowe.

- Dobra.

- Jeżeli nie potrafisz podjąć wyzwania...

Koniuszkiem palca przejechała od boku swojej piersi, w dół, po talii, na co gwałtownie wstałem.

- Dorian i Zazz liczą na nas. - Jej zadowolony z siebie uśmiech podpowiedział mi, że byłem w poważnych tarapatach. - Możesz powiedzieć nie.

Mój kutas drgnął w porozumieniu.

Miałem przejebane.

## **Rozdział 3**

### *Jess*

*Podstawy burleski.*

*Samonośne pończochy są jednymi z najlepszych przyjaciół kobiety, razem z koronkowymi podwiązkami przyciągają wzrok, prowadząc do męskiego ślinotoku.*

- Cały tydzień na ekskluzywnej wyspie, a ty tak wyglądasz ? - Chantal zmarszczyła nos na widok mojej miny. - Poważnie ?

- To nie jest to, czego chcę. Wiesz o tym.

- Daj mi chwilę. Dostajesz szansę na wyściubienie nosa znad biurka i zakurzonych książek, po to, by jechać na mega ekskluzywne wakacje, z takim ciachem jak Jack ? - Fuknęła.

- Jack będzie pracował.

- I się bawił. - Uśmiechnęła się, wieszając w garderobie kostiumy sceniczne. - Wybieraj. Każdy z nich zagwarantuje mu świetną zabawę.

- Nie jestem tancerką. - Spojrzałam smutnym wzrokiem na bladoróżowy, satynowy gorset z hebanowymi wstążkami. - I jeśli kiedykolwiek założyłabym jeden z tych stroi, nie wystarczyłoby to na świetną zabawę, dla takiego faceta, jak Jack.

- Ale chcesz się zabawić ?

Zaciskając usta w cienką linię, skinęłam głową. Kłamstwo, że wcale nie chciałam znaleźć się obok Jacka naga i spocona, byłoby zbyt rażące.

Nie zmienił się, aż tak bardzo przez te wszystkie lata. Zmężniał, zawsze był potężny i umięśniony, jednak teraz zapuścił zarost, jego szczęka stała się bardziej kwadratowa, a całe ciało razem wydawało się bardziej rozbudowane, niż zapamiętałam.

Wtedy drwił z niej, odpychał i ignorował. Jednak to było dziesięć lat temu, teraz jestem już inną Jess, w której wnętrzu coś wreszcie pękło.

Rzygała już byciem dobrą i grzeczną przez cały czas. Rzygała tą małą, miastową dziewczyną, która zawsze słuchała się wszystkich : swojej mamy, kuzynki, oszusta-dupka eks.

Najbardziej jednak, rzygałam tym, jak bardzo czułam się zagubiona. Przez cały pieprzony czas.

Niewystarczająca, nijaka i zimna - trzy surowe oskarżenia, którymi obdarzył mnie Max, tłumacząc się ze zdrady. Nasze życie seksualne było przyzwoite. Miłe. Nic, jak ta namiętność, o której czytałam w tych wszystkich romansidłach, nie było także żaru, który poczuła dopiero w garderobie Zazz.

Jej wzrok zapatrzony był w stroje porzrucane dookoła Chantal. Nie było problemem dla takiej dziewczyny, by była seksowna. Razem z innymi tancerkami, wiedziały co włożyć, co mówić i jak przyciągnąć uwagę.

Obnosiły się ze swoją seksualnością, podczas gdy ja ukrywałam wszystko za biznesowymi kostiumami, balerinkami na niskich obcasach i włosach związanych w kitkę.

- Cokolwiek teraz myślisz, podoba mi się to. - Mrugnęła do mnie, wyciągnęła z szafy skrawek satyny i odwróciła się. - To dobrze, że w końcu zmądrzałaś. Te dzisiejsze próby zmylenia mnie, już zaczęły robić się nudne. Witaj w świecie kuszenia, gorącego seksu i zabawy z Jackiem.

Z odrobiną niechęci, ociągania i ogromną fascynacją, wzięłam od niej gorset w kolorze kości słoniowej i dołączonymi podwiązkami. Pogłaskałam opuszkami palców mały suwaczek.

Co, jeśli włożyłaby ten skandaliczny kawałek materiału - Jackowi uda się trzymać ręce z dala od tego, ode mnie ?

To naprawdę działo się. Pytanie, czy kiedykolwiek będzie miała szansę pokazać go. Jack mnie nie zechce, więc czy będę na tyle śmiała, by nagle w tym wyskoczyć przy nim.

- Wierzysz, że mogę być, jak seksbomba ? - Powiedziałam, odkładając gorset na stół i patrząc na zdjęcie, gdzie wszystkie tancerki uwodzicielsko pozują.

Wycelowwała we mnie palcem.

- Możesz być.

Kochałam moją kuzynkę, ale nigdy nie mogłabym być jak ona. Szybciej pozostawiałam w cieniu jej blasku, niżeli upodabniałam się do niej.

- Co masz na myśli ?

- Nie odpuścisz, póki nie dostaniesz, tego, czego chcesz, prawda ?

Skinęłam, wycierając lepkie dłonie w zbyt długą spódnicę. Byłam zdenerwowana tym, co planowałam.

- Dobrze, zatem. Masz trzy dni, żeby udoskonalić swoje uwodzicielskie umiejętności. - Zgarnęła wszystkie stroje, które walały się dookoła niej i rzuciła je na sofę. - Spędź trochę czasu z dziewczynami na próbach. Oglądaj. Słuchaj. Ucz się. Praktykuj.

Uśmiechnęła się swoimi doskonale białymi zębami.

- Poruszaj się trochę, pokołysz, możesz też zatańczyć na rurze, spraw, by nędzni faceci padli ci do stóp.

Moją pierwszą reakcją była niechęć, szybko zastąpiona przez pewnego rodzaju zaciekawienie.

Wzniecił się we mnie płomyk ekscytacji. Autentyczny dreszczyk, przebiegł przez moje plecy na jej plan uwiedzenia Jacka.

- Ten pomysł nie jest taki zły. - Powiedziałam, wiedząc, że pokaz, jaki wykonywały tancerki, na pewno spodobałby się facetowi, jak Jack. Ale czy podołałabym temu wyzwaniu ?

Chantal zaniósł się kaszlem.

- Więc do dzieła, dziewczyno. Weź cokolwiek potrzebujesz z garderoby. Zaznajom się z tym. I daj temu facetowi spróbować gorącej, wakacyjnej nocy w stylu burleski.

Zmarszczyłam nos, patrząc na wielki, znaczący uśmiech Chantal, ale zamiast cokolwiek powiedzieć, zgarnęłam kilka bardzo skąpo wyglądających rzeczy i odwzajemniłam się jej uśmiechem.

Ja, prawdziwą seksbombą ? Kurczowo ścisakałam sprośne kostiumy.

Potrzebowałam pomocy, we wszystkim, w czym mogłam ją dostać.



## **Rozdział 4**

### **Jack**

*Podstawy burleski.*

*Mężczyźni potrzebują fantazji.*

Potrzebowałem piwa i jakiejś blondynki.

Niekoniecznie w tej kolejności.

Piwo mogłoby uspokoić moje nerwy, a blondynka zaspokoiłaby niepohamowany głód. Głód, który wywołała Jess.

Byłem napalony ? I to cholernie. Wcześniej nie byłby to problem. Dziewczyny wręcz wskakiwały na facetów z australijskim akcentem, którzy potrafili gotować. Miałem dość spory wybór ofert, że mogłem pozwolić sobie na bycie wybrednym.

Nie dzisiaj. Dzisiaj potrzebowałem jakichś niebieskich oczu, piersiastej blondynki, przeciwieństwa Jess, z jej brązowymi kitkami i dużymi, brązowymi, nieufnymi oczami. Oczy, widzące zbyt dużo. Oczy, które zdawały się przesywać mnie na wskroś. Oczy, które paliły.

Zauważyłem swoją randkę na tę noc, w momencie, gdy kroczyła dumnie w czternasto centymetrowych<sup>5</sup> szpilkach, wąska talia, odkryte uda i czerwona sukienka podkreślająca jej wszystkie atuty.

Blondynka, piękna i bezwstydna. Jej rozkazujący wzrok omiatał przyciemnione wnętrze klubu, pełnego ludzi. Uśmiechnęła się i w połowie odwracając się, by porozmawiać ze znajomymi, którzy ją okrążyli.

Opróżniłem resztę piwa i wstałem. Nie chciałem trwonić czasu. Potrzebowałem jakiegoś zacisznego miejsca, by dobrać się do tej laski, wyrzucić z pamięci Jess, z myślą, że nie było sposobu, bym mógł dobrać się właśnie do niej.<sup>6</sup>

---

<sup>5</sup> Jest to oczywiście w przybliżeniu. U nich liczy się w calach, co u nas przekłada się na 2,54 cm :)

<sup>6</sup> Co on pieprzy...

Byłem twardy na samą myśl o tym. Kompletnie inaczej, niż po zobaczeniu imponującej blondynki.

Skrzyżowałem ramiona, czując się, jak idiota. Czy mogłem to jakoś sensownie rozegrać ?

Był dwa kroki od blondynki, kiedy jej znajoma wyszła przed szereg, śmiejąc się z czegoś, co powiedziała blondi.

Zatrzymałem się. Szok ogarnął wszystkie moje komórki mózgowe. Gdy rozpoznałem kobietę od której miałem trzymać się z daleka.

Kobieta ubrana była w obcisłą sukienkę do kolan, jej lśniące, brązowe włosy były rozpuszczone i zmierzchwione, usta błyszcząły niesamowicie, a w jej spojrzeniu były iskry, długie obnażone nogi prowadziły wprost do chodź-i-pieprz-mnie piekła.

Jess.

Właśnie zamierzałem wyjść. Migiem. Ale jak debil stałem tam, czekając, co się stanie. Czułem się jak wrośnięty w ziemię napalony nastolatek.

Nie wyszukiwała, nie skanowała całego pomieszczenia, to nie był jej styl.

Ale wiedział, że tamta wstydliva, młoda dziewczyna z ogromnym zauroczeniem, nie była tą samą kobietą, która teraz przed nim stała. Był pewny, że jeśli zaczęłaby sprawdzać facetów w klubie, mógłby zmiażdżyć każdego, kto byłby zainteresowany.

Jakby na dźwięk moich myśli, nagle odwróciła głowę, kierując swoje przeszywające spojrzenie wprost na mnie, skupiając tu całą swoją uwagę.

Nasze spojrzenia zderzyły się ze sobą i mogłem przysiąc, że coś niemożliwego do określenia, pojawiło się w powietrzu, niewidzialnego i żarliwego.

Cholera. Plan uprawiania seksu, z Jess tutaj, poszedł do diabła.

Powiedziała coś do blondynki, która dyskretnie rzuciła okiem w moją stronę i skierowała się razem z innymi do baru.

Patrzyłem, jak Jess bierze głęboki oddech i rusza w moim kierunku.

Miałem dziesięć sekund, by postąpić mądrze, słusznie i wziąć nogi za pas, wynosząc się, gdzie pieprz rośnie.

Natomiast ja nadal stałem tak po prostu, jak palant, nie słuchając się nawet swoich rad. Nie miałem wątpliwości, co do tego, że na pewno nie wyniknie z tego nic dobrego.

- Co taki poważny szef kuchni, robi w takim miejscu, jak to ?

Stała krok ode mnie, będąc cholernie za blisko i naruszając moją przestrzeń osobistą<sup>7</sup>. Mogłem poczuć zapach jej liliowego szamponu, pokrywającego się z jakimś innym, silnym, bardzo seksownym zapachem.

Pożądaniem.

Byłem już martwym facetem.

- Często tutaj przychodzisz ? - Zapytałem, kuląc się psychicznie na możliwą odpowiedź, ale naprawdę chciałem to wiedzieć. Czy przychodziła tutaj, by zapomnieć o swoim dupkowatym eks ? Przesiadywała w obskurnych klubach, będąc na celowniku facetów ?

Miał wielką nadzieję, że nie.

Zaśmiała się, a miękki dźwięk trafił prosto do moich pachwin. Tak, byłem kretynem.

- Niektóre z dziewczyn przychodzą tutaj, żeby się odprężyć. - Wzruszyła ramionami. - Nie przyjeżdżam do Vegas często a czuję się, jakbym dziś wieczorem musiała spuścić trochę pary.

- Dlaczego ?

- Jestem trochę spięta.

---

<sup>7</sup>Jaki biedaczek :D-Wiol

Zirytowana ? Dlaczego do diabła ? Kod dla napalona ? Ponieważ sam wiedziałem, jak w tym momencie byłem podniecony. I z jej uporczywym spojrzeniem przewiercającym mnie, wiedziałem, jak bardzo byłem twardy.

- Ponieważ pracujemy razem ?

- Nie pochlebiaj sobie. - Przewróciła oczami. Zdziwiająca zmiana w jej postawie ogromnie zaintrygowała mnie. - Wypchaj się tą myślą, podeszłam z grzeczności.

- I uważasz, że znajdziesz odskocznie, przychodząc tutaj ? - Podniosłem swoją dłoń, omiatając ciała oblepiające się na parkiecie, w powolnym rytmie DJ.

- Chcę wypróbować nowe rzeczy. - Powiedziała, lekko odwracając się do tyłu, przez co jej włosy połaskotały mój nos. - Wybić się ze swojej komfortowej strefy. Jazz powinien to ułatwić.

Jej dłoń rozciągnęła się na mojej piersi, dokładnie na sercu, gdzie wypalała dziurę.

Moja skóra zapłonęła patrząc na jej bawełnianą sukienkę. Napiętnowała mnie, nie mogłem zlekceważyć jej i tak po prostu odejść. Znowu.

Jednak zrobiłem najfatalniejszą rzecz, jaką mogłem, skupiając swój wzrok na jej ponętnych ustach. Przepadłem. Mogłem ledwie sobie poradzić z jej śmiałością i zادیornością, a nie miałem pojęcia, jak dam radę oprzeć się jej wyzywającej bezbronności.

- Jestem już zmęczona byciem dobrą. - Powiedziała, palcami ściskając moją koszulkę. Mogła w tej chwili ją zerwać, nie przeszkadzałoby mi to.

Cholera. Była gotowa na eksperymentowanie i chyba nie zapomniała o mnie. Czyżby wybrała mnie na kandydata ?

- Bycie złym, Jess, nie jest wcale niczym godnym uznania.

Doskonale to wiedziałem. Byłem zepsutym dzieciakiem, straciłem najpierw jednego rodzica w wieku czterech lat, a dwa lata później drugiego. Przerzucany przez lata od jednej rodziny zastępczej do drugiej.

Mając szesnaście uciekłem z domu i zacząłem żyć na własny rachunek, pałętając się gdziekolwiek, byle tylko uciec od przeszłości. Przełomem była praca kucharza na farmie bydła, dopóki nie poznałem Reida i Jess Harper, którzy na zawsze odmienili moje życie. Obydwoje zatrzymali moje 'bycie złym'.

W inny sposób mnie przedefiniowali. Nigdy tego nie zapomnę. I jeśli tylko będzie mógł, utrzymam swoje ręce z dala od niej.

- Nie rozumiesz. - Popatrzyła na swoją dłoń, spoczywającą na mojej klatce piersiowej, a jej brwi uniosły się w zdziwieniu, zanim zabrała ją. Irracjonalnie zatęskniłem za jej dotykiem. - Jesteś celebrytą. Podróżujesz po świecie, masz własny program telewizyjny, towarzystwo z pieniędzmi i sławą.

- Nic porównywalnego z byciem złym.

- Jest to swoboda, którą masz, gdy tylko chcesz.

- A ty jej nie masz ?

Przygryzła dolną wargę, jej piękna twarz pokazywała czystą walkę, rozterkę zmieszaną z tęsknotą do uzewnętrznienia się.

- Ten jeden miesiąc wakacji w Australii, był jedną z lepszych rzeczy, które spotkały mnie w życiu. Do niedawna pracowałam w bibliotece, byłam oddaną córką, perfekcyjną narzeczoną, ukochaną miasta.

Pociągnąłem palcem dookoła swojego gardła, gwałtownym ruchem.

- Mam dosyć.

W tym momencie, zrozumiałem, dlaczego podróż do Turcji tak bardzo była dla niej ważna - dlaczego tak bardzo starała się nastraszyć mnie swoją śmiałością.

Planowanie tego wesela, nie była jedynie pracą dla niej. To była ucieczka. Upust. Szansa na całkowitą zmianę swojej natury.

Nie mogłem winić jej za to, ale cholera, jeśli nie chciałem zostać częścią jej wielkiego planu odcięcia się.<sup>8</sup>

- Więc zrobisz to, spędzając tydzień na wyspie ?

Pokręciła głową, ten ruch delikatnie rozchwiał jej włosy, co sprawiło, że chciałem dotknąć ich i sprawdzić, czy w dotyku też są tak miękkie, na jakie wyglądają.

- Nie. Zrobię to, ponieważ kiedy zaczęłam pracę, widziałam to. Mówiłam Ci, że Chantal jest z Craye Canyon i mama jest tam lokalną legendą w planowaniu wesel. Zazz odwiedziła ją i tak się spodobały jej pomysły, że nawet gdy zachorowała, nie zrezygnowała z niej. Więc z jej niesprawnością... - Wzruszyła ramionami. - Wkroczyłam z pomocą i dała mi coś do roboty, podczas gdy mogłam zorientować się, gdzie chcę być.

- Rzuciłaś swoją pracę ?

Iskierka triumfu zaświeciła w jej oczach.

- Tak. Rzuciłam wszystkie znajomości, rzuciłam pracę, rzuciłam miasto.

- Dobrze dla ciebie.

Rozumiałem to. Ktoś tak pełen życia, jak Jess, nie powinien być przywiązany do miejsca, gdzie nie chce być.

- Nie uważasz, że to źle ? - Pochyliła się nade mną i przejechała palcem po kilkudniowym zarostcie, pokrywającym moją szczękę.

Jej lekki, jak piórko dotyk, sprawił, że zacisnąłem zęby jak prawdziwy jaskiniowiec prowadzony instynktem, chciałem podnieść ją, zarzucić sobie na ramię, skierować się do najbliższego wyjścia i przycisnąć ją do pierwszej lepszej ściany na zewnątrz.

Nie podobała mi się gra, w jaką grała. Ogień i lód. Gorąco i chłód. Doświadczenie z jej uwodzicielskimi umiejętnościami w flirtowaniu, wraz z jej wrażliwością, rozbrajało mnie.

---

<sup>8</sup> Gówno prawda...-Wiol

Który facet, by to wytrzymał ?

Położyłem rękę na jej dłoni i widząc ból w jej oczach, odsunąłem ją od siebie.

Miała spędzić ze mną siedem dni na wyspie, ale to niczego nie zmieniało w naszej relacji. Powinna to wiedzieć. Będziemy pracować razem, uprzejmie i bez żadnych problemów, taki był mój plan.

- Sądzę, że to świetnie, że chcesz coś zmienić. Ale ty i ja... - Wskazałem dłonią między nami. - Jesteśmy zmuszeni pracować razem, będziemy spędzać czas, dostosowując detale, ale na tym koniec.

Zwęziła oczy w gniewne, karmelowe szczeliny.

- Pozwól mi to wyprostować. Jestem szczerą z tobą, powiedziałam ci o tym, że przez większość mojego życia, egzystowałam, a nie żyłam. Opowiedziałam ci to wszystko, a ty teraz mówisz mi coś takiego ?

- Daj spokój, Jess. Bądź racjonalna. Wiesz, że nie możemy nigdy... - Cholera. Dlaczego zmierzałem w tamtym kierunku.

- Pieprzyć się ? - Podeszła krok bliżej, dosuwając swoje piersi tak, że znalazły się milimetry od mojej klatki piersiowej. - To jest to, co próbowałeś powiedzieć ?

- Wulgarność nie pasuje do ciebie.

Popchnęła mnie. Cholera, znowu zła odpowiedź.

- Nie będziesz mówił mi, co do mnie pasuje, a co nie. Sama o tym zdecyduję. - Potrząsnęła gniewie ramionami, co nie pomogło sytuacji, gdyż moje oczy skupiły się na jej falującym dekolcie. - Więc tutaj jest dla ciebie wiadomość z ostatniej chwili, cukiereczku. Zamierzam znaleźć najgorętszego faceta, mogę wypieprzyć wszystko, co tylko chcę. Jak ma się to do wulgarności ?

Była wspaniała. Śmiała, bezwstydna i to stuprocentowo. Trzęsa się z oburzenia, jej dłonie zaciskały i rozkurczały, jakby miała ochotę walnąć mnie. Nie byłaby pierwszą kobietą, uderzającą mnie.

- Jess, jesteś siostrą Reida...

- Zachowanie tej beznadziejnej gadki o niewypowiedzianych zasadach między chłopakiem, a siostrą jego przyjaciela, słyszałam już wcześniej. - Dźgnęła mnie palcem. - Od ciebie, pamiętasz ? Dziesięć, pieprzonych, lat temu.

Zaśmiała się, okrutnym rechotem pozbawionym humoru.

- Gorzej dla ciebie, że nie jestem już tą samą naiwną nastolatką, która gotowa była rzucić się w ogień dla ciebie. W tamtym momencie, było to wszystko dla mnie.

Otworzyła się, ja nie mogłem się tym samym odwzajemnić.

- To, czego chcę, zamierzam zrobić. I nie ma żadnej pieprzonej rzeczy, którą mógłbyś mnie zatrzymać.

Nie ma, kurwa, mowy.

Spiorunowała mnie wzrokiem, pokazując swoje oburzenie.

- Chcesz wiedzieć, dlaczego byłbyś idealny do mojej odskoczni.

Moje usta sprężyły się, ale wiedziałem, że mimo, iż milczenie nie zatrzyma jej, to będzie o wiele lepsze, niż wszystko, co mógłbym teraz powiedzieć.

- Ponieważ znam cię. Kiedyś była między nami chemia i pomimo twojej powściągliwości, wciąż ją mamy. Chcę, by mój romans był z kimś, komu ufam, nie z kimś nieznanym, który mógłby okazać się świrem.

I teraz powiedziała coś, prawdopodobnie chcąc mnie tym zabić.

- Jeżeli tak bardzo troszczysz się o mnie, jako siostrę Reida, chciałbyś mnie chronić. To jest coś, co powiedziałeś mi tych parę lat temu i zakładam, że nic się nie zmieniło.

Jej ręka owinęła się dookoła mojego karku i wolno pociągnęła moją głowę.



- Co ty na to, Jack ? Chcesz mnie ochronić przed koleśkiem, z którym zamierzam zaszaleć ?

Jej usta dotknęły mojego ucha, a sutki muskały moją klatkę piersiową.

Cholera, miała mnie.

Jak mógłbym w takiej chwili odmówić, skoro patrząc na jej lekko rozchylone wargi, nawet nie potrafiłem jasno myśleć ?

Z dudniącą gdzieś muzyką techno, jej kuszącym liliowym zapachem, otulającym mnie i ciałem przyciśniętym do mnie, wiedziałem, że była tylko jedna możliwość.

To, co chciałem zrobić, gdy tylko ją zobaczyłem.

Wplątałem dłoń w jej jedwabiste włosy i pociągnąłem jej głowę w tył. Nasze oczy spotkało się w długim, niekończącym się spojrzeniu. Jej ostatnia szansa na odsunięcie się, zanim zrobię najbardziej nikczemną rzecz, jaką obiecywałem sobie więcej nie uczynić.

Prowokacyjny uśmiech rozciągnął jej wargi.

- Na co jeszcze czekasz ?

Jej drwina zburzyła moją ostatnią myślącą komórkę.

Zacisnąłem usta na jej, zatracając się w wybuchowym pocałunku, co sprawiło, że czułem się jakbym zderzył się z pędzącym samochodem.

## **Rozdział 5**

### *Jess*

*Podstawy burleski.*

*Im ciaśniej zasznurowany jest gorset, tym lepiej prezentuje się dekolt.*

Trzymałam się Jacka, niczym tonący brzytwy.

Wciąż w pamięci miałam nasz ostatni-pierwszy pocałunek, ale teraz było inaczej. Wolniej, mocniej, bardziej umiejętnie.

Doznania zalały mnie. Jego zręczność, perfekcyjna technika i cholerny seksapil.

Jęknęłam, kiedy jego język wślizgnął się do moich ust. Smakując mnie nadał swój własny rytm. Ciało przyciśnięte do ciała. Czułam jego oddech, powolny odurzający pocałunek wypalał moje usta, a ręce jeszcze mocniej przyciskały mnie do niego.

Zawładnął moimi wszystkimi zmysłami. Smakował jak Burbon. Pachniał jak raj. Jego dotyk był jak grzech.

To nie było wystarczające. Niemal wystarczające. Jednak nie planowałam aresztowania za niewłaściwe zachowanie, musimy przenieść się do jakiegoś intymniejszego miejsca.

Z trudem oderwałam usta, nie dając mu nawet sekundy na zastanowienie się, złapałam go za rękę.

- Chodź, wyjdźmy stąd.

Pociągnęłam go, spodziewając się jego protestów. Kiedy podążał za mną krok w krok, uśmiechałam się jak idiotka. Przedzieraliśmy się przez tłum, kierując się do drzwi.

- Co z twoją przyjaciółką ?

- Wie, że wychodzę z tobą.

Gdy w końcu dotarliśmy do drzwi, skinęłam na bramkarza, by nas wypuścił.

- Jak ?

- Powiedziałam jej, że jest taka możliwość, no i potem zobaczyłam ciebie.

Gdy przeszliśmy z dala od klubu i skręciliśmy za róg, zatrzymał się, zmuszając mnie do tego samego.

- Dlaczego ?

Nie spodobał mi się jego nagły postój i powstałe napięcie między nami. Chciałam powiedzieć mu prawdę, o tym, co poczułam, gdy tylko zauważyłam go w klubie. O tym, że przez ten cały czas go pragnęłam i byłam gotowa zrobić wszystko, by on również pragnąłby mnie tak, jak ja jego.

Ale Jacka nie obchodziła prawda. Powiedziałam mu prawdę dekadę wcześniej i nawet mimo tego mnie odepchnął.

Tym razem miałam inny zamysł.

- Nie analizuj tego znowu. – Położyłam swoją wolną rękę na jego piersi, zataczając palcem małe kółka. – Jestem teraz zrelaksowana.

- Więc jeśli nie byłoby mnie tam, wybrałabyś pierwszego lepszego faceta ?

Na chwilę zaniemówiłam, gdyż nie wiedziałam, co teraz mogłabym powiedzieć. Jak właściwie to rozegrać.

- Co jest ? Zraniło to twoje ego ?

Moja lekceważąca odpowiedź spowodowała gniew w jego oczach. Strząsnął moją dłoń ze swojej piersi i puścił drugą.

- Nigdy nie spodziewałbym się, że będziesz typem jednonocnej dziewczyny z klubu.

- Nigdy nie spodziewałabym się, że będziesz typem, który to potępia.

Zacisnął usta i cicho odpowiedział. – To nie jesteś ty, Jess. Jesteś więcej warta niż przypadkowe pieprzenie...

- Powiedział facet, który jest mistrzem w tym.

Spojrzałam na niego z dołu, nienawidząc tego, jak zaczyna przebiegać ta noc, która przecież mogła skończyć się tak pięknie. Mogłam w końcu uwiecznić to, co zaczęło się dziesięć lat temu.

- Nie wiesz o mnie najważniejszej rzeczy.

- Mogłabym powiedzieć to samo o tobie. – Powiedziałam, wskazując palcem w jego kierunku. – Te różnice między tobą, a mną ? Jestem uczciwa z tobą. Powiedziałam ci, czego chcę. A ty ? Ty wmawiasz sobie sam głupie i kompletnie bez sensu gadki o ‘siostrze Reida’, a tak naprawdę chcesz mnie, widzę to, ale cholera, mam już po dziurki w nosie twoich debilnych pretekstów.

Odwrócił się, mamrocząc ‘kurwa’, które odbijało się w wąskiej alejce.

- To jest niewłaściwe na wiele sposobów...

- Gówno prawda. – Powiedziałam, podchodząc bliżej, - Oboje jesteśmy wolni. Nie jesteśmy spokrewnieni. Zgadza się, że jesteśmy dorośli. W czym jest problem ?

Spiorunował mnie wzrokiem, promieniując dezaprobatą, żalem i pożądaniem.

Przywołując resztki odwagi - nigdy nie wiedziałam, że nastąpi ten moment – zaczerpnęłam uspokajający oddech i chwytając klapy jego marynarki, popchnęłam go na ścianę.

- Co do ku...

Uciszyłam go pocałunkiem, paraliżując go swoimi otwartymi ustami, by nie miał szansy, znów się wycofać.

Ten kretyn mógł obalić nasze przyciąganie, ale nie mógł okłamywać swoich reakcji. Jego ręce ponownie znalazły się na mnie, usta odwzajemniły pocałunek, a ciało przylegało do mnie. Tak właśnie smakowało zwycięstwo. Burbonem i seksem.

Poczułam znów pojawiającą się wilgoć między nogami, moja łechtaczka potrzebowała jego obecności na dole. Czułam, jak pulsowała i domagała się swojej uwagi.

Jego ręka obejmowała moją talię, zjeżdżając na biodra, gdzie znalazły się bliżej miejsca, które tak bardzo go pragnęło. Naparł na mnie jeszcze mocniej.

Z widokiem, jak moja głowa odchyliła się, obrócił nas tak, że teraz to ja byłam przyciśnięta do ściany przez jego twarde ciało.

Jego usta przeniosły się niżej, obsypując delikatnymi pocałunkami moją szczękę. Moja miednica zaczęła falować, ocierając się o wybrzuszenie w jego spodniach, jakie to było przyjemne uczucie. Już i tak byłam wystarczająco obolała. Byłam złaźniona jego dłoni, palców i ust. Wszędzie.

- Jezu, Jack...

Moje pożądanie wzrosło, gdy jego usta znalazły się na mojej szyi i tam lizały, podgryzały oraz szczypały moją skórę, wysyłając w głąb moich zmysłów ból zmieszany z przyjemnością. Przesunął się tak, że jego erekcja znalazła się dokładnie na mojej łechtaczce.

Z doskonałą techniką, umyślnie ją zaczął pocierać. Raz..drugi. Napięły się wszystkie moje mięśnie w oczekiwaniu. Skóra rozpływała się pod jego dotykiem. Cała dygotałam, a cichy jęk opuścił moje usta, gdy jeszcze mocniej chwycił moje biodra, napierając jeszcze mocniej i jednocześnie pozerając moje usta.

Połykał moje jęki, kiedy dopadły mnie drgawki, pragnąc tak długo wyczekiwanego orgazmu. Tak bardzo pragnęłam go teraz we mnie. Nawet tutaj. Pod tą ścianą. Czułam, jakbym swoim ciałem wyznawała mu swoje najszybsze pragnienia.

Moją pierwszą myślą było *pieprz się, Max* i zabierz ze sobą całe swoje gównno.

A sekundę później? *Pieprz mnie, Jack.*

## **Rozdział 6**

### **Jack**

*Podstawy burleski.*

*Mężczyznom zawsze odpowiadaj mową ciała.*

Najprawdopodobniej wyląduję na oddziale z ciężkim przypadkiem zsinienia jaj.

Jak mogło być inaczej, skoro przede mną jest piękna i zmysłowa kobieta, jęcząca z każdym moim ruchem ? Do tego była to Jess. Ta Jess, która pragnęła mnie i reagowała na każdy mój najmniejszy dotyk.

Nie byłem nigdy przeciw publicznemu seksu, w szczególności z kobietą, która nie miała żadnych zahamowań. Po prostu brała, co chciała i nie oglądała się dookoła.

Ale to była Jess. Jedyna kobieta, która kiedykolwiek naprawdę coś dla mnie znaczyła. Nie była laską na poziomie *dzięki za świetną noc, tam są drzwi, mała..* Jedyna kobieta, której celowo powiedziałem nie. Siostra mojego najlepszego przyjaciela.

Cholera.

Odsunąłem się, wypuszczając ją, by mogła stanąć. Przytrzymałem ją, gdy zobaczyłem, jak chwieje się na nogach.

Nie podobał mi się sposób w jaki na mnie patrzyła : zaspokojona, zamglona i tak kurewsko seksowana. Potargana i zarumieniona. I zapatrzona we mnie z zabójczym mixem podziękowań i chciwości.

Cholera jasna, pragnęła mnie, a mi pasował jej głód. I to właśnie przypomniało mi, jak to było zobaczyć ją w klubie i jakim uczuciem, była myśl, że mógłby ją teraz mieć inny mężczyzna.

Odwróciłem się i zacząłem odchodzić.

To było za dużo. Muszę to wszystko przemyśleć, uspokoić się.

- Jack, zaczekaj.

Zignorowałem jej wołanie, idąc dalej. Chwyliła mnie ręką za mankiet marynarki i zmusiła do zatrzymania się.

Jej siła zaskoczyła mnie, choć nie tak bardzo, jak furia w jej oczach. Wręcz widziałem, jak powoli zamieniają się w czerwone lasery.

- Ustaliliśmy parę rzeczy. Stchórze nie było jedną z nich.

Jej klatka piersiowa unosiła się w rozwścieczonym oddechu. Nie sądziłem, że mogła wyglądać jeszcze seksowniej, ale nawet w gniewie powalała na kolana. Odsunąłem się o krok, zanim rozproszyłoby mnie moje własne libido.

- Nie boję się. Zrobiłem to, ponieważ - tak jak ci mówiłem wcześniej - to się nie stanie. Chciałem odejść, zanim ta sytuacja stanie się jeszcze bardziej niezręczna.

- Posłuchaj siebie. *To się nie stanie..* - Zadrwiła, grymas na jej twarzy był komiczny, wyglądała niczym mała dziewczynka, której ktoś odmówił lizaka. - Kim do diabła jesteś, by podejmować takie decyzje ?

Żal ścisnął mi pierś. Patrzenie na nią, w szczególności po tym, co się stało, i nie móc jej mieć, było bólem w moim sercu. Czułem jej głód, gdyż sam taki odczuwałem, ale to nic nie zmieniało między nami. Przynajmniej z mojej strony.

- Kim jestem ? - Spiorunowałem ją wzrokiem, coraz bardziej wściekły, że z niczego nie zdawała sobie sprawy. - Jestem egoistycznym draniem, który, aż oblizuję usta na myśl, by znowu przycisnąć cię do tego muru i tym razem dokładnie poczuć twój smak. Jestem aroganckim fiutem, który mógłby cię właśnie



teraz, tutaj zacząć pieprzyć i nie przejałbym się, gdyby ktoś przechodził. Byle być w tobie.

- Ale nie robisz. – Powiedziała, gdy powoli zaczęło uspokajać się jej serce.

- Czego ?

- Nie pieprzysz mnie publicznie. – Zapatrzyła się w moją klatkę piersiową. – Za każdym razem, kiedy robię krok do przodu, ty cofasz się. Chcesz kontynuować, wiem to, znam cię, Jacku McVeigh.

Koniuszkiem palca dotknęła mojej piersi, w miejscu, gdzie biło moje serce. Mimo swojej lekkości, był to bardzo elektryzujący dotyk. Spojrzała na moją twarz.

- Wiem, to jest tak, ponieważ pokazałeś mi to wiele lat temu i nic, co teraz powiesz, nie może przekonać mnie, że jest inaczej.

Rozbroiło mnie to, z jej wzrokiem, wiedzą i szeptem, czułem się, jakby wielka gula wyrosła w moim gardle. Nie potrafiłem na to odpowiedzieć, nawet gdybym próbował.

- Staw temu czoło, cukiereczku. Nie ma nic, co mógłbyś zrobić, albo powiedzieć, by zatrzymać to, co nieuchronne. – Pogłaskała moją pierś. Zacisnąłem zęby, gdyż to była jedyna rzecz, na którą mogłem sobie pozwolić, pod tym czułym dotykiem. – Co się wydarzyło w tej alejce ?

Stała na palcach i wyszeptała wprost do mojego ucha. – Zastanów się nad tym, mając wzgląd na to przedstawienie. I ze swoją reakcją na niego, jest bardzo dobrze widoczna między twoimi nogami.

## **Rozdział 7**

### **Jess**

*Podstawy burleski.*

*Niezbędne części garderoby: satynowe stringi, jedwabne pończochy, koronkowe podwiązki, długie, gładkie rękawiczki i prześwitująca podomka.*

Powrót do domu, tak zdenerwowaną, był bardzo burzliwą drogą. Co chwila miałam chęć zawrócenia, by kopnąć Jacka w jaja.

Potrzebowałam jakiegoś uspokojenia. Chantal zawsze polecała mi pilates, albo jogę.

Żadne z tych gównianych rozwiązań nie pomoże mi dzisiaj wieczorem. Dzisiaj wieczorem potrzebowałam spuścić trochę z pary. Tylko jedno miejsce to zrobi.

Po odejściu Jacka, wsiadłam do samochodu i ruszyłam w stronę Burlesque Bombshell. Tancerki były na scenie, zostawiając mi wolne studio do prób. Mogłam w końcu wcielić w życie plan Chantal, nauczyć się trochę zmysłowych kroków, tańca na rurze i jakichś dziwnych póz.

Musiałam nauczyć się uwodzenia, ale nie zwykłego, prostego kuszenia. Nie. Potrzebowałam urzec potężnego, seksownego Australijczyka, nie wystarczyło jedynie kręcenie biodrami.

Mógł oszukiwać siebie, ale nie mnie. Chciał mnie. I żadne jego głupie wymówki nie mają tutaj znaczenia. Miałam bardzo prosty cel. On chce mnie, ja chcę jego, ale to ja musiałam o to zawalczyć.

Moje policzki wciąż paliły gniewem, gdy o tym myślałam. Znowu powtórka sprzed paru lat.

- Skarbie, wszystko w porządku? – Adele, księżowa Burlesque Bombshell podeszła do mnie.

- Tak. – Wzdrygnęłam się i potarłam ramiona, przez nagły ogarniający mnie chłód. – Wyślij mi proszę, moja ty psychoterapeutko, rachunek za twoje usługi.

- Bardzo śmieszne, a tak właściwie to trochę się spieszę.

- Gorąca randka?

- Chciałabym. – Puściła do mnie oczko. – Prowadzę dzisiaj zajęcia zumbi. Chcesz dołączyć?

Pokręciłam głową.

- Dzięki, ale zamierzam trochę popracować tu. Muszę wyliczyć i sprawdzić parę rzeczy.

Brwi Adele podniosły się w zdziwieniu, jakby nie mogła pojąć, jakby brzydkie kaczątko, jak ja mogłoby naprawdę robić w tej świątyni seksu, coś innego, niż rozliczenia.

- Jest coś, co chciałabym zrobić dla zabawy. – Nieśmiało zagadnęłam, zawstydzona. Poczułam, że muszę się jakoś usprawiedliwić. – Żeby trochę rozluźnić się.

- Dam ci to. Jednak chyba najpierw musisz pożyczyć od Chantal jakieś legginsy. Nie chcesz chyba zniszczyć tak ładnej sukienki.

Dam radę – wmawiałam sobie. W końcu nie mogłam okazać się taka beznadziejna. Adele czekała na mnie, kiedy weszłam do garderoby Chantal. Nie znalazłam żadnych dresów, ani normalnego t-shirtu, jedynie zbyt krótkie spodenki i top odsłaniający brzuch.

- Próbowałaś kiedyś tego ? – Odwróciła się do mnie, prowadząc w stronę studia. Byłam żałosna w kręceniu bioder, doskonale zdawałam sobie z tego sprawę.  
– Masz świetną figurę. Założę się, że będziesz świetna.

Jeśli ten posągowy rudzielec myśli, że tym mnie przekona, to nie najwyraźniej nie rozważyła wielkości mojego braku pewności siebie.

- Popatrz wokół. – Powiedziała, widząc moją minę. Powiodła ręką po całym pomieszczeniu, gdzie kręciło się kilka półnagich tancerek.

- Ta, widzę. – Powiedziałam, jeszcze bardziej przygnębiona. Oczywiście, że nie miała się nawet co porównywać z tymi seksbombami.

Spędziłam większość ostatniego miesiąca, palując ślub Zazz, więc naoglądałam się już chyba wszystkich idealnych części ciała. Kobiety tutaj były smukłe, wyrzeźbione i pewne siebie.

Ja nigdy nie potrafiłam prezentować się tak, jak one. Póki pracowałam w bibliotece nie zwracałam za bardzo uwagi na swój wygląd. Zakładałam ciuchy, które pierwsze zauważyłam w szafie. Włosy zawiązywałam w kok, albo kitkę, a makijażu nie nakładałam. Dopiero, kiedy przejęłam obowiązki mamy i Pam zaczęłam ubierać się bardziej elegancko. Kupiłam nowe spódnice i bluzki, które dodawały mi profesjonalizmu.

Jednak teraz, gdy na scenie pojawił się Jack, musiałam zmienić siebie i to tak szybko, jak to tylko możliwe.

Nawet potrafiłam zaakceptować zdradę Maxa. Bolała, bardzo, ale z jednej strony nie dziwiłam mu się, że wolał wybrać długonogą, cyscatą blondynkę. Może byłam dla niego zbyt żałosna.

Ale tym razem nie popełnię tego błędu.

Z dumą, na jaką tylko potrafiłam się zdobyć, dumnie przeszłam przez pokój i stanęłam przy pewnej miło uśmiechającej się murzynce.

Adele przeszła na koniec studia, wybrać i włączyć muzykę. Z głośników popłynęła głośna, szybka muzyka. Może na początek zumba była niewłaściwym wyborem ?

Adele ustała na samym szczycie piramidy, odwracając się do nas i tłumacząc nam dzisiejsze kroki. Nic z tego nie rozumiałam.

Gdy prowadząca zaczęła pokazywać ruchy, próbowałam jak mogłam, ale cały czas miałam przeczucie, że nie dorastam obecnym tutaj kobietom do pięt. Myliły mi się kroki i dopiero po zerknięciu na murzynkę obok, uświadamiałam sobie, co powinnam teraz robić.

Wszystko się zmieniło w momencie, gdy ta uśmiechnęła się do mnie i powiedziała. – Nie przejmuj się, za pierwszym razem omal nie skręciłam kostki. Jak na pierwsze lekcje dobrze ci idzie, ale to pewnie przez to, że masz biodra stworzone do zumby.

Po tych słowach uśmiechnęła się jeszcze raz i odwróciła do przodu, skupiając się na krokach.

Wciąż patrzyłam się na nią, zdziwiona tym, że nie zostałam obdarzona drwiną, wrogim spojrzeniem, czy szyderstwem.

Czas pokazać, że jednak do czegoś się nadaję. Robiąc dwa razy wolniej, ale bardziej dokładnie, zaczęłam kołysać biodrami do rytmu i kopiować ruchy Adele. Poczulałam się pewniej siebie.

Co chwila zerkałam na siebie w wielkim lustrze, które zakrywało całą przednią ścianę. Spodobał mi się ten widok, ten wyraz twarzy, te ruchy.

W końcu godzina minęła. Jednak ja jeszcze nie byłam gotowa rezygnować z dopiero co odkrytych umiejętności. Gdy dziewczyny się rozeszły, poprosiłam Adele, czy mogłabym jeszcze zostać. Z szerokim uśmiechem, odpowiedziała, bym się nie krępowała.

Zostałam sama, bardziej śmiała, że nikt na mnie w tym momencie nie patrzył.

Rob Thomas pobudzał moje zmysły w *Smooth*<sup>9</sup>. Powolnym i seksownym krokiem podeszłam do lustra i wręcz się na nim położyłam, kierowana nowymi doznaniem. Śpiewałam razem z Thomasem, zagłębiając się z każdym słowem coraz mocniej w muzykę.

Z zamkniętymi oczami ocierałam się o lustro, wyobrażając sobie, że jestem w objęciach kochanka, który śledzi każdy mój ruch. Wręcz czułam na sobie jego wzrok, gdy po raz kolejny zakręciłam biodrami.

Kiedy już muzyka wybrzmiewała swoje ostatnie akty i ucichła, z małą nutką satysfakcji otworzyłam oczy.

I pierwszą rzeczą, którą zobaczyłam, była twarz Jacka w lustrze.

Z skrzyżowanymi rękami, stał o otwarte drzwi, obserwując mnie.

Wyglądał... na wściekłego. Jakbym złamała jakąś niepisaną zasadę. Jego szczęka była mocno zaciśnięta, a ciało całe napięte. Przyszedł tu, żeby uciec przed nim, a on mimo wszystko znalazł mnie.

Zrobiłam krok w jego stronę, gotowa do walnięcia go, kiedy wszedł i kopnął drzwi, aż z całym impetem trzasnęły, zamykając się. Nie odwracając ode mnie wzroku, sięgnął ręką za plecy i przekręcił zamek. Zabrzęczał, odcinając nas od wszystkiego na zewnątrz.

---

<sup>9</sup> Świetna piosenka :D , sprawdźcie sobie : [https://www.youtube.com/watch?v=6Whgn\\_iE5uc](https://www.youtube.com/watch?v=6Whgn_iE5uc)

Moje serce skoczyło w piersi, gdy zaczął iść w moim kierunku, niebezpieczny, groźny i niewiarygodnie gorący. Żar, zdawał się spalić moje ubrania, jakbym stała przed nim kompletnie naga. Fakt, że stałam się dotkliwie świadoma każdej części swojego ciała, gdy przystanął kilka centymetrów ode mnie.

- Co do diabła, sobie myślisz, że robisz? – Wzniósł się nade mną, opierając ręce na biodrach, jak prawdziwy, mściwy diabeł. Chcący ukarać mnie. Mocno.

- Tańczę. – Odpowiedziałam, kręcąc biodrami, dla lepszego efektu.

Spojrzał na mnie spode łba.

- To nie był taniec. To był jeden krok od pieprzonej masturbacji.

- A nawet jeśli, to co złego w tym?

Jego szczęka zacisnęła się, a w oczach toczyła się walka bólu z zaciętością.

- Szukałem cię, żeby przeprosić. Nie spodziewałeś się zobaczyć cię... ach, kurwa.

Wplątał rękę w moje włosy i pociągnął za kitkę, rozpuszczając moje włosy.

- Czemu za każdym razem, kiedy przy tobie jestem nie mogę skupić się na byciu porządnym.

- Ponieważ twoje krew odpływa stąd. – Wskazałam na jego głowę. – Tutaj. – Zwróciłam palec na pachwiny. - Wiesz, kiedyś słyszałam, że to podobno reakcja na osobę, którą się podąża, którą chciałoby się całować, dotykać, nago...

- Przestań, zabijasz mnie. – Podniósł rękę w geście stop, na co wybuchłam śmiechem.

- Sądzisz, że to złe ? – Przebiegłam palcem po swoim obnażonym brzuchu, gdzie od razu podążył jego piorunujący wzrok. – Zaczekaj, myślisz, że powinnam zapakować ten strój na wyspę ?

- Powiem Reidowi. – Wypalił, robiąc krok w tył, co jeszcze bardziej mnie rozśmieszyło.

- Śmiało. Jestem pewna, że mój prawy brat, zejdzie ze swojego senatorowskiego stołka i z zachwytem przybędzie tu, wysłuchać o naszym małym konflikcie.

Skrzyżowałam ręce na piersi, umyślnie dając mu dobry widok na przedziałek między piersiami.

- Nie grasz fair. – Powiedział, karcąco kręcąc głową.

- Ani ty. – Minimalnie zmniejszyłam między nami dystans. – Nie jestem chorągiewką, którą cały czas dmucha się w przód, albo w tył, grając w to głupie ciepło-zimno. Chcesz mnie. Masz mnie. Oboje czujemy do siebie pożądanie. Ty cały czas się wycofujesz. Koniec historii.

Nowy uczucie pojawiło się w jego oczach, nie potrafiłam zdefiniować, czym było.

- Proszę, przestań mówić cokolwiek o dmuchaniu<sup>10</sup>, kiedy już jestem wystarczająco twardy, że z trudnością chodzę.

Zaśmiałam się, zachwycona, kiedy jego zaciśnięte usta wykrzywiły się w krzywym uśmiechu.

Ręką powiódł między nami.

- Oboje jesteśmy zbyt spięci. Co myślisz o tym byśmy spuścili trochę pary po mojemu ?

---

<sup>10</sup> Słowo 'blow', które również oznacza robić loda ;)



Miałam wielką nadzieję, że jego sposób zakładał nas oboje nago.

- Zatrzymałaś się w apartamencie ?

Przytaknęłam.

- Tak, Chantal ma mieszkanie niedaleko klubu, pozwoliła mi się zatrzymać w nim. A co ?

- Dowiesz się. – Mrugnął do mnie.

Już miałam w głowie plan, jak będzie to wyglądało. Kupimy wino i chińszczyznę na wynos, pójdziemy do mieszkania i tak się wszystko zacznie. Będziemy niewinnie rozmawiać, śmiejąc się i wspominając dawne czasy. Po pewnym czasie, gdy atmosfera będzie jeszcze luźniejsza, wyznam mu, że nigdy o nim nie zapomniałam i marzyłam o tym momencie przez lata. Będzie na tyle poruszony moim wyznaniem, że mnie pocałuje. Rozbierając się, dojdziemy do sypialni, gdzie oddamy się wszystkim rozkoszom. To jest doskonały plan.

Jednak znając jego, wymyślił coś, co będzie wymagało trzymania się parę metrów ode mnie.

- Okej, zrobmy to po twojemu. – Powiedziałam, ubolewając nad kapitulacją i wycelowałam w niego palcem. – Na teraz. Poza tym mamy aż siedem dni na wyspie, by rozluźnić się moim sposobem. I uwierz mi, w tym planie uwzględniłam wszystko.

## **Rozdział 8**

### **Jack**

*Podstawy burleski.*

*Burleską jest o drażnieniu, iluzji i uroku.*

Mogłem to zrobić.

Już wchodząc do klubu nocnego Burlesque Bombshell czułem, że nie powinienem tego robić. Nie zwracałem uwagi na zmysłową muzykę, półnagie tancerki, czy męskie okrzyki, szukałem Jess. Musiałem ją znaleźć.

Jednak gdy w końcu ją znalazłem, marzyłem jedynie o tym, by jak najszybciej się stamtąd wydostać.

Zniszczyła mnie. Nie wystarczyło jej, że przez te wszystkie lata pozostawała w moich myślach, nie, musiała mnie jeszcze torturować w rzeczywistości.

Widzieć ją tam, oddającą się muzyce, jej każdy krok, każdy ruch, każde westchnienie, to było cholernie podniecające. Wpatrywałem się w nią z nienawiścią i uwielbieniem. To jak wyginała się, przylegała do lustra, kusząco kręciła biodrami. To było za dużo.

To nic nie zmieniło. To nic nie powinno zmienić. To ja nie mogłem pozwolić, by cokolwiek to zmieniło.

Więc, co teraz zamierzałem ?

Gotować. W jej mieszkaniu. Ostateczny test. Mogłem to zrobić, musiałem to zrobić, sprawdzić, czy dałbym radę powstrzymać się od wzięcia Jess przez całe siedem dni.

Do tej pory byłem grzeczny. Cierpliwie czekałem przed drzwiami garderoby, gdy się przebierała, będąc całkowicie świadomym, że za drzwiami stoi w samej bieliźnie. Nawet, gdy ją ponownie zobaczyłem w tej sukience, nie pisałem nawet słówka. W drodze do jej apartamentu starałem się, jak najbardziej trzymać tematu pracy. Szybko dostrzegłem, że mamy bardzo podobny gust w tej sprawie, bardzo mnie to ucieszyło.

Mieszkała w bardzo ładnym apartamencie. Był tam mały, przytulny salon z głównym połączeniem do kuchni. W każdym koncie plątały się jakieś damskie papiloty, co bardzo mi się spodobało, gdyż nie było to kolejne bezosobowe mieszkanie, które odwiedzałem.



- Skończyłeś już ? Umieram z głodu. – Boso podreptała przez płytki kuchenne, jej włosy były wilgotne po prysznicu, a jej zarumieniona skóra lśniła, spod krótkich spodenek i wyblakłego t-shirtu w kolorze fuksji.

Nie była tutaj jedyną osobą, która była głodna.

- Tak, usiądź, a ja podam. – Powiedziałem, zadowolony z efektu swojej pracy. Z uśmiechem wziąłem ją za rękę i podprowadziłem do stolika.

- Nie ma nic bardziej seksowniejszego, niż facet, który potrafi gotować. – Powiedziała wolnym i zmysłowym tonem.

- Owszem, jest. Pokój pełen gołych nimfomanek. – Nałożył na talerze penne all'amatriciana<sup>11</sup>, posypał je serem i udekorował listkami bazylii.

Gdy tylko postawiłem przed nią talerz, zaczęła jeść.

To jakie dźwięki wydawała, sprawiło, że mój kutas drgnął. Jeżeli takie dźwięki wydawała też w innych sytuacjach, to w mgnieniu oka zamieniłbym się z tym jedzeniem.

---

<sup>11</sup> Już to kiedyś pisałam ( w poprzedniej części ), jest to coś podobnego do spaghetti.

Wyszczrzyłem zęby w uśmiechu, patrząc jak bardzo smakuje jej moje dzieło.

- Spokojnie, skarbie, talerz nie ucieknie.

Posłała mi piorunujące spojrzenie, co mnie bardzo rozbawiło. Była taka urocza.

Zacząłem rozmyślać nad tym, że mógłbym jej tak codziennie gotować. Mógłbym ją rozpieszczać i pokazywać miejsca, których jeszcze nie widziała.

Ale jakby wyglądało to życie. Ciągłe musiałyby ze mną wyjeżdżać, całe życie na walizkach, od jednego hotelu do drugiego. Życie Jess powinno być stabilne, by mogła założyć rodzinę, urządzić własny dom, mieć przyjaciół i spotykać się z rodziną.

- Za dużo myślisz. – Jej głos wyrwał mnie z zadumy. – Wyluzuj. Jesteśmy dwójką starych przyjaciół, którzy spędzają razem kolację po dekadzie przerwy.

O ile mnie pamięć nie myli, jesteśmy przyjaciółmi, którzy dwie godziny temu dotykali się i wsadzali sobie język w gardło. Mojemu zdradzieckiemu kutasowi bardzo spodobało się to wspomnienie.

- Pamiętam, jak ugotowałeś to na farmie. – Powiedziała, nadziewając ostatnie nitki makaronu na widelec. – Wtedy było pyszne. A teraz ? – Ucałowała swoje palce. - *Buonissima*<sup>12</sup>

- Dzięki. – Powiedziałem, ucieszony jej uznaniem. Jej słowa aprobaty więcej dla mnie znaczyły, niż poparcie wielu szefów kuchni.

Wiedziałem, że jej słowa wiele znaczyły, nie były rzucone od tak, mimowolnie. Doceniała mnie i moje jedzenie nawet, kiedy byłem nikim. W jej oczach zawsze coś znaczyłem.

---

<sup>12</sup> Po włosku pyszne, wyborne ☺

- Więc może opowiesz mi o tych dziesięciu latach. Jak to się stało, że stałeś się największym szefem kuchni, uwielbianym przez miliony amerykańców, w większości kobiet.

- Nie przesadzajmy z tym. – Nie wiedziałem, czy mówię o gotowaniu, czy o kobietach. Będąc szczerym, obydwu tych rzeczy miałem pod dostatkiem.

- To ile serc złamałeś ?

- Milion. – Powiedziałem, zmuszając się do uśmiechu, niepewny, jak daleko chce zajść z tymi pytaniami.

- Milion i jedno.

Jej dosadne oświadczenie sprowadziło niezręczną ciszę między nami. Miała rację, skrzywdziłem ją, mimo nawet, że tego nie chciałem.

- Wszyscy nastolatki mieli kiedyś złamane serce. To wręcz obowiązek. – Powiedziałem, celowo lekceważąco. Ostatnią rzeczą, jaką chciałem, to łyzy w jej oczach, przez ciągnięcie tego tematu.

- Dobrze wiedzieć, że miało to na ciebie, aż taki wpływ. – Mruknęła.

Jej czarny humor powiększył mój podziw. Nikt, kogo znał i lubił nie był tak bezpośredni, jak ona. Nie owijała w bawełnę. Mówiła, co miała na myśli. Często na jego szkodę, ale i to było godne uznania, nie wciskała mu czegoś, co chciał usłyszeć.

- Miało na mnie wpływ i wiesz dobrze o tym. – Powiedziałem, a moje żalose wyznanie spowodowało tylko jej śmiech.

- Jesteś pewny ? Ponieważ sposób w jaki powiedziałeś, że jestem naiwną nastolatką, która powinna mieć złamane serce, jest bardzo jednoznaczny.

- Co chcesz, żebym powiedział ?

- Chcę, żebyś wyznał prawdę. – Jej oczy wysyłały w moją stronę złośliwe iskierki, przemieszane z czymś głębszym. Mogłem podejrzewać, że był to ból. – Chcę żebyś w końcu wyznał, że odwzajemniłeś moje zauroczenie. Chcę, żebyś wyznał, że to co wydarzyło się ostatnio, tak jak i dziesięć lat temu miało jakieś znaczenie i nie uroiło mi się.

- Coś jeszcze ? – Przeraziła mnie jej brutalnie szczerą twarz. Czy byłem, aż takim sukinsynem, że tak głęboko ją skrzywiłem ?

- Nie. – Wzięła głęboki oddech, który gwałtownie podniósł jej klatkę. – Chciałabym, żebyś wyznał, że dasz nam szansę na wyspie.

- Nie. – Potrząsnąłem głową, odsuwając się od stołu i wstając. Czas pozmywać naczynia. Zmywanie wydawało się teraz najlepszym pomysłem.

- Tam będę zmuszona przybrać drastyczne działania.

- Śmiało. – Wzruszyłem ramionami i zabrałem się za zbieranie naczyń. – Puste groźby.

Zwęziła oczy w miedziane szparki, które wysyłały w moją stronę wściekle spojrzenie.

- Nie chcesz mnie prowokować. – Cicho powiedziała, a jej głos ociekał groźbą.

- Doprawdy ? Co zamierzasz z tym zrobić ?

Zdążyłem uskoczyć, gdy rzuciła kawałkiem chleba wprost w moją pierś. Odbił się o moją ścianę i zatrzymał niedaleko moich stóp.

- Rzuciłaś jedzeniem ? Serio ? – Podniosłem kawałek chleba i wyrzuciłem go do śmieci. – To właśnie nie jest dziecinne zachowanie.

- Nie tak bardzo, jak to.

Odwróciłem się dokładnie w momencie, kiedy potknęła się i jej ręka z talerzem, wylądowała na mojej koszulce, rozsmarowując pozostałości sosu.

- Co do...

- Oops. – Podkreśliła swój udawany grymas wzruszeniem ramion – Szkoda. Teraz chyba musisz zdjąć tę koszulkę.

Zastygłem chwilę bez ruchu, osłupiały tym, co właśnie się stało, po czym wybuchnąłem głośnym, szczerym śmiechem. Nie mogła wymyślić tego lepiej. Byłem oczarowany nią, już dawno nikt nie wzbudził we mnie tylu emocji, ile ona w ciągu kilku ostatnich dni.

- Gdzie jest łazienka ?

Wskazała za swoje lewe ramie.

- Za rogiem, ostatnie drzwi po lewej.

Kiedy zrobiłem kilka kroków w tamtą stronę, zawołała za mną. – Potrzebujesz mojej pomocy ?

- Zrobiłaś już wystarczająco, jak na ten wieczór. – Powiedziałem, skręcając.

Gdy położyłem rękę na klamce, usłyszałem, jak wymamrotała. – niemal wystarczająco.

Z uśmiechem wszedłem do łazienki.

## **Rozdział 9**

### *Jess*

*Podstawy burleski.*

*Tańczmy, kuśmy i pijmy jedynie drinki z wysokich kieliszków.*

Tańczyłam po całej kuchni, kręcąc biodrami i wymachując rękoma.

Dzisiejsza noc nie poszła lepiej, niż oczekiwałam, nawet pomimo braku seksu. A do tego bonus? Widziałam Jacka bez koszulki.

Okej, może ostatnim razem był umięśniony i potężny, ale teraz mogłam zobaczyć każdy wyrzeźbiony mięsień jego ośmiopaku. Cholerna doskonałość.

A najlepsza część naszego wieczoru? To, to, że w końcu poszliśmy o krok dalej. Emocjonalnie. Rzecz niedotykalna, ale również istotna. To był postęp.

Z ciągłymi jego odmowami i zaprzeczeniami jakoś sobie poradzę. Nie miał w sobie żadnej beztroski, musiałam ją jakoś przywrócić. Każdy potrzebuje czasem zgrzeszenia.

Wymyślę coś niesamowitego, co poruszy jego srogą postawę. Może moja seksualność jest zbyt niepewna i niewinna, ale moje serce było już dobrze wyćwiczone.

Wiedziałam, że głęboko w sobie, czuł to samo, może trochę inaczej, ale było to coś, co mogłam odkryć.

Z łatwością opuściłabym Craye Canyon i wyniosła się za Pacyfik, gdyby tylko mnie o to poprosił. Tak, podążyłabym za nim w kierunku piekła. Jednak, gdyby mnie nie chciał, wróciłabym do Nevady tak, jak w dzień, gdy dziesięć lat temu



przeżywałam swoją pierwszą, nieszczęśliwą miłość. Nie chciałam brać tej opcji pod uwagę.

Patrząc na swoje życie i jego ostatnie wydarzenia, nie miałam przyszłości. Po zakończeniu organizacji ślubu Zazz, zostałam z niczym. Bez pracy. Bez narzeczonego. Bez żadnego celu. Wyobrażanie sobie, co nadejdzie, gdy to wszystko się skończy, było przygnębiające i przerażające. Mogłam jedynie żyć fantazjami, że coś wokół mnie, ulegnie zmianie.

Jednak, czy Jack by znalazł dla mnie miejsce w swoim życiu? Był celebrytą, uwielbianym przez miliony kobiet. Czy miałby miejsce dla małej ofiary losu-Jess? Byłabym jego ciężarem, bagażem, który musiałby wszędzie ze sobą zabierać.

Postaram się, niech zobaczy inną mnie. Jess, która radzi sobie ze sobą i swoim życiem.

Nie ważne było, co będzie później, najważniejsze jest teraz. Przeżyję swój pierwszy romans, nie patrząc na przyszłość. Potrafiłam.

Pierwszy raz w swoim życiu chciałam czuć, tylko dla samego czucia.

A Jack będzie facetem, który pomoże mi w tym.

- Nie podoba mi się ten dziki błysk w twoich oczach. – Powiedział, stojąc przy ścianie naprzeciwko kuchni, założył moją nocną koszulkę – wielki bawełniany t-shirt z napisem ‘Kiss my Ass’.<sup>13</sup> Moje impulsywne kupno godzinę po przyłapaniu Maxa.

- Dobrze na tobie wygląda. – Wskazałam na koszulkę i zagryzłam dolną wargę w udawanym zamyśleniu. – Ponieważ, jeśli jest to oferta...

- Daruj sobie. – Powiedział, jego burkliwa odpowiedź kontrastowała z małym uśmiechem. – Wrzuciłem mój do suszarki. Powinna wyschnąć za dziesięć minut.

---

<sup>13</sup> Lepiej brzmi w oryginale © Dla tych, którzy nie wiedzą : Pocałuj Mój Tyłek ☺

- Potem wyjdiesz z tego?

- Absolutnie.

Machnęłam ku drzwiom.

- Uciekaj tak długo, jak chcesz. Nie możesz ukrywać się wiecznie.

- Chcesz się założyć? – Skrzyżował ręce na piersi, przez co koszulka na jego piersi napięła się, ukazując jego muskulaturę.

Gorąco rozlało się na moich policzkach. Mogłam winić jedynie swoją zbyt długą abstynencję. Nie byłam w końcu nastolatką, która napalała się na męską klatę.

- Wstyd, naprawdę. – Wzięłam ścierkę i zaczęłam wycierać blat, kiedy powinnam patrzeć i zajmować się nim, ale zamiast tego nie schylając się szepnęłam. – Jeśli wylałabym sos na twoje spodnie byłoby zabawniej.

Zaśmiał się, autentycznym, głośnym śmiechem. Sprawił on, że zadrżałam z pragnienia.

Musiałam uporządkować myśli, ponieważ szły w bardzo złym kierunku. W jego kierunku, jego spodni, jego braku spodni, braku bokserek...

- Jess, chyba ci to powiedziałem. Nie zamierzam się rozbierać.

- Hej, jestem dosyć pomysłowa.

- Naprawdę? – Zwęził oczy. – Jak bardzo pomysłowa?

- Uh-uh, nie możesz tak robić. – Wycelowałam w niego palcem. – Zero flirtowania, jeśli nie chcesz posunąć się dalej.

- Prawda. – Jego nikiemny uśmiech sprawił, że nawet w tej chwili mogłam zrzucić przed nim majtki. – Ale ten długi spędzony czas w łazience, spędzony dzięki twojej uprzejmości, nasunął mi pewną myśl.

- Mam nadzieję, że za bardzo nie nadwyrężyłeś mózgu.

Jego uśmiech szybko zmienił się w szeroki łuk, był tak niezwykle, że odebrało mi dech.

- Będziesz tak pyskować przez cały czas ?

- Naprawdę nie chciałbyś wiedzieć. – Machnęłam na niego ścierką, ale uskokczył.

- Aktualnie, chcę. – Powiedział, robiąc krok bliżej mnie i wchodząc w moją osobistą strefę. – W każdym razie uznałem, że powinniśmy dojść do jakiegoś porozumienia.

- Kontynuuj. – Niezdolna do oderwania wzroku. Jednak rozsądek mówił mi, że jeśli powiem teraz za dużo, on się wycofa.

- Kiedy poznaliśmy się w Australii, dobrze się dogadywaliśmy. Śmiałyśmy się i żartowaliśmy. Potrafiliśmy godzinami rozmawiać. – Podrapał się ręką po karku. – Pracując, spędzimy na wyspie dużo czasu razem i doszedłem do wniosku, że będzie łatwiej, jeśli się dogadamy... – Już zaczęłam otwierać usta, ale wtedy dokończył. – Jako przyjaciele. Czasem poflirtujemy, razem pójdziemy na plażę, po prostu te wszystkie przyjacielskie rzeczy.

Chwytał za moje ramię, co wywołało ciarki na mojej skórze, moja reakcja na niego niewątpliwie była zbyt mocna.

- Nie będziemy robili niczego więcej. To proste.

Cokolwiek między nami miałyby być proste, to na pewno nie jako przyjaciele. Mogliśmy być albo parą, albo niczym, nigdy nie zostaniemy przyjaciółmi, w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

- Przyjacielski flirt, racja ?

- Tak. – Jego leniwy uśmiech wrócił, uderzył w moją twarz niczym podmuch gorąca.

- Przyjacielski uścisk, racja ?

Zanim mógł cokolwiek odpowiedzieć, odsunęłam jego ręce i obejmując jego talię, wtuliłam się w jego pierś. Czułam każdy skrawek jego klaty, wspaniałe uczucie. Jeżeli tak miała wyglądać nasza przyjaźń, byłam zachwycona.

Nic zaskakującego, że odsunął się jako pierwszy, a gdy spojrzałam na jego twarz, zobaczyłam jak mocno zaciska wargi, wybuchłam śmiechem.

- I przyjaciele mogą być kumplami od bzykania, racja ?

- Niedobrze. – Zmarszczył brwi. – Trzeba postawić dokładną, nieprzekraczalną granicę.

- Nie powinienes. Ponieważ mogę potraktować to, jako wyzwanie i będę robiła wszystko, by ją przekroczyć. – Promiennie się do niego uśmiechnęłam i dodałam kąśliwie. - A tego przecież nie chcemy.

- Jess...

Stłumiłam śmiech na jego ostrzeżenie. Jak ten wieczór się potoczył. A na wyspie ? Bardzo szybko znajdę drogę do drzwi jego pokoju.

- Nie martw się, twoja cnota jest przy mnie bezpieczna.

„Brash” by Nicola Marsh

Tł. chococarmel

Beta - wioletka13

- To nie o siebie się tutaj martwię. – Wymamrotał, a ja ze śmiechem poklepałam go po piersi.

Jego t-shirt powinien być suchy, ale może jeszcze będę miała szansę zobaczyć go w takim wydaniu.

Tak, tak właśnie wyglądają prawdziwi przyjaciele.

## **Rozdział 10**

### *Jess*

*Podstawy burleski.*

*Fryzura na boba, purpurowe usta, zadymione oczy i blada cera.  
Uczmy się ‘femme fatales’ od Chanel.*

Następnego ranka, z torebką bajgli, kremowego serka, kanapczkami z łososiem i dwoma bananowymi koktajlami, udałam się do biura Chantal.

Byłam jej to winna, a nawet więcej.

Te stroje, które przymierzałam wczorajszej nocy po odejściu Jacka ? Dla dziewczyny, która zazwyczaj nosiła zwykłą bawełnianą bieliznę, zmienienie się w seksownego kociaka, było wielką przemianą.

Obracałam się przed lustrem, podziwiając swój wygląd. Dziewczyna, którą w nim ujrzałam była pewna siebie, seksowna, niesamowicie ponętna i kusiła każdym ruchem.

Musiałam jeszcze wymyślić plan, by Jack zobaczył to samo, co ja wczoraj.

Satynowy gorset muskał moją skórę, koronki ją drażniły, a aksamitne pończochy ślizgały się po moich nogach. Niezwykłe uczucie.

Metamorfoza wywołała we mnie takie napięcie, że rozładowywałam je przez kolejne pół godziny nowo zakupionym wibratorem – prezent po odejściu Maxa – nie pomógł. Potrzebowałam prawdziwej rzeczy. Potrzebowałam Jacka.

- Dobry. – Przywitała mnie Chantal, z za swojego wielkiego biurka. Teraz, jako już eks tancerka, była pewną siebie i odnoszącą sukcesy bizneswoman w dobrze skrojonych garniturach i wysokich obcasach. – Jak poszła ostatnia noc ?

- A jak myślisz ?

Odłożyła na bok przeglądane dokumenty i spojrzała na mnie.

- Widziałam zza żaluzji, twojego gorącego szefa kuchni, kiedy wychodziliście.

A niech to, wiedziałam, że jako mieszkanka Craye Canyon, Chantal uwielbiała plotki.

- Chciałam tylko wstrząsnąć trochę rzeczy.

Parsknęła.

- Tak ? Dobra mów, chcę wszystkie szczegóły. – Powiedziała, biorąc sobie bajgla.

- Jack jest starym przyjacielem.

- Znasz go ? – Ze zdziwienia jej usta wykrzywiły się w “O”. – Dlaczego mi nie powiedziałaś ?

- A co miałam ci powiedzieć ? – Widząc, jej nie-wymigasz-się spojrzenie, westchnęłam. - Tak, poznaliśmy się wcześniej, kilka lat temu coś między nami było.

Nie chciałam ujawniać naszej przyszłości, bojąc się o tym mówić i jednocześnie wstydząc. Głupie, prawda ?

Idealnie pomalowane oczy Chantal się zwęziły.

- Gadaj.

- Nic więcej nie powiem.

Chrząknęła, patrząc na mnie z udawaną niewinnością. – Jeśli nie wyjawisz mi jakichś szczegółów, zabiorę ciuchy z powrotem.

Wywróciłam oczami.

- Spotkaliśmy się dziesięć lat temu, kiedy Reid zabrał mnie na te wakacje do Australii. Spałam na farmie, gdzie on pracował jako kucharz. Spędziliśmy tam razem miesiąc.

- I ? – Machnęła na mnie ręką. – Nie chcę wersji National Geographic twojej wycieczki. Chcę Jess Jindaroo<sup>14</sup> – wersji skróconej.

Zaśmiałam się.

- Jest tam w ogóle takie miejsce, jak Jindaroo?

- A kto tam wie, ale nie zbaczajmy z tematu, chcę szczegółów. – Posłała mi niewywiniesz-się spojrzenie i czekam-na-więcej uśmiech.

- Okej, okej. – Dopiero teraz zobaczyłam, jak bardzo moja kuzynka potrafi być przekonująca. Nie dziwiłam się, dlaczego jest tak dobrą bizneswoman. – Reida nie było przez jakiś czas, więc spędzaliśmy dużo czasu tylko we dwoje.

- I bawiliście się w horyzontalnego kangura hop ?

Z rozbawienia uśmiechnęłam się.

- Pocałowaliśmy się.

Podejrzliwie na mnie spojrzała.

- To wszystko ?

---

<sup>14</sup> Jakież tam miejsce w Queensland ☺



Uśmiechnęłam się jeszcze

- To było kilka pocałunków.

- Ale masz głupkowaty uśmiech. – Uśmiechnęła się do mnie kręcąc głową. –  
Więc jak, zmieniła się jego technika ?

- Była świetna, ale teraz, wyborna. – To wyznanie od nowa spowodowało  
napływ wspomnień w mojej głowie. Jego języka, dłoni i ciała.

- Wyobrażam sobie. Widziałam wasze sprośne przedstawienie tamtego  
wieczoru. – Wskazała na moją twarz. – Aż się jarzyliście.

- Wcale, że nie. Dopiero będziemy.

Chantal uśmiechnęła się i podeszła do ekspresu do kawy.

- To moja dziewczyna. – Gdy już zrobiła dwie kawy, pokazała mi bym usiadła  
na sofie, przy przeciwległej ścianie. Zajęła miejsce naprzeciwko mnie, stawiając  
dwie filiżanki. – Chcesz usłyszeć coś zabawnego ?

- Tak śmiesznego, jak to, że przebieram się w burleskowe stroje, by uwieść  
mężczyznę, który mnie nie chce ?

Zamyśliła się, po czym skinęła głową.

- Kiedy pierwszy raz zawitałaś tu, po rozstaniu z Maxem, nie byłam pewna, czy  
jeszcze kiedykolwiek odważysz się związać z jakimś mężczyzną. Włóczyłaś się  
dookoła smutna i przygnębiona.

Pokręciła głową, kiedy ja wzięłam gryza bajgla.

- Bądź uczciwa, kuzyneczko, Craye Canyon wysysało życie z ciebie.

- To prawda. – Cały mój apetyt odszedł, więc zdegustowana, odłożyłam bajgla. – Spędziłam całe moje życie na byciu grzeczną dziewczynką – robiłam właściwe rzeczy, ubierałam właściwe rzeczy, mówiłam właściwe rzeczy...

- Właściwie randkowałam. – Zmarszczyła nos. – Ta ciamajda, Max był razowym paskudztwem. Boże dobrze, że za niego nie wyszłam.

Wciąż pamiętałam nasze zaręczyny. Byliśmy na kolacji u przyjaciół, rozmawialiśmy, śmialiśmy się, aż nagle Max padł przede mną na jedno kolano i zapytał, czy zostanę jego żoną. Oczywiście zgodziłam się, tego wieczoru byłam bardzo szczęśliwa i po powrocie do domu tak samo próbowałam uszczęśliwić jego.

Potem wymyśliłam już sobie bajkę, jak to będziemy mieli piękny dom, wspaniałe dzieci i będziemy razem podróżować po całym świecie. Z czasem zaczęłam rozumieć, że życie z Maxem byłoby jak brak powietrza. Całymi dniami siedziałabym w domu z trójką dzieci, marząc o tym, by mój mąż wrócił przed północą. Z jednej strony cieszyłam się, że odkryłam, że mnie zdradza. Jakby wyglądało moje życie, gdyby do tego nie doszło ?

- Prowadzę całkiem nudne życie... - Nigdy nie przyznałam się do tego nikomu. Nie mówiłam o Jacku, o tym co zaszło i jak się wszystko skończyło. Jednak podzielenie się z kimś prawdą, było czymś oczyszczającym.

- I ?

- I ciągle zastanawiam się, że jest powód, przez który Jack odrzucał mnie przez te wszystkie lata. – Podniosłam kolejny raz filiżankę do ust. – Ponieważ nie jestem wystarczająco gorąca albo wystarczająco kumata w flirtowaniu i za bardzo dziecinna w tych sprawach.

- Gówno prawda. – Uderzyła ręką w mały stolik, jej siła sprawiła, że zatrzęsło się szkło. – Kiedy Jack był tu pierwszy raz, by ułożyć catering dla Zazz, nie widziałam by choć raz się uśmiechał, ani powiedział coś niezwiązanego z pracą. Był zimny jak

głaz, aż wspomniałam, że będzie pracował z tobą. Widziałam przez chwilę w jego oczach ciepło.

- Naprawdę ?

Pokiwała głową, uśmiechając się zza swojej filiżanki na widok mojej miny.

- Yep. Ten facet momentalnie się zmienił. Zaczął się uśmiechać i w końcu przestał gadać, jak robot. Australijski lalusz, dobrze to rozegrasz, a będzie na każde twoje zawołanie.

- Aż tak dużej wyobraźni nie mam.

Chantal popukała swoim krwistoczerwonym paznokciem dolną wargę.

- Wspomniałaś o pocałunku.

- No i ?

- Zakładam, że nie było to jednostronne i zbył cię z didgeridoo?<sup>15</sup>

- Skąd wiesz, że wszyscy Australijczycy to posiadają?

- Discovery Channel. – Mała zmarszczka pojawiła się między jej brwiami. –  
Odpowiedź na wszystkie pytania.

- Pocałunek był wzajemny.

Ten pocałunek był również wysmienity, pasjonujący i podniosły.

---

<sup>15</sup> Coś takiego:



„Brash” by Nicola Marsh

Tł. chococarmel

Beta - wiolełka13

- Następne dwa słowa dla ciebie. – Wzmocniła to gestem dwóch palców. –  
Wyspy książęce.

- Wiem, mam już poniekąd plan w swojej głowie.

- Dobra dziewczynka.

Zauważyłam frywolne iskierki w oczach Chantal.

- Mam jeszcze trzy słowa dla ciebie, Jessie girl.

- Jakie ?

- Wypieprz go dobrze. – Nikczemnie się uśmiechnęła, ukazując swoje  
śnieżnobiałe zęby.

Och, zamierzałam. I to naprawdę dobrze.

## ***Rozdział 11***

### ***Jack***

*Podstawy burleski.*

*Przeciwności zawsze się znajdują, ważne to czerpać przyjemność.*

Jeśli przygotowałem się psychicznie ostatniej nocy na trzymanie rąk z dala od Jess, to było to niczym przy stanięciu twarzą w twarz z Reidem.

Ten poukładany, pewny siebie Jankeś, jest jednym z moich przyjaciół. Dobry facet, na którego mogłem liczyć i to z wzajemnością. Kimś, kto zobaczył coś we mnie, kiedy nikt tego nie podzielał.

Nawet teraz, dziesięć lat później, nie potrafiłem pojąć, dlaczego ten wysoko postawiony człowiek, dał szansę Australijczykowi z małego miasta.

Jednak Reid to zrobił. Nie tylko pomógł mi na starcie, ale także, gdy już do czegoś doszedłem, wkroczył i znowu wyciągając do mnie dłoń, poznał mnie z Dorianem. To był kolejny przełom w moim życiu. Na zawsze pozostawało w moim umyśle, że teraz mogłem równie dobrze pracować w jakiejś zapyziałej dziurze. Gdyby nie Reid, moje życie pewnie nadal nie miałoby większego sensu

I za to byłem mu dłużny do końca życia.

W całej uczciwości, nie wiedziałem, dlaczego chciałem się dzisiaj spotkać. Planowaliśmy ustawić się na piwo, zanim wylecę na Wyspy Książęce. Jednak nie spałem dobrze ostatniej nocy. Dręczyły mnie myśli o Jess : jej pięknie, wewnętrznym i zewnętrznym.

Żadna kobieta nie była ze mną blisko, nigdy. Nawet po dwudziestu czterech godzinach pełzała pod moją skórą, aż była wszystkim, o czym tylko mogłem myśleć. Z tymi przemyśleniami, serwowałem grillowane krewetki i kalmary z słodko kwaśnym sosem.

Gwarancją było, że pół godziny z Reidem oczyści moją głowę, tak bym mógł w końcu zająć się weselem i podać swoje najlepsze, cholerne jedzenie.

Taki był plan. Wyrzucę to.

- Pan Harper zobaczy się z panem teraz. – Osobista sekretarka Reida wskazała mi na jego biuro.

- Dzięki. – Zignorowałem doceniający uśmiech ufryzowanej blondynki i udałem się prosto do biura przyjaciela, gdzie zapukałem dwa razy, zanim wtargnąłem.

Trzymał komórkę w jednej ręce, a kawę w drugiej, a zajęty był rozmową przez słuchawkę bluetooth w uchu. Skinął głową na kredens, pytając się tym, czy chce kawę.

Nie potrzebowałem kawy. Byłem i mimo tego nabuzowany, ale i tak wlałem sobie kubek mocnego espresso i czekałem, aż senator skończy rozmowę.

Reid bezgłośnie powiedział ‘przepraszam’ i kontynuował rozmowę, dając mi czas, bym dopił swoje espresso i sprawdzenie nowych maili w telefonie. Z długim westchnieniem zakończył rozmowę i obchodząc biurko, usiadł na jego krawędzi.

- Jak tam, Jack ?

- Wszystko w porządku, a u ciebie ?

- Same gówno. Ciężki dzień. – Reid napił się łyka kawy i zasiadł na czarnej, skórzanej kanapie, naprzeciwko mnie. – Czasami zastanawiam się, dlaczego wybrałem tę gównianą karierę.

- Ponieważ jesteś dobry w tym, co robisz.

- Wiara i oczekiwanie ludzi ? – Odłożył kawę na stół i odchylił głowę do tyłu. – Nie uważasz, że jestem już wypompowany tą polityczną karierą.

- Problem ?

Pokręcił głową.

- Nie, jedynie mam już dosyć wszystkich, którzy chcą mnie pocałować w tyłek, by coś dostać.

- Cieszę się, że to ty, a nie ja.

Nie potrafiłbym wykonywać zawodu Reida, potrafiłem zarządzać kuchnią i ludźmi w niej się znajdującymi, ale mieć pod sobą tyle ludzi i tak wielką odpowiedzialność. Wykwintne potrawy są czym innym niż polityka.

- W każdym razie, dość już mojego narzekania. Widziałeś się z Jess?

Nie mógł bardziej trafić w czuły punkt, gdybym tylko mógł, odłożyłbym kubek na stół i jak najszybciej wybiegł stąd, byle tylko nie patrzeć w oczy Reida.

- Tak, wpadliśmy na siebie w Burlesque Bombshell, jedliśmy wczorajszego wieczoru kolację.

- Świetnie. Jak tam moja siostra.

- Tak jak zawsze.

Wielkie kłamstwo. Jess postanowiła kilka ważnych rzeczy, o których bardzo dokładnie mnie poinformowała. Jednak, jak mogłem przekazać je jej bratu ?

- Naprawdę? Wielka szkoda. – Potrząsnął głową. – Miałem nadzieję, że życie w Vegas pomoże jej, zaznać trochę zabawy.

- Według mnie wydawała się okej. – Śmiało powiedziałem, zaintrygowany, co Reid sądzi, że robi jego siostra.

- Pewnie, wydaje się okej, ale to jest, jakby...

Moje serce zaniepokoiło się na Reida ton.

- Jakby co ?

- Jakby, cały czas próbowała być perfekcyjną córkę, perfekcyjną narzeczoną, perfekcyjną małą miastową, ona nie wie, jak powinno wyglądać prawdziwe życie.

Słowa Reida, wywołały zainteresowanie w moim umyśle.

- Nie martwiłbym się.

Ożywił się.

- Dlaczego ? Mówiła ci coś ?

- Niewiele.

Jess powiedziała, aż nazbyt dużo przez ostatnie dni, jednak lepiej by pozostało to naszym sekretem.

- Wydawała się całkiem pogodna, planując wesele. I widziałem ją w klubie w pobliżu Bombeshell.

Uśmiechnął się nieznacznie, a napięcie w jego ramionach lekko ustąpiło.

- Dobrze dla niej. Czas, by zaczęła korzystać z życia.



- Tak. – Miałem nadzieję, że moja odpowiedź nie brzmiała zbyt niepokojąco dla Reida. – Jest dobrym dzieckiem.

Zaśmiał się.

- Musiałeś chyba zgubić swoje zmysły, jeśli sądzisz, że Jess jest dzieckiem.

Zbity z tropu, siedziałem tam niepewny, co mam odpowiedzieć. Czy Reid dał mi do zrozumienia, że powinienem zwrócić uwagę na Jess, jako kobietę?

- Mówiła ci, że lecimy na Wyspy Książęce, ułożyć menu i dopiąć wszystkie szczegóły ?

- Nie, nie rozmawialiśmy w tym tygodni. – Opróżnił kubek i odstawił go na szklany stół. – Dobrze wiedzieć, że będzie w bezpiecznych rękach.

Gdyby tylko wiedział... moje ręce były daleko od bezpieczeństwa, jeśli w grę wchodziła Jess.

Te rzeczy, które tak bardzo chciał jej zrobić.

- Będziemy zajmować się pracą.

- Nie mam wątpliwości. – Włożył palec między krawat, a kołnierzyk i zaczął go rozwiązywać. – W przeciwnym razie Dorian pobije cię patelnią.

Nie potrzebowałem przypomnienia. Dorian Gibbs oczekiwał najlepszego. We wszystkim. Byłem przekonany, że gdyby tylko choć jedno ciastko nie dopasowywało się do jego standardów, skończyłbym na pogotowiu z garnkiem w moim wnętrzu.

- Pogadamy o tym jutro przy piwie ?

Pokręcił głową.

- Przykro mi. Spotkanie z menadżerem mojej kampanii. Możemy napić się tego piwa na weselu ?

- Sądzisz, że znajdziesz na to czas ?

Reid zaśmiał się, celując w niego palcem.

- Jesteś takim samym pracoholikiem, jak ja, McVeigh.

- Nie tak wielkim, jak ty.

- Tak i z kompletnym brakiem prywatnego życia. – Zaskakująco pesymistycznie podkreślił. – Spotykasz się z kimś ?

- Nie, a ty ?

Reid podniósł swój telefon, naciskając kilka guzików i pokazując mi swój kalendarz.

- Z tym harmonogramem ? W życiu.

Potrafiłem to zrozumieć.

- Posłuchaj nas. Dwójka zgorzkniałych kawalerów.

Zapatrzył się na swój grafik.

- Nieszczęśliwie, ten właśnie zgorzkniały kawaler ma konferencje telefoniczną za pięć minut.

Wstał i wyciągnął rękę.

- Koniecznie musimy na wyspie napić się tego piwa, okej ?

- Stoi. – Potrząsnąłem jego rękę, zastanawiając się, co wyjdzie z naszego spotkania na wyspie, gdy Jess wprowadzi w życie swój plan. – Do zobaczenia za dwa tygodnie.

Na twarzy Reida przez chwilę malowała się pustka, zanim się uśmiechnął.

- To oznacza dwa tygodnie, tak ?<sup>16</sup>

Skinąłem głową.

- Zapomniałeś swojego australijskiego języka ? Drętwiejesz, stary.

- Mów o sobie, wielki gościu. – Jeszcze mocniej pociągnął krawat i pozwolił mu tak wisieć.

- Nie spoufalaj się za bardzo tą jankesową gadką, Harper. – Uśmiechnąłem się i zasalutowałem.

- Weź lepiej ugotuj jakieś krzakowate zarcie, McVeigh. – Odpowiedział, zdrowo klepiąc mnie po plecach. Uderzenie poczułem, aż w kościach, mój przyjaciel miał zdecydowanie zbyt ciężką rękę.

Kiedy wyszedłem z biura, zacząłem rozmyślać o tym, co się właśnie stało. Czasem nie potrafiłem nadążyć za Reidem, czy każdy polityk jest taki świrnięty ? W każdym razie jedno było pewne, przemogę się i nie położę nawet palca na gorącej siostrze mojego przyjaciela. <sup>17</sup>

---

<sup>16</sup> Chodzi o to, że Jack użył słowa fortnight, co jest ehmm.. taką jakby jednostką czasu. 1 fortnight to 14 dni, 2 fortnight to 28 dni... kapujecie ;)

<sup>17</sup> Ej mnie już powoli krew zalewa od tej jego gadki...-Wiol

## **Rozdział 12**

### **Jess**

*Podstawy burleski.*

*Odtwarzając urok z 1930 roku popatrz na godność i postawę, Marlene Dietrich, Jean Harlow, Mae West, Greta Garbo. Przyjrzyj się dokładnie.*

Chantal wykradła listę z moich dłoni i machnęła nim nad głową, nie pozwalając mi dosięgnąć.

- Oddaj mi to. – Podskoczyłam, co nie przyniosło żadnego pożytku. Ze względu na to, że Chantal miała o 5 centymetrów wyższe obcasy od moich i była nieznacznie wyższa, przeważało szalę zwycięstwa na jej stronę.

- Nie, aż się upewnię, że jest tam wszystko, czego potrzebujesz. – Powiedziała, tłumiąc śmiech, kiedy ostatecznie rzuciłam się na nią. Obydwie wylądowałyśmy na kanapie i właśnie w tym momencie weszła do biura Adele. Stała zaskoczona gdy nas zobaczyła, po czym wyjęła kartkę z wyciągniętej ręki Chantal.

- Co to ? – Spojrzała na papier. – I dlaczego leżycie ?

Moje policzki spąsowiały. Ostatnią rzeczą, której chciała, to dwie eleganckie, prześliczne kobiety będące świadkami mojego upokorzenia, poprzez ten żalony kawałek papieru.

- To jest Jess. – Powiedziała Chantal, jej szeroki uśmiech zaalarmowała mnie, w fakcie, że musiała podejrzeć tytuł. – Sądzę, że jest to mała notatka do uwiedzenia jej gorącego australijskiego kucharz i chcę jedynie zyskać pewność, że zawarła tam wszystkie potrzebne je rzeczy.

- Prywatne rzeczy. – Zmarszczyłam brwi, kiedy rzuciłam okiem między nie, uważając to za niezbyt rozrywkową zabawę. – Oddaj mi to.

- Musisz powiedzieć proszę. – Adele uśmiechnęła się i rozłożyła papier z szyderczą powolnością.

- Proszę...

- Za późno, kuzyneczko. – Potarła dłonie w radości. – Zresztą, te rzeczy mogą być prywatne, ale kiedy to dojdzie do tego faceta, będziesz potrzebowała ekspertów. Chcemy jedynie ci pomóc.

Nawet na moment nie kupowałam sztucznej niewinności Chantal, w szczególności, gdy odezwała się Adele.

- Ekspert ? Mówisz o sobie ?

Kiedy z niej zesłam, machnęła palcem na Adele.

- Ty już dobrze wiesz.

Adele wywróciła oczami.

- Zaufaj mi, jedyną rzeczą jaką ostatnio wiem, to to, jak wyglądają arkusze kalkulacyjne.

- Czyli ciągle posucha ?

- Abstynencja jest do dupy. – W roztargnieniu zgięła róg listy. – Jeśli jeszcze dłużej nie pójde na randkę, będę zmuszona cofnąć moje sekretne członkostwo w Bombshell i przekazać piórkowe boa.

Chantal znów zatarła ręce.

- Najpierw zadbajmy o pierwszą miłość Jess, a później zajmiemy się twoją.

Adele spojrzała na mnie z paniką na twarzy. Ze względu na to, że tak kobieta trzymała mój kompromitujący spis, nie wykazywałam się do niej empatią.

- Zamierzasz przeczytać, czy ja mam to zrobić? – Z niecierpliwością zastukała swoim srebrnym obcasem o drewnianą posadzkę. Zrezygnowana nieuchronnością zdarzenia, usiadłam na najbliższym kawałku kanapy.

Adele wymamrotała ‘przykro mi’, ale widząc radosny błysk w jej oczach, byłam pewna, że wcale nie jest.

Pogrążająca kartka rozprostowała się pomiędzy jej palcami, kiedy podała papier prosto w ręce Chantal.

- Czyń honory.

- Wyłóż mi moją niedolę i upokórz jeszcze bardziej, ty wścibski wężu. – Zgarbiłam się, zasłaniając twarz włosami z wiedzą, co zaraz nadejdzie. Mała część mojej ciekawości, była jednak zainteresowana, co powiedzą.

Jeśli ktokolwiek wiedział, jak uwieść faceta, to właśnie one. Adele posągowy rudzielec, mogła jednym spojrzeniem pozbawić męskości każdego faceta, a Chantal, która w młodszych latach była jedną z najlepszych tancerek w Vegas, sprawiała, że żaden facet nie potrafił odwrócić wzroku.

Podczas gdy ja, próbująca tańczyć kilka dni temu, jedyne, co osiągnęłam to złamany paznokieć. Zdecydowanie nie wychodził mi artyzm burleski.

- Niezły tytuł. – Chantal odchrząknęła. – Jak Rozebrać Jacka.

Adele zaczęła kaszleć, jakby czymś się zakrztusiła, kiedy jej kuzynka pokazała kciuk w górę, jako aprobatę.

- Mam kontynuować ?

- Proszę, nie. – Powiedziałam, wierząc, że nie przeczyta tej samo-pomocnej listy ‘po’ głupim Maxie.

- Proszę, tak. – Wtrąciła Adele, wzruszyła ramionami, kiedy spiorunowałam ją wzrokiem. – Hej, ja chcę ci jedynie pomóc.

Z ciężkim westchnieniem, machnęłam do Chantal, by kontynuowała.

- To całkiem długi list, więc skrócę do najważniejszych kwestii. – Powiedziała, marszcząc brwi, kiedy zaczęła czytać. – Seksowna playlista. Jadalny olejek do ciała. Gorset, podwiązka, pończochy.<sup>18</sup> *Przepaska na oczy?*

Moje policzki spąsowiały.

- To jest ukryta fantazja.

Chantal popatrzyła na mnie z podziwem.

- Zaczęłam mieć nowo odkryty szacunek do ciebie, kuzyneczko.

- A ja zaczęłam czuć, coś podobnego do nudnej starej panny, jaką zamierzam się stać. – Powiedziała Adele z pokrzepiającym uśmiechem. – Dobrze dla ciebie, Jess. Faceci mogą być durni, ale niestety jesteśmy jeszcze bardziej głupie i potrzebujemy ich.

- Jack nie jest durny, on jedynie mnie nie chce. – Błado się uśmiechnęłam. – Chociaż aktualnie, chce mnie, ale powiedział, że do tego nie dojdzie.

Chantal pomachała do mnie kartką.

---

<sup>18</sup> Chodzi o pończochy z tym paskiem ☺ -



- Pokaż mu to, kochanie, a zobaczysz, że będzie błagać o to.

- Mam nadzieję. – Wzięłam od niej listę i po złożeniu, włożyłam do kieszeni. – Jednak był strasznie uparty dziesięć lat temu; pomysł, że miałby teraz się nadstawić jest zbyt nierealny.

- Upij go. – Powiedziała Adele ze swoim firmowym uśmiechem. – Zrób szoty i po prostu nie wypij wszystkich swoich. Wystarczy uwodzicielskie spojrzenie i niechący zaprezentowany skrawek pończochy. Będzie cały twój.

- Niezłe, Del. - Z uśmiechem spojrzała najpierw na swoją przyjaciółkę, a potem na mnie. – Tak w ogóle, to jaki problem ma ten facet ? Najpierw ci wręcz wsysa twarz, a potem mówi ci, że do niczego nie dojdzie.

- Jego problemem jest Reid. – Naprawdę kochałam brata, ale wierzyłam, że nie będzie on się mieszał między mnie i Jacka. Nie podobało mi się, że się przyjaźnili, Jack przez to zbyt dużo sobie wmawiał. A w końcu jestem już dorosła i mam prawo mieć własne życie.

- Reid ?

Chantal od razu pospieszyła z wytłumaczeniem.

- Reid Harper, brat Jess.

Zaskoczyło mnie, że Adele spłonęła rumieńcem.

Chantal zachichotała.

- Del widziała Reida, jak rozmawiał ze sponsorem klubu i cóż, nie mogła spuścić oczu z twojego brata.<sup>19</sup>

---

<sup>19</sup> Tak, to oni będą bohaterami następnej części © - Choc.



- Nie prawda. – Jej czerwone już policzki pogłębiły kolor. Przypatrzyłam się jej porcelanowo bladej skórze, wielkim błękitnym oczom i falistym kasztanowym włosom. Adele na pewno była w typie Reida, chociaż Adele była w typie każdego.

Reid uwielbiał rudy.

Był singlem.

Adele uważała się nad byciem singlem.

Oboje byli zaproszeni na wesele Zazz.

Oh yeah, zapowiada się ciekawie.

- Reid jest dobrym facetem. – Powiedziałam, próbując usunąć zbyt wielki entuzjazm z mojego głosu. – Przedstawię was sobie na weselu.

Adele szybko pokręciła głową.

- To nie jest potrzebne.

- Świetny pomysł. – Chantal klasnęła w dłonie z miną wścibskiego węża. – Już mogę to zobaczyć... ta wyspa będzie jednym wielkim gniazdkiem seksu i skandalu.

- Wierzę. – Obydwie wymamrotałyśmy w jednogłośnych westchnięciu, po czym wybuchłyśmy głośnym śmiechem.

- Panie, sądzę, że to zasługuje na toast. – Zgrabnie wstała i podeszła do drewnianego barku. Wyjęła z niego dwa wysokie kieliszki i spojrzała na nas zza ramienia, kołysząc w ręku szampanem.

Razem z Adele wymieniłyśmy spojrzenia zanim chętnie pokiwałyśmy do Chantal głowami. Skąd ta dziewczyna trzyma w biurze szampana ? Wolałam nie odpowiadać sobie na to pytanie.

Po otwarciu wręczyła nam kieliszki i z błyskiem w oku uniosła swój.

- Za nas i za wyspę, pełną słońca, morza, surfingu i seksu.

Uderzyłyśmy się kieliszkami i w tym momencie każda z nas coś postanowiła. Moim było uwiedzenie, Adele odreagowanie, a Chantal... jej nikt, nawet ja, nie potrafił rozszyfrować.

## **Rozdział 13**

### *Jack*

*Podstawy burleski.*

*Mężczyznę najlepiej uwodzi się elegancją, tajemniczością i wyrafinowaniem.*

Byłem przekonany, że Dorian przyleci wcześniej zobaczyć, jak radzą sobie z przygotowaniem do ślubu jego pracownicy. Dorian był posłuszny Zazz, a ona chciała, by wszystko wyszło perfekcyjnie, tak jak sobie wymarzyła.

Jeśli praca obok niej nie była wystarczającym kłopotem, to sześciogodzinny lot był prawdziwym piekłem. Całą podróż siedziała naprzeciwko mnie nic się nie odzywając, nie przeszkadzało by mi to, gdybym nie musiał na nią patrzeć. Miała na sobie obcisłe dzinsy i lekko prześwitującą białą bluzkę, przez co mogłem zobaczyć czarny kolor jej stanika. Przed sobą trzymała książkę, a jej okładka była bardzo sugestywna, co do treści. Najgorsze były jej oczy i wargi. Co jakiś czas posyłała mi zmysłowe spojrzenie i zaczytując się bardziej w lekturze, przygryzała wargi, bądź wydawała mimowolne westchnienia. Co chwila musiałem wstawać do łazienki, by się poprawić. Wiedziała, jak mnie torturować.

- Jeśli jesteś nagi pod tym fartuchem, to muszę częściej przychodzić i sprawdzać, jak ci idzie. – Powiedziała, jej głos był delikatny i zmysłowy. Przez jej przekomarzający śmiech zacisnąłem zęby.

Ostrożnie przewróciłem suflety do foremek, wstawiłem do piekarnika i powróciłem do blatu, gdzie już czekała na robienie druga tura.

- Jak ci idzie praca? – Zapytałem, by wejść na jakiś neutralny temat. Nappełniłem kolejną foremkę dokładnie przyklepując przy krawędzi.

- Bywało lepiej. – Przechadzała się po kuchni, w swojej białej mini i czerwonej bluzce w groszki,<sup>20</sup> i mogłem przysiąc, że doskonale podkreślała kołysanie jej bioder. – Może mógłbyś coś z tym zrobić ?

- Lepiej chyba będzie, jak wezmę się do pracy, jest jeszcze wiele do zrobienia. – Dłonią machnąłem na kuchnię, błagając Boga, by wyszła i ten poranek nie skończył się żadnymi eksperymentami. Poza tym naprawdę miałem mnóstwo pracy.

- Mogę to zauważyć. – Zanurzyła palec w musie z białej czekolady, a dokładnie w jego miętowej warstwie. Bardzo powoli przybliżyła palec do ust i końcówką języka zaczęła zlizywać mus.

Do bólu przygryzłem swój język, by tylko nie wydać jęku. Cieszyłem się jedynie z tego, że fartuch zakrywa moją uciążliwą erekcję. Była tutaj dopiero od dwóch minut, a ja już byłem gotowy myśleć swoim kutasem, a nie głową.

- Mmm... takie dobre... - Wkładając palec do ust, zaczęła go ssać i kiedy czubek jej języka okrążył cały palec, przekląłem.

- Pardon ?

- Nic. – Powiedziałem przez zęby, potrzebując by migiem stąd wyszła, zanim zamiotę jej ubraniami podłogę pod nami.

- Lepiej już sobie pójdę. – Powiedziała z czystym, kobiecym śmiechem, który brzmiał dokładnie jak drwina i zwodzenie. – Zatrzymałam się tylko, by powiedzieć cześć.

Obróciła się i z zamiarem udania się do drzwi dała mi idealny widok na swój tyłeczek. Faul.



<sup>20</sup> Chodzi dokładnie o coś takiego -

- Całkiem zapomniałam. – Spojrzała przez ramię i zrobiła to na tyle szybko, że zobaczyła, gdzie dokładnie zatrzymał się mój wzrok. Gdy natychmiastowo przeniósłem wzrok na jej twarz, zauważyłem jak pojawiał się już uśmiech satysfakcji. – Musimy dzisiejszej nocy udekorować stół z ciastami. Jestem wyczerpana, więc muszę sobie uciąć teraz drzemkę.

Ziewnęła i nie mogłem powiedzieć, że nie było to fałszywe.

- Przyjdź do willi o siódmej i możemy zacząć pracować nad tym.

- Możemy popracować tu. – Powiedziałem podejrzliwym głosem. Jednak zamiast coś odpowiedzieć, uśmiechnęła się kokieteryjnie i odwróciła, tym razem wychodząc.

- Cholera. – Wymamrotałem, zabierając ze stołu brudne miski.

Wiedziałem, że cokolwiek Jess planowała, nie skończy się to dobrze, przynajmniej dla mnie.

## **Rozdział 14**

### *Jess*

*Podstawy burleski.*

*Perfekcyjnie wydymać czerwone wargi można się uczyć tylko od Pin-Up Dolls z 1940 roku. Betty Grable, Rita Hayworth, Lana Turner, Vivien Leigh.*

*Gorgeous*

Kiedy fantazjowałam o swojej scenie kokietowania Jacka, powoli wkładałam satynowe pończochy i gorset, który utrudniał mi oddychanie.

Jednak nie patrzyłam na dyskomfort, bardziej obchodził mnie efekt, jaki wywołało. Dla niektórych rzeczy warto było cierpieć.

Koronkowe majtki, ocierające się podwiązki, jedwabne pończochy i ściśnięty gorset, wspaniale modelujący moją talię. Na to założyłam krótką, czerwoną ołówkową spódnicę i kremową satynową bluzeczkę.

Miałam subtelny plan w głowie. Seksowny strój na wyspie, przyzwoity na dworze. Ale nie za bardzo przyzwoity. Wystarczająco, by dać mu ujrzeć, co mógłby mieć, gdyby oddał się wakacyjnym atrakcjom.

Przypatrywałam się sobie w lustrze, testując różne pozy, które mogłam wykorzystać. Dekolt w V odsłaniał wstążki gorsetu, kiedy się pochylałam.

Idealnie.

Opracowałam już ustawienie stołów, ślubne portfolio, udekorowanie stołów i krzeseł, rozmieszczenie gości i aksamitne taśmy pod sufitem. Byłam wręcz pewna, że Zazz będzie pod wrażeniem.

Spojrzałam na wielką willę i ściany składające się praktycznie z samych okien, kręte schody i basenowe światła. Wszystko wyglądało tak orzeźwiająco. Świetliście. Intensywnie. Żywo. Szczęśliwie.

Nic, jak obietnica zmysłowego seksu rumieniąca policzki kobiet.

Usłyszałam jak główne drzwi się otwierają. Odwróciłam się, widząc nieufnie rozglądającego się dookoła Jacka.

Zagapił się na mnie, przejeżdżając wzrokiem od góry do dołu, a jego jabłko Adama się podniosło.

- Wyglądasz dosyć oficjalnie. – Powiedział, mocniej ściskając swoje portfolio, jakby w połowie oczekiwał, że zaciągnie go do willi i nikczemnie poddam potwornym torturom.

Mogłabym. Później. Kiedy już uspię go fałszywym poczuciem bezpieczeństwa.

- Urządziliśmy biznesowe spotkanie; sądziłam, że będzie odpowiednie założenie tego. – Otworzyłam drzwi balkonowe, by dostało się trochę zimnego powietrza. – Napijesz się czegoś ?

- Wody gazowanej, proszę.

Zarejestrowałam jego ulgę, kiedy zobaczył porozrzucane na stole materiały odnośnie dekoracji stołu. *Frajer* – chciałam krzyknąć, ale jedyne co, to posłałam mu spokojny uśmiech, kiedy dodawałam kostki lodu do jego wody.

- Dzięki. – Wziął szklankę, którą mu dałam. Patrzyłam, jak poruszają się jego usta, gdy bierze dwa łyki. Przeczesał włosy – Cholerna wilgoć.

- To ona powoduje, że tak puszą ci się włosy? – Zapytałam z udawaną powagą, patrząc na jego włosy, które wyglądały perfekcyjnie: zmierzchwione palcami, w nieładzie i seksowane.

Zaśmiał się.

- Nawet nie mów. Pamiętasz swoją fryzurę w Australii ?

Zmarszczyłam nos.

- Nie przypominaj mi.

Ale nie pamiętałam. Chciałam pamiętać. Chciałam pamiętać wszystko z tamtego okresu, każdy uśmiech, każdą rozmowę, każdy dotyk.

- Pamiętam, że całkiem dobrze przekonałem cię, że jeśli nasmarujesz się mlekiem kangura to oślepniesz.

- To nie moja wina. Byłam młoda, a ty głupi. – Powiedziałam, powstrzymując śmiech.

Teraz wszystko się zmieniło, nie wierzyłam już w mleko kangura, ale w inne, bardziej dorosłe i grzeszne rzeczy. Tak, Jack byłby idealnym startem dla mojej nowej seksualności.

Patrzyłam się na niego, jak siadał na kanapie, przy stoliku z materiałami i otwierał swoje portfolio.

- Powinniśmy zacząć.

- Pewnie. – Trąciłam palcem rysunek ciasta, które sam zaprojektował.

Pewnie, uległam oglądaniu jego australijskiego gotowania w telewizji przez jakiś czas. Ale oglądanie jak to wygląda w rzeczywistości, gdy jest tuż obok mnie, było interesujące i wywoływało mój leniwy uśmiech.

- O czym myślisz? – Zapytał, nieświadomie nachylając się do mnie i dał mi tym odurzający, lepszy dostęp do jego zapachu. Wdychałam go wręcz z uwielbieniem.



Jego zapach jeszcze bardziej spowodował, że chciałam skrócić dystans między nami. Było to połączenie żelu pod prysznic, wody kolońskiej i piżmowego zapachu jego skóry.

- To jest oszałamiające. – Powiedziałam bez tchu. – Zazz i Dorian pokochają to.

Wzięłam ostatni długi oddech zanim skupiałam się na pracy.

- Zazz chce czerwono-czarnego motywu. Pewnie z burleski Bombshell, więc i tort weselny musi być w podobnym stylu.

- Wiesz ile czasu zajmie mi zmiana całego tortu? Muszę zrobić nowe dekoracje, zmienić ilość warstw, kształt. Wszystko od nowa. – Ukrył twarz w dłonie.

- Wierzę w ciebie. A to do Zazz powinieneś mieć pretensje. – Cicho powiedziałam, szkoda mi się go zrobiło, że będzie miał teraz tyle pracy.

- Nie mam pretensji do ciebie. Żałuję tylko, że nikt wcześniej mi nie powiedział.  
– Westchnął i popatrzył z żalem na swój szkic.

- Przykro mi, myślałam, że omawiała z tobą takie szczegóły. Jeżeli chcesz wiedzieć, ja też musiałam wiele rzeczy zrobić inaczej. – Położyłam mu rękę na ramieniu.

Później zaczęliśmy omawiać, jakimi ciastami i przekąskami będzie zastawiony stół. Gdy pokazał mi mini babeczki, zachwyciłam się.

- O Boże, są wspaniałe.

- Kobiety. – Przewrócił oczami, ale uśmiechał się na moją reakcję. – Skoro już to mamy, to może przejdziemy do przystawek?

- Pozwól mi zobaczyć. – Odwrócił dla mnie parę stron, wskazując mi na kilka rzeczy, przy czym, przy każdej wyjaśniał mi, co to jest i z czego jest zrobione. – To jest londyńsko-gotyckie wesele, więc sądzę, że spodoba jej się to krwawe coś.

- Chodzi ci o mini steki ze szpinakiem ? – Trącił palcem kartkę, o którą mi chodziło.

- Tak, no mówiłam to krwiste coś. – Wyszczrzyłam się, co wywołało w nim śmiech.

Ucieszył mnie ten śmiech, oznaczało to, że plan szedł zgodnie z oczekiwaniami. To był pierwszy punkt – rozśmieszyć go. Następne będą coraz to przyjemniejsze.

- Zamierzasz ustawiać wszędzie czarne świeczniki i kryształowe wisiorki i świece na wodzie ?<sup>21</sup>

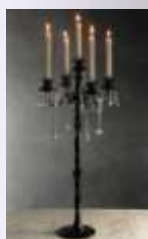
Z westchnieniem, kiwnęłam.

- Razem z czarnymi stojakami na czerwone róże i piórami. Do tego jeszcze czarne klatki,<sup>22</sup> może podamy w nich twoje marcepanowe ciasteczka?

- Doskonale. – Powiedział, biorąc do ręki jeden z moich przykładowych dekoracji stołu. Była to czerwona satynowa tasiemka. – Mógłbym na niej położyć swoje babeczki, a wokół rodzynek kulki. Co myślisz ?

---

<sup>21</sup> Coś takiego :



<sup>22</sup>



- Dobrze. Podoba mi się to. – Przeglądałam kolejne zdjęcia w portfolio i z każdym, cała aranżacja podobała mi się jeszcze bardziej. – Poza tym myślałam o grubym dębowym stole. Uwielbiam wytrzymałe stoły.

Uśmiechnęłam się do niego i kątem oka spoglądałam na niego. Wziął długi, uspokajający oddech. Tak, zrozumiał.

Drugi punkt mojego planu odhaczony. Idealnie. Teraz czas na punkt trzeci. Jeszcze bardziej się pochyliłam, mając nadzieję, że dekolt w V się pogłębi, ukazując pierwsze koronki gorsetu. Dyskretnie mu się przyglądałam, patrząc, gdzie jego oczy spoglądają. Wpatrzony był w moje projekty. Na razie.

- Pomyślałam, że jako lżejszą odmianę, moglibyśmy wstawić szklany stolik z czarnymi obramowaniami. - Podniosłam na niego wzrok.

- Dobry pomysł, ale będziesz ozdabiać go obrusami ?
- Nie, w tym wypadu użyłabym go, jako stołu z ozdobami. Nawet dla mnie jest to zbyt ponuro. - Uśmiechnęłam się do niego.
- Wiem. Ciebie wyobrażałbym sobie na łące, z kolorowymi kwiatami, delikatnymi wazonami, kremowym tortem i waniliowymi babeczkami.

Uważnie popatrzyłam na niego, skąd wiedział, że właśnie tego się spodziewałam?

- Czemu tak myślisz ? - Zapytałam, udając spokojny ton. - Nie wiem, czy ktoś zaproponuje mi ślub, miałam wyjść za... mojego eks. - Spuściłam wzrok na moje dłonie, które zaczęły się pocić.
- Zdradzał cię, chyba nie chciałaś za niego wyjść. - Gdy jego kciuk dotknął mojego policzka, zadrzałam. Kiedy ostrożnym ruchem przemieścił się na mój podbródek, momentalnie podniósł się do góry.

- Gdybym o tym nie wiedziała, wyszłabym za niego. - Mimo jego starań, nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy.
- Więc spójrz na to, że było to dla ciebie błogosławieństwo. Chciałabyś dowiedzieć się o tym rok po ślubie? - Zapytał, ostrożnie patrząc na moją twarz. Była napięta i nieufna.
- Tak, cieszę się, że dowiedziałam się wcześniej. Możemy skończyć ten temat ? Proszę. - Wzięłam głęboki oddech.
- Dobrze. - Przyjrzał się mi. - Ale jestem pewny, że będziesz również musiała planować własny ślub.
- Bardzo bym chciała. - W końcu odważyłam się spojrzeć w jego oczy. I właśnie był to idealny moment. Głębia jego oczu przeszywała mnie, aż do kości.

Jednak zaraz w głowie pojawiła mi się myśl, że może oto jakiś dobry aniołek tam na górze, daje mi szansę na przyspieszenie paru punktów z mojej listy. Mój wzrok powędrował na jego pełne usta i bezwiednie oblizałam swoje. Wracając przez jego szczękę, przypatrzyłam się na lekki zarost i zaczęłam rozmyślać, jaki byłby w dotyku. Gdy dotarłam do jego oczu, zobaczyłam w nich pożądanie i wahanie. Patrzyłam, jak z każdą chwilą rodzi się w nich coraz większy upór.

*Muszę działać szybko.*

Zbierając w sobie odwagę, której nie było już tak dużo, wpiłam się w jego usta. Z zaskoczenia, jego wargi były początkowo zaciśnięte, ale gdy oparłam swoją prawą dłoń na jego klatce, to jego wargi lekko się rozchyliły.

Dotknęłam końcówką języka jego dolnej wargi, badając jego reakcję. Pełen aprobaty jęk, bardziej mnie ośmielił. Zacisnęłam dłoń na jego koszuli i wsunęłam język w jego usta. Oddał pocałunek z nawiązką. Jego dłoń znalazła się na mojej

talii, a kiedy przesunęłam się bliżej i dotknęłam piersiami jego klatki, zsunęła się na biodro.

Wcisnęłam się w niego jeszcze bardziej, w pełni wykorzystując tą upajającą chwilę.

Jego język działał cuda we wnętrzu moich ust, a ręce wędrowały po plecach, talii i biodrze. Chciałam więcej. Dużo więcej.

Zaczęłam mocniej na niego napierać, aż zmusiłam jego ciało do położenia się na zdecydowanie za małej dla niego sofie. Jedno ramię całkowicie wystawało nad krawędzi. Był zbyt potężny, co jeszcze bardziej mnie w tym momencie podniecało.

Tak pochylona nad nim, atakowałam jego usta a ręką, którą się nie podpierałam, zaczęłam rozpinać jego koszulę.

Jęknęłam, kiedy jego dłoń zatrzymała się na wypukłości mojego pośladka. Byłam już w połowie guzików, gdy jego usta zeszły na moją szyję. Boże, co za niesamowite uczucie. Jego usta, język i zęby. Boże.

Przejeżdżałam dłonią po twardych, napiętych mięśniach jego piersi i brzucha. Wspaniałych mięśniach.

Jęczałam i dyszałam z wrażenia. To wszystko było takie niezwykłe. Dopiero teraz poczułam, co to jest prawdziwa rozkosz. Seks z Maxem był przy tym niczym. Nie było żadnego porównania.

Czas na kolejny punkt. Gdy dotarłam do ostatniego guzika, odsunęłam się, odsłaniając jego idealnie wyrzeźbiony brzuch. Miał zamglony wzrok, zmierzchwione włosy i spuchnięte usta, od moich pocałunków.

Przygryzając dolną wargę, posłałam mu koci uśmiech i zdjęłam przez głowę swoją satynową bluzeczkę.

Zapatrzył się na moje piersi odziane w kremowy gorset. Patrzyłam na jego otwierające się ze zdziwienia usta i błyszczące pożądaniem oczy.

- Kurwa, Jess. - Wbił się w moje usta. O tak, na taką reakcję liczyłam. Jego ręce powędrowały na tasiemki gorsetu na moich plecach. Tak, tak, tak !

Teraz to ja powędrowałam ustami na jego szyję, musiałam poczuć smak jego skóry. I ten jego zapach. Byłam odurzona.

- Boże, to takie wspaniałe. Nie mogłam doczekać się tego momentu. - Wyszepiałam.

Jego ręce na mojej tali nagle zaczęły mnie odsuwać od niego. Popatrzyłam się na niego, zdezorientowana. Zaciskał szczękę. Nie, nie, nie !

- Nie mogę, Jess. Przepraszam. - Spojrzał na mnie z żalem.<sup>23</sup>

Nie, nie, nie !

Patrzyłam na niego, jak się podnosi i idzie do wyjścia. Nie potrafiłam wydusić żadnego słowa. Co takiego powiedziałam? Wszystko szło tak dobrze.

Raptownie zatrzymał się i obejrzał przez ramię. Nie wiem, co dostrzegł we mnie, że jego wzrok tak złagodniał.

- Bardzo chciałbym, ale nie mogę.

I wyszedł, więcej się nie odwracając.

---

<sup>23</sup> Boże jaka z niego cipka !! Ja już bym dawno sobie go odpuściła... - Wiol

## **Rozdział 15**

### *Jack*

*Podstawy burleski.*

*Nigdy niczego nie żałuj, no chyba, że założyłaś pomarańczowe spodnie do zielonych butów.*

Kurwa.

Jestem kompletnym debilem. Miałem postanowienie, obiecałem sobie trzymać ręce z daleka od Jess. Ale dzisiaj, nie miałem ochoty dłużej z tym walczyć.

Była zachwycająca. Piękna i zmysłowa. Tak inna, niż wszystkie kobiety, które dotąd spotkałem. Była świeża, pełna życia i radosna. A gdy patrzyłem, jak jej skóra różowieje pod moim dotykiem, od razu mi stanął.

Super, teraz będę musiał chodzić z potężną erekcją.<sup>24</sup>

Ale gdy tylko zobaczyłem, co miała pod bluzką, nie potrafiłem się powstrzymać. Miała na sobie pieprzony gorset. I to ten z tymi fajnymi tasiemkami z tyłu. Przepadłem.

Jednak nie to było głównym punktem. Widok jej fantastycznych piersi i stwardniałych sutków pod tkaniną, rozbroił mnie zupełnie.

Jej skóra była delikatna, a usta tak miękkie, aż prosiły się, by je całować. To jak mnie dotykała, jak na mnie patrzyła, jej niewinny wzrok, gdy oddawała się przyjemności. Pierwszy raz ogarnęła mnie taka żądza. Nie, pierwszy raz od dziesięciu lat.

Doszedłem do podświetlonego basenu i patrząc w swoje odbicie, złapałem się dłońmi za twarz.

---

<sup>24</sup> I dobrze ci tak dupku !-Wiol

- Debil. Kompletny debil. - Westchnąłem.

Opuścić taką kobietę i to w takiej sytuacji. A tym bardziej dopuścić do takiej sytuacji.

Zostawiłem Jess tam, jak kompletny dupek, ale gdybym został choć chwilę dłużej, znowu bym się na nią rzucił. Tak działała na mnie Jess. I tylko ona.

Wspaniała, słodka Jess, która z każdym dniem robiła się coraz bardziej twardsza, a raczej powodowała twardość u mnie.

Myśl, że będę musiał stawić jej czoło jutro, powodowała u mnie przerażenie. Co jej powinienem powiedzieć? Cały czas tylko powodowałem u niej rozczarowanie.

Czy potrafiłem zbeczczyć swoją przyjaźń z Reidem i szacunek do niego, pieprząc się z jego siostrą? Ale nie byłoby tylko kolejnym jednorazowym numerkiem. Zrobiłbym wszystko, razem z zaprzepaszczeniem kariery, byle by tylko była ze mną.

Po godzinie podobnych przemyśleń, w końcu podniosłem swój tyłek i ruszyłem do willi.



## **Rozdział 16**

### **Jess**

*Podstawy burleski.*

*W plażowej torebce nigdy nie może zabraknąć okularów przeciwsłonecznych,  
kremu z filtrem i najnowszego Cosmopolitana.*

Jack zdecydowanie mnie unikał.

Jak tylko wstałam, zorientowałam się, że go nie ma. Nie wyszedł ani razu ze swojej kuchni. A i ja miałam na tyle odwagi, by tam nie zaglądać. Cierpliwie czekałam, aż wystawi głowę, ze swojej kryjówki.

Gdy nastało południe, a ja już zrobiłam projekt dekoracji okien, znudzona zadzwoniłam do Chantal. Odebrała po czterech sygnałach.

- Przylatuję w sobotę, nie wytrzymasz do tego czasu? - Zapytała z sympatią.
- Bardzo miłe powitanie. - Wywróciłam oczami, po czym westchnęłam i wydusiłam z siebie. - Całowaliśmy się.
- Wszystkie szczegóły poproszę. - Nie musiałam jej widzieć, by wiedzieć, że się właśnie uśmiecha.
- Było... gorąco i namiętne. - Powiedziałam, przypominając sobie jego usta na mojej szyi i dłonie na pośladkach.
- Byłabym zawiedziona, gdyby okazało się drętwo. Ale ja chcę więcej prawdziwych szczegółów. - Usłyszałam w jej głosie błaganie.
- No dobra. - W końcu tylko ona mogła mi pomóc. - Omawialiśmy dekoracje, zachwycałam się jego tortem, a potem rozmawialiśmy o ślubach i zeszło na temat Maxa...

- Co ? Nigdy nie rozmawiaj z obecnym chłopakiem o swoim byłym. - Zdenerwowała się.
- To nie moja wina. Nie chciałam tego tematu i szybko go zamknęłam. - Powiedziałam, broniąc się.
- Bardzo dobrze. Faceci bardzo tego nie lubią. A teraz opowiadaj. - Powiedziała.
- Max sprawił, że zaczęliśmy się całować. - Skrzywiłam się, kontynuując. - Było niesamowicie. Włożyłam ten kremowy gorset od ciebie. A potem wszystko się skończyło.
- Co ? Jak ? - Była zdezorientowana.
- Całowaliśmy się, aż w pewnym momencie powiedział, że nie może. I jeszcze mnie przeprosił. - Zmarszczyłam brwi, przypominając sobie ten moment.
- Zrobiłaś coś... dziwnego? - Zapytała.

Zdziwiłam się.

- Nie. Chyba nie. Zwyczajnie całowałam go i dotykałam. Może mało umiejętnie, ale do tamtego momentu myślałam, że mu się podobało.
- To jest jeden z najdziwniejszych facetów, jakich znam. - Zaśmiała się. - Poddałaś mu się praktycznie na tacy.
- I nawet sama go do niej ściągnęłam. - Też się zaśmiałam, nie wiedziałam tylko, czy z beznadziejności, czy absurdu tej sytuacji.

Chyba w jego oczach jestem już całkowicie zdesperowaną kobietą.

- Chyba mam pomysł, jak rozwiązać wasz problem. - Zamyśliła się.
- Ja nie mam żadnego problemu, to on ma problem. - Zaczęłam się bronić.

- Wiesz, o co mi chodziło. - Rozbawiłam ją, swoją odpowiedzią.
- No dobrze, to co takiego wymyśliłaś? Spróbowałam już wszystkiego i nie sądzę, by było jeszcze coś, co może pomóc.
- Sądzę, że jest, ale mój plan poznasz dopiero na weselu. - Jej słowa wzbudziły we mnie podejrzenie.
- Chantal, nie sądzę....
- Spokojnie kochanie, nie zrobię nic głupiego. - Przerwała mi. - Znasz mnie przecież. A skoro wypróbowałaś już wszystkiego, to nie masz już nic do stracenia, prawda ?

Zamyśliłam się. Jeżeli mogłam komuś zaufać w uwodzeniu mężczyzn, to była tą osobą właśnie Chantal. Mogłam obawiać się i niepokoić, ale moja kuzynka zawsze wiedziała, co robić. I tak jak wytknęła, nie miałam już nic do stracenia.

- Prawda. - Odpowiedziałam, niezadowolona, że to jest jedyna prawidłowa odpowiedź.
- Co dzisiaj będziesz robić? - Zapytała.
- Większość organizacyjnych spraw już zrobiłam, więc nie wiem. - Przyznałam, zdziwiona, że sama nie pomyślałam, jak spędzić ten dzień.
- Żartujesz? - Fuknęła. - Jesteś na pięknej plaży w Turcji. Masz tam wspaniałe słońce, plażę, basen i wielką willę, a ty nie wiesz, co masz robić. Załóż bikini i idź się opalać, w końcu nie zawsze dostaje się taką szansę.
- Tak, masz chyba rację. Mam ostatnio bardzo dużo utrapień. Chyba potrzebuję trochę świeżego powietrza i słońca. Powinnam się trochę opalić.
  - Popatrzyłam na swoją bladą rękę.

- Tylko weź krem z filtrem. Nie chcę zobaczyć cię na weselu poparzonej. - Mogłam sobie wyobrazić, jak robi zatroskaną minę. Podobnie, jak Reid, zawsze starała się mną opiekować.
- Dobrze mam. - Uśmiechnęłam się. - Nie mogę się doczekać, aż przylecisz. Pa.
- Baw się dobrze, kochanie. - Rozłączyła się.

Z głębokim westchnieniem, skierowałam się do krętych schodów, by poszukać jakiegoś ładnego bikini.

# **Rozdział 17**

## **Jack**

*Podstawy burleski.*

***Kobiety rodzą się z seksapilem, trzeba jedynie wyciągnąć go na wierzch.***

Po popołudniu, gdy upewniłem się, że nie ma Jess w pobliżu, wyszedłem z kuchni. Po tak upalnym dniu, spędzonym w zamkniętym pomieszczeniu, mimo klimatyzacji, potrzebowałem prysznic. Najlepiej lodowatego.

Wchodząc do willi, odetchnąłem z ulgą, nie słysząc żadnych kroków, ani żadnego głosu.

Szybko udałem się do swojego pokoju, po drodze mijając piętro Jess. Pierwszego dnia, gdy tylko Jess wybrała swój pokój, ja wybrałem inny najdalej od niej. Osobne piętro było stosownym środkiem bezpieczeństwa. Problem polegał na tym, że ona doskonale słyszała, kiedy wracałem do swojego pokoju. Nie była to dobra kryjówka.

Zastanawiając się, gdzie może być teraz Jess, rozkoszowałem się odświeżającą, zimną wodą. W Australii było gorąco, ale upał Wysp Książęcych był nie do porównania.

Wychodząc, pomyślałem, że najlepszym sposobem na uniknięcie Jess, będzie obejście sobie plażę całej wyspy. Ostatnim razem, kiedy ją widziałem, chodziła z telefonem od willi do basenu. Miała cały czas zmarszczone brwi, więc nie trudno mi było się domyślić, że rozmawiała z Zazz. Wielkie szczęście, że Dorian do mnie cały czas nie wydzwaniał.

Założyłem świeże ubranie i ruszyłem do wyjścia. Upał dużo nie zmalął, ale po latach w Australii, był dla mnie znośny.

Wyspa nie była duża, mieściła się tutaj jedynie cała posiadłość Doriana, mała plaża dookoła, port na motorówki i mała łódź z silnikiem, którą tutaj dotarliśmy. Wesele miało być na ponad 50 osób, więc zastanawiało mnie, jak Dorian zamierza przetransportować tutaj swoich gości. Rozbawiła mnie ta myśl.

Zawsze lubiłem samotne spacerowanie, zawsze pozwalały oczyścić mi umysł i nabrać dystansu do pewnych kwestii. A w ciągu ostatnich paru dni miałem sporo kłopotów.

Jednym z nich była właśnie dziewczyna, która leżała przede mną na małym, niebieskim ręczniku.

Zastygłem w bezruchu, nie wiedząc, co mam teraz zrobić. Jeszcze nie zauważyła mojego przybycia, czy powinien w takim razie odwrócić się i po prostu odejść? Tak, to byłoby najwłaściwsze rozwiązanie.

Kiedy ostatni raz popatrzyłem się na nią, z zamiarem odejścia, zauważyłem, że od czasu, gdy ją zobaczyłem, ani razu się nie ruszyła. Nie mogłem jej teraz zostawić, a co jeśli jej się coś stało? Mogła zemdleć, nie była przyzwyczajona do takiego słońca.

Szybko do niej podbiegłem i ukląknąłem, oceniając sytuację. Jej głowa zwrócona była w dół, a na jej głowie dostrzegłem naciągniętą chustę. Zerwałem ją, by spojrzeć na jej twarz. Oczy miała zamknięte, ale z ulgą, zauważyłem, że oddycha.

Złapałem ją za ramię i zacząłem nim potrząsać.

- Jess, Jess. - Wołałem z obawą. - Jess, wszystko w porządku?

Jej oczy mrużąc się, zaczęły się powoli otwierać. Pojawiło się w nich zdezorientowanie.

- Jack? - Popatrzyła na mnie. - Co się stało? - Rozejrzała się. - Chyba zasnąłem.

Zasnęła! Czy ta dziewczyna zdaje sobie sprawę, czym kończy się zaśnięcie na takim słońcu? Mogła dostać udaru słonecznego, albo mogła zasłabnąć.

Myśl, że gdybym się tutaj nie pojawił, mogło jej się coś stać, była dla mnie przerażająca.

- Boli mnie, puść.

Wyrwany ze swoich myśli, spojrzałem na moją rękę wciąż zaciskającą się wokół jej ramienia. Dopiero teraz zauważyłem, że całe jej ramię i plecy są czerwone.

- Jess, popatrz na swoją skórę, spaliłaś się. - Popatrzyłem się krytycznie na jej plecy.

- Nie, tylko nie to. - Obróciła głowę. - Jak ja będę wyglądać na ślubie. - Była bliska rozpacz.

Martwiła się, tym jak będzie wyglądać na ślubie? Zdenerwowało mnie to. Powinna martwić się o swoje zdrowie, a nie wygląd. Mogła zrobić sobie krzywdę.

Jess trzeba było się opiekować, dbać o nią i ją chronić, czasem przed nią samą.

I ja chciałem być osobą, która się nią zaopiekuje.

## Rozdział 18

### Jack

*Podstawy burleski.*

*Uwodź faceta szeptem, jest to subtelny i sugestywny sposób na wyznanie swoich pragnień.*

Byłam bliska łez. Wszystko mnie bolało i byłam cała czerwona.

Po tym, jak Jack mnie znalazł musiał mi pomóc wstać, zarzucił mi swoją koszulkę na ramiona, abym jeszcze bardziej nie podrażniła delikatnej skóry. Oczywiście pomimo cierpienia, rozkoszowałam się jego gołą klatą w pełnej okazałości. Słońce okazało się bardziej skuteczne w rozbieraniu go, niż ja.

Każdy krok był dla mnie udręką. Jack okazał się denerwującym dżentelmenem, gdyż specjalnie szedł wolniej, bym nadążyła i przez całą drogę tłumaczył mi, jaka jestem nieodpowiedzialna i, że mogłam zrobić sobie krzywdę.

Jednak od rozplakania i uzalania się nad sobą ratował mnie fakt, że Jack nie mówi tego, żeby mnie upokorzyć, czy zdenerwować. Jack się o mnie martwił. A ta myśl łagodziła mój ból i smutek.

- Wiesz, co mogło się stać? - Zaczął po raz kolejny, a ja po raz kolejny przewróciłam oczami. - Nie mogę nawet spuścić cię z oczu.

Tak. Nie powinieneś. Bardzo tego chciałam.

- Przecież nic się nie stało. - Westchnęłam, nie chciałam od nowa słuchać całej jego tyrady. - Pojawiłeś się i mnie uratowałeś. - Jak księżę na białym koniu, był moim rycerzem.
- Dokładnie, a co by było gdybym nie przyszedł? - Moja wypowiedź, wcale go nie powstrzymała.



- Wtedy w ogóle nie mogłabym pojawić się na weselu.

- Ale za to w szpitalu. - Popatrzył na mnie spode łba.

Naprawdę tak bardzo był przejęty tą sytuacją? Nie czułam z tego powodu wzburzenia o nie, bardzo mi się to podobało. Przypominał w tym momencie Reida i Chantal. A to oznaczało, że mu na mnie zależało.

Zastanawiając się nad tym i robiąc kolejny bolesny krok, dotarło do mnie, że ma rację. Co by się stało, gdyby go tam nie było? Czy obudziłabym się i nie mogła się ruszyć? Krzyczałabym, aż rano znalazł by moje martwe ciało? A może nawet bym się nie obudziła?

Raptownie przystanąłam i popatrzyłam na Jacka. Stał koło mnie zdziwiony i już otwierał usta, by zapytać mnie, co się stało.

- Jack, dziękuję. - Popatrzyłam mu w oczy, w moich własnych pojawiły się łzy. - Masz rację i dziękuję ci, że byłeś. Gdyby nie ty...

Położył mi kciuk na ustach, uciszając mnie tym. Mina mu złagodniała.

- Byłem tam, nic się nie stało i to jest najważniejsze. Dobrze?

Przytaknęłam, a niespodziewanie łzy się same uwolniły. Spływały po moich policzkach, ukazując moją żalność.

Jack najdelikatniej, jak tylko potrafił, objął mnie i przytulił. Mimo jego starań i tak czułam każdy skrawek jego skóry, która dotykała moich pleców. Ale wtuliłam się w niego, zastępując cierpienie, przyjemnością zwykłego objęcia.

Mimo jego neglizju, nie był to erotyczny, ani namiętny gest. Ale to właśnie takiego uścisku teraz potrzebowałam. Przyjacielskiego, pocieszającego i ciepłego.

Gdy odsunęliśmy się od siebie nie było niezręcznie, żadne z nas nie przeproszało, ani się nie ukrywało. Bez słowa ruszyliśmy do willi, moim wolnym krokiem.

Atmosfera między nami została oczyszczona.

I było to warte całego bólu opalania się.

## **Rozdział 19**

### **Jack**

*Podstawy burleski.*

*Nigdy nie trać nadziei, silne kobiety próbują do końca.*

Późnym wieczorem, gdy chciałem zobaczyć w grafiku, co powinienem jutro ugotować, usłyszałem pukanie do swojego pokoju. Zmarszczyłem brwi, mogła to być jedynie Jess, a po dzisiejszym i wczorajszym dniu, nie mogło to być nic dobrego.

Może chodziło o coś poważnego? Może poczuła się gorzej? Sam powiedziałem jej, że gdy źle się czuje, ma mnie natychmiast poinformować. Sam, mimo wewnętrznych protestów, miałem zamiar zajrzeć do niej przed snem.

Po powrocie do willi, odprowadziłem ją do pokoju, przekazałem wszystkie wskazówki, by nie brała zimnego prysznicy, gwałtownie nie wstawiała i natychmiast pobalsamowała ciało. Nie miałem odwagi powiedzieć, by nie zakładała dzisiaj piżamy, by mocniej nie podrażnić skóry.

Natychmiast wstałem i podszedłem do drzwi, z niepokojem otwierając je.

Stała tam w jedwabnym białym szlafroku, uśmiechając się. Nie wyglądała na osłabioną.

- Czy coś się stało? - Zapytałem podejrzliwie.
- Tak, kazałeś mi nasmarować się balsamem, ale nie mogę dosięgnąć. - Powiedziała, robiąc niewinną minę i machając ręką, w której była tubka kremu, co dopiero zauważyłem.

Podejrzliwość zmieniła się w lęk. Nie mogłem tego zrobić, to by było zbyt intymne, zbyt nieodpowiednie.

- Jess, nie sądzę... - Zacząłem.
- Jeżeli mi nie pomożesz, opuchlizna nie zejdzie. - Przerwała mi. - Nie ma tu nikogo innego, ekipa sprzątająca przychodzi dopiero jutro. A nie chcę by smarował mnie ktoś obcy. - Wydymała wargi. Nie lubiłem tego u kobiet, ale gdy robiła to Jess, było to bardzo urocze.

Sama myśl, że miałaby ją dotykać inny mężczyzna, wywołała we mnie nieuzasadnioną złość. Nie powinienem jej czuć. Nie miałem żadnego prawa do Jess. Ale była siostrą Reida, a on by na pewno nie chciał, by dotykał ją inny mężczyzna. Nie chciał by też, bym to ja jej dotykał.

Przełknąłem rosnącą kulę w gardle. Co w takiej sytuacji mogłem odpowiedzieć? Czy potrafiłbym się powstrzymać, dotykając jej kuszącego ciała?

Nie dała mi czasu na odpowiedź, gdyż wślizgnęła się obok mnie i bezceremonialnie weszła do mojego pokoju.

- Proszę. - popatrzyła się do mnie błagalnie. Widziałem jednak w jej oczach bystre iskierki.

O tak, Jess dokładnie wiedziała, co robi. Wiedziała też, jak pozbawić mnie kontroli.

Z niepokojem zamknąłem drzwi i podszedłem do niej.

- Dobrze, ale to jedynie przyjacielska przysługa. - Uprzedziłem ją.
- Dobrze. - Wywróciła oczami. - Usiądź. - Wskazała na łóżko.

Nie przyjmowałem rozkazów, ale jeśli chodzi o Jess, było to bardzo podniecające.

- Wolałbym na krześle. - Uśmiechnąłem się, wiedząc, że to pokrzyżowało jej nieciekawe plany.

Usiadłem na eleganckim, mahoniowym krześle. W tym momencie była to dla mnie bezpieczna przystań.

- Jak wolisz. - Podała mi krem i odwróciła się tyłem.

Odgarnęła z pleców włosy, rozsznurowała szlafrok, na co wstrzymałem oddech i opuściła szlafrok do powyżej pośladków.

Zastygłem. Nie dlatego, że jej plecy były całe czerwone, a dlatego iż były kompletnie nagie. Nie miała stanika. A znad szlafroka dostrzegłem skrawek jej czarnych, koronkowych majtek. To było za wiele.

Jedynym światłem była mała lampka na biurku, która nadawała chwili zmysłowości. Nie, żadnej zmysłowości, to tylko przyjacielska przysługa.

- Czy coś się stało? - Z małym uśmiechem odwróciła głowę.

Dopiero teraz zdałem sobie sprawę, że gapię się na jej plecy z otwartymi ustami. Jak najszybciej je zamknąłem i potrząsałem dłonią, by oprzytomnieć.

- Nie, po prostu martwi mnie twoja skóra. - Co nie było do końca kłamstwem.

Otwieranie tubki kremu, było w tej ciszy, jak wybuch. Byłem mężczyzną i nie miałem już dwudziestu lat, potrafiłem się przecież kontrolować. Nalałem trochę balsamy na rękę i rozsmarowałem ją na drugiej.

Delikatnie dotknąłem jej pleców, kolistymi ruchami nakładając krem na plecy. Starąłem być jak najdelikatniejszy, musiało ją to bardzo boleć.

Moje zmartwienia rozwiął jej westchnienie. Nie było to westchnienie cierpienia, było to westchnienie rozkoszy.

Próbowałem jak najszybciej wykonać swoją pracę. Choć miałem dylemat, czy to jej skóra, czy mój penis bardziej potrzebuje uwagi. Czułem pulsujący ból w moim stwardniałym penisie. Lodowaty prysznic tym razem nie wystarczy.

- Skończyłem. - Powiedziałem, gdy już całe plecy były nasmarowane.
- Skoro już tutaj jesteś, to mógłbyś nasmarować mi też nogi i pośladki. - Kokieteryjnie powiedziała.

Gdy tylko powiedziała to, całe napięcie i zdenerwowanie, które czułem, wydały mi się tak zabawne, że pozostało mi jedynie wybuchnąć głośnym, raptownym śmiechem. Gdy ja się męczyłem, Jess się świetnie bawiła. Jak widać nie mogłem liczyć na to, że zostanę oszczędzony.

- Jestem pewny, że tam sama już dosięgniesz. - Ponownie zaśmiałem się, co i u niej wywołało rozbawienie, patrzyła się na mnie z promiennym uśmiechem.

I wtedy zrobiłem coś, czego się nie spodziewałem, czego nie powinienem robić i co było bardzo nie stosowne.

Dałem jej klapsa w tyłeczek.

Tak samo mnie to zaskoczyło, jak ją. Wstrzymałem powietrze, przerażony tym gestem. Nie zrobiłem tego umyślnie, była to odruchowa reakcja, nad którą nie panowałem. Nigdy bym sobie nie pozwolił na taką formę spoufalania się.

Widok mojej winy, to u niej spowodował napad śmiechu.

Szybko podciągnąłem jej szlafrok i chrząknąłem wstając.

- Jest już późno, a musimy rano spać.

Odwróciła się do mnie zawiązując szlafrok, co pozwoliło mi dostrzec kawałek jej dekoltu. Tak, już się przekonałem, że ma jędrne i miłe w dotyku piersi. Nie musiałem widzieć jej sutków, by wyobrazić sobie, że są to małe, różowe guziczki. Nie mogłem myśleć o jej sutkach, muszę się opamiętać.

- Och, Jack, nie potrafisz się bawić. - Próbowала spiorunować mnie wzrokiem, ale jej szeroki uśmiech nie pozwalał zrobić tego w pełni. Jedyne sprawił, że jej twarz wykrzywiła się w zabawnym grymasie.

Skierowała się do drzwi, ale spojrzała na mnie przez ramię i uwodzicielsko wyszeptala. - Dobranoc, Jack.

- Dobranoc, Jess. - Odpowiedziałem z wymuszonym uśmiechem.

Gdy tylko zamknęła a sobą drzwi, usiadłem na łóżku i schowałem twarz w dłonie.

W głowie kołatała mi się jedna myśl - od jutra znów będę musiał starać się unikać Jess.

## **Rozdział 20**

### **Jess**

*Podstawy burleski.*

**Coco Chanel mawiała - “Perfumuj się tam, gdzie chcesz być całowana”.**

Ekipa sprzątająca była od kilku dni. W tym czasie ja i Jack nie mieliśmy nawet czasu, by prywatnie porozmawiać, każda rozmowa zaczynała się i kończyła na organizacji stołów. Ja sama nie próbowałam zmienić tematu, gdyż oboje mieliśmy tyle pracy, że nie starczało czasu na przyjemności.

Oboje wstawaliśmy rano, a wracaliśmy do swoich pokoi wieczorem.

Z każdym kolejnym dniem moje plecy wracały do normy. Sama próbowałam je sobie smarować, gdyż nie sądziłam, by Jack zgodził się na to kolejny raz.

Dzisiaj był ostatni dzień przed ślubem. Byłam podenerwowana, bo dzisiaj przybywają goście i Dorian, i co najważniejsze Zazz. Nie wiedziałam, jak zareaguje na wystrój. A co jeżeli jej się nie spodoba?

Bardziej współczułam Jackowi, kelnerzy i kucharze pojawią się dopiero jutro, kilka godzin przed ślubem, więc miał jeszcze więcej pracy, niż ja.

Wszystko już ułożyłam i przy pomocy ekipy sprzątającej zawiesiłam wisiorki na suficie. Efekt bardzo mi się podobał, mimo swojej groteskowości.

Jednocześnie byłam podekscytowana wizją zobaczenia Chantal, Reida i Adele. Bardzo się za nimi stęskniłam.

Godzinę później przybyli, razem z Jackiem powitaliśmy przyplływających gości. Widok znajomych twarzy wywołał we mnie przyływ radości.

Reid po przytuleniu mnie i krótkiej rozmowie, jak minął mi cały tydzień na wyspie podszedł do Jacka i Dorian, którzy rozmawiali niedaleko nas.



Słuchając ekscytacji wyspą Chantal, Adele ukrycie zerkałam na mężczyzn obok. Zauważyłam wielką zażyłość Jacka i Reida, gdy podawali sobie rękę i klepali po plecach. Był to bardzo przyjemny widok.

W końcu nastąpiło najgorsze, Zazz skończyła informować gości, gdzie mają się zatrzymać i podeszła do nas.

- Witaj, Jess, pokazałabyś mi, jak wygląda moja sala? - Słodko uśmiechnęła się do niej. Słodki wygląd zdecydowanie do niej nie pasował, nadawał jej twarzy przerażający wygląd.
- Tak, chodź, wszystko zrobiłam według twoich wskazówek, których nie było tak dużo, więc dodałam trochę od siebie. - Powiedziałam ostrożnie, martwiąc się jaka będzie jej reakcja. Do tej pory udawałam przy niej pewną siebie, jednak teraz byłam na to zbyt przerażona.
- Więc chodźmy. - Zarządziła.

Razem z dziewczynami ruszyłyśmy w stronę willi. Szybko dołączyła do nas reszta gości, która pewnie nie mogła doczekać się odświeżenia po podróży.

Z każdą chwilą coraz bardziej się denerwowałam. Chantal, która prawdopodobnie zauważyła, w jakim jestem stanie, objęła mnie ramieniem w geście otuchy.

Słabo uśmiechnęłam się do niej w podziękę.

Przekraczając próg, wszyscy ustali, rozglądając się dookoła, a ja wstrzymałam oddech.

- Wygląda wspaniale. - Wyszeptała Zazz z oniemiaaniem.

Z ulgą wypuściłam wstrzymywany oddech. Wcześniejsza radość przeobraziła się w euforię. Był to pierwszy sukces, który od czasu ukończenia studiów, osiągnęłam.

- Jess, to wygląda pięknie. - Powiedziała Adele, przyglądając się sufitowi. - Bardzo gustownie.
- A widzisz, wiedziałam, że wszystkim się spodoba. - Mocniej ścisnęła mnie Chantal.

- Bardzo się cieszę, że wam się podoba. - Uśmiechnęłam się do wszystkich i obróciłam się patrząc na reakcję gości.

Jednak zauważyłam jedynie wpatrującego się we mnie Jacka. Zobaczyłam w jego oczach dumę i była to dla mnie najwspanialsza ze wszystkich dzisiejszych reakcji.



Kilka godzin później razem z Chantal siedziałyśmy w moim pokoju, gdzie prezentowała mi swoją krwistoczerwoną sukienkę. Wyglądała w niej wspaniale, dekolt podkreślał jej piersi, a wycięcie w dole, uwydatniał długie nogi.

- Wyglądasz niesamowicie. - Westchnęłam, żałując, że Bóg nie obdarzył mnie taką urodą.
- Ty też na pewno będziesz, w końcu sama wybierałam ci kreację. - Posłała mi swoje firmowe kocie spojrzenie.
- Mam nadzieję. - Powiedziałam ze smutkiem. - Zostały mi dwa dni z Jackiem, nie zobaczę go więcej, oprócz obżerania się słodyczami przed telewizorem.
- Jess, kochanie, jesteś wspaniałą kobietą, bardzo piękną, mądrą i uwierz mi, że wielu mężczyzn byłoby tobą zainteresowani, gdybyś tylko zwracała na nich uwagę.
- Jesteś bardzo miła, Chantal, ale nie chcę innego mężczyzny. Chcę Jacka. Dziesięć lat czekałam na taką okazję, a teraz, gdy w końcu los dał mi ją, okazałam się beznadziejna.
- Nie prawda. Nigdy nie mów, że jesteś beznadziejna i poczekaj, aż zobaczysz jutro moją niespodziankę.
- Niespodziankę, co to jest ? - Podejrzliwie zapytałam.
- Nie co, a kto. Peter, przystojny, wolny i bardzo towarzyski prawnik. - Wyliczała mi na palcach cechy Petera.
- Chantal! - Oburzyłam się. - Powiedziałam ci, że nie chcę innego mężczyzny, to może wszystko zniszczyć, co do tej pory osiągnęłam w sprawie Jacka.
- O nie, kochanie, to właśnie może wszystko rozkręcić. - Przebiegle się uśmiechnęła. - Zaufaj mi, skarbie.

Pomyślałam o jej pomysłe, czy to była moja ostatnia deska ratunku? Obcy mężczyzna?

Z wątpliwościami, postanowiłam, zaufać Chantal i jej pomysłowi. Przecież nie może być jeszcze gorzej, niż jest teraz.

## **Rozdział 21**

### **Jess**

*Podstawy burleski.*

***W towarzystwie zachowuj się jak dama, nie przeklinaj, jedz subtelnie i pij małymi łyчками.***

Całą ceremonię ślubu i przysięgę, spędziłem w kuchni. Dorian zatrudnił kucharzy i kelnerów do pomocy, jednak podpisywałem się pod tym jedzeniem nazwiskiem. Musiałem sam wszystkiego dopilnować, by podano, tak jak ustaliłem.

Zdjąłem fartuch dopiero, gdy podane zostały dania główne. Wchodząc do sali, wybrałem doskonały moment, by zwrócić na siebie całą uwagę.

Otóż Dorian, razem ze stojącą obok Zazz przemawiał na środku sali i zauważając mnie kontynuował. -... I przede wszystkim chcielibyśmy podziękować Jackowi i Jess, którzy przyjechali specjalnie tydzień wcześniej, by zorganizować całe wesele. Zrobione przez Jess dekoracje i potrawy, wykonane przez mojego przyjaciela, Jacka spowodowały, że razem z moją zachwycającą żoną mamy najwspanialsze wesele, jakie kiedykolwiek moglibyśmy mieć. Dziękujemy wam za wszystko, co dla nas zrobiliście.

Uśmiechnąłem się przy lekkim ukłonie i rozejrzałem się po sali, szukając Jess. Siedziała razem z Reidem, rudowłosą dziewczyną, która prawdopodobnie była Adele, przyjaciółką Jess, o której mi opowiadała i blondynką z klubu, która zapewne nazywała się Chantal. Widok szczęśliwej Jess ucieszyłby mnie, gdybym nie dostrzegł mężczyzny siedzącego obok i trzymającego rękę na oparciu jej krzesła. Kim był ten idiota? I dlaczego siedzi tak blisko Jess?

-... Jack? - Głos Doriana wyrwał mnie z zamyślenia.

Dopiero teraz zdałem sobie sprawę, że stoję wciąż w drzwiach prowadzących do kuchni i z zmarszczonymi brwiami, wpatruję się w stół przyjaciół.

Skinąłem na nich z wymuszonym uśmiechem i ruszyłem w stronę tego stolika. Wszyscy się wciąż na mnie patrzyli, ale mało mnie to obchodziło, ważniejsze było dla mnie dowiedzieć się, kim był ten facet.

- Hej. - Przywitałem się ze wszystkimi i usiadłem na jedynym pustym krześle między Chantal, a Reidem. Jess siedziała dokładnie naprzeciwko mnie. - My się chyba jeszcze nie znamy. - Zwróciłem się do tego faceta.
- Tak, jestem przyjacielem Chantal, Peter Cranwell. - Wstał i wyciągnął do mnie rękę.

Etykieta nakazywała mi wstać i uścisnąć jego dłoń, co też uczyniłem.

- Jack McVeigh, szef kuchni oraz przyjaciel Doriany, Reida i Jess. - Przy imieniu kobiety, na której mi tak bardzo zależało, mocniej ścisnąłem mu dłoń, w geście groźby.

Widziałem w jego oczach, że zrozumiał moje przesłanie. Jess była moją przyjaciółką, nie mogłem pozwolić, by skrzywdził ją jakikolwiek mężczyzna.

- Tak słyszałem o tobie, wyśmienite jedzenie, wspaniale gotujesz. - Uśmiechnął się do mnie, czyżby nie rozumiał mojej groźby? Albo nie brał jej poważnie?
- Dziękuję. - Powiedziałem, uważnie mu się przyglądając. - Więc jesteś przyjacielem Chantal...
- Teraz już nie tylko moim, prawda? - Wtrąciła się blondynka, znacząco patrząc na Jess, która z zaczerwienionymi policzkami, spuściła wzrok.
- Tak, poznałem wiele bardzo ciekawych ludzi... i jedną, bardzo interesującą kobietę. - Wyszczrzył się do Jess, która była zbyt zawstydzona, by podnieść wzrok.

Momentalnie zacisnąłem zęby, wściekły jego słowami. Spojrzałem na Reida, który był zbyt zajęty rozmową z Adele, by zauważyć całą sytuację.

Jak mógł tak to ignorować? Ten palant zaleca się do jego siostry i on nic z tym nie robi? Czy tylko ja dostrzegałem zagrożenie w jakim była Jess?

Nie mogę na to pozwolić.

## **Rozdział 22**

### **Jess**

*Podstawy burleski.*

*Zakończenie dobrego romansu wymaga łez. W samotności, za zamkniętymi drzwiami i dostawą słodyczy do domu.*

Byłam zadowolona z tego wesela. Wszystko szło po mojej myśli. Dekoracje się wszystkim podobały. Czerwone świece, wydzieliał aromatyczną różaną woń.

Potrawy Jacka idealnie wpasowały się w moją wizję wspaniałego wesela, a próbowanie ich, było jak kosztowanie nieba. Niesamowity smak.

Do tego dochodził jeszcze Peter, który nie dość, że prawił mi, co chwila komplementy, dodając mi przy tym pewności siebie, to wywoływało zazdrość o mnie w Jacka. Upajałam się tą zazdrością.

Widziałam też, że co chwilę Peter zerka w dekolt mojej złotej sukienki, co niezbyt mi się podobało.

Jednak kilka kieliszków wina później, przestałam zwracać na to uwagę i postanowiłam w pełni wykorzystać tą sytuację. Patrząc kątem oka na zaciśnięte usta i gniew w oczach Jacka, położyłam rękę na kolanie Petera i zaśmiałam się, na opowiadaną przez niego zabawną historyjkę.

Gdy podniosłam wzrok, dokładnie zauważyłam, jak gromi mnie wzrokiem i skłamałabym mówiąc, że nie byłam z tego powodu ucieszona.

Posłałam mu jeden z moich najniewinniejszych uśmiechów i wstając, powiedziałam wszystkim obecnym przy stoliku. - Idę na chwilę do łazienki odświeżyć się, zaraz wracam.

- Iść z tobą? - Zapytała Chantal, zwracając się do mnie.

Adela była zbyt zajęta szczerzeniem się do mojego brata, by zauważyć, że wstałam. Już wcześniej zauważyłam, że i on nie był obojętny na jej zaloty.

- Nie, dzięki. - Odpowiedziałam, posyłając jej wymowne spojrzenie.

Moja kuzynka nie była głupia, szybko zdała sobie sprawę z tego, co planowałam.

Oby i tak zrobił Jack.

Gdy oddaliłam się od bawiących się gości i weszłam do wąskiego korytarza, prowadzącego do głównych łazienek, usłyszałam za sobą kroki.

Tak, zrozumiał.

Szybko się odwróciłam, stając twarzą w twarz z jego srogim spojrzeniem.

- Co ty sobie wyobrazasz, Jess? - Warknął.
- Nie wiem, o co ci chodzi. - Zmrużyłam oczy. Doskonale wiedziałam, o co mu chodziło, co nie znaczyło, że musi o tym wiedzieć.
- Flirtujesz z tym facetem na oczach moich i Reida. To, że chcesz się na mnie odegrać nie znaczy, że musisz od razu wskakiwać na jakiegoś obcego faceta.

Był bardzo zdenerwowany, bardziej niż zakładałam.

- Nie wskakuje na niego. - Odwarknęłam, zła jego słowami. - On mnie lubi, ja go lubię, a jestem już dorosła, to, że chcę wziąć jakiegoś mężczyznę do swojego pokoju, to nie twoja sprawa. Poza tym, jak widzisz, Reidowi wcale to nie przeszkadza.

- Do swojego pokoju? - Zbladł, po czym w jego oczach znów błysnął gniew. - Czy ty wiesz, o czym mówisz? Znasz go jedynie kilka godzin.
- I to wystarczy. Chantal go zna, nie jest on seryjnym mordercą, nie ma żony, ani dziewczyny. Jesteśmy dorosłymi, odpowiedzialnymi ludźmi, bez zobowiązań, więc możemy się razem zabawić.
- To nie jest zabawne, Jess. - Powiedział przez zęby.
- Jack, to twoja sprawa, że jesteś o to zły. Miałeś kilka szans. Mam dosyć namawiania cię i obawiania się, że zaraz się wycofasz. Są na tym świecie jeszcze mężczyźni, którzy przeciwnie do ciebie, mnie chcą. Zamierzam z tego korzystać. - Powiedziałam, odwracając się do niego i ruszając w stronę łazienki.

Jednak zatrzymały mnie słowa Jacka.

- Czy tego właśnie od początku chciałeś? Seksu? - Zapytał.

Patrząc na niego przez ramię, zauważyłam, że jego twarz nie wykrzywiła się już w wściekłości, a była napięta, czekając na moją odpowiedź.

- Nie, od dziesięciu lat chciałam być tylko z tobą. A skoro nie mogę tego mieć, muszę pogodzić się z tym, co mogę mieć. - Powiedziałam łamliwym głosem.

Szybko udałam się do łazienki, nie oglądając się więcej za siebie. Ostatnią rzeczą, jaką teraz chciałam, to rozpłakać się jak nieudacznik, zmywając cały makijaż, nad którym tak długo pracowała Chantal.



## Rozdział 23

### Jess

*Podstawy burleski.*

*Uśmiech kobiety jest najlepszą zachętą.*

Słowa Jess uderzyły mnie, niczym mocny kopniak w brzuch.

Z zaskoczenia, potrafiłem jedynie patrzeć, jak znika za drzwiami łazienki, uciekając przede mną.

Zależało jej na mnie?<sup>25</sup> Czy naprawdę na to zasłużyłem? I czy najważniejsze, czy potrafiłem dać jej wszystko na co zasługiwała?

Dużo się dla mnie zmieniło przez te kilka lat. Nie byłem już marnym kucharzem na farmie bydła. Mogłem zapewnić jej godne życie. Moją miłość i serce zdobyła już dziesięć lat temu i wciąż należało do niej. Obdarzyłbym ją całą swoją miłością, ciesząc się z każdego wspólnie spędzonego dnia.

Czy mogłem jednak postawić się mojemu najlepszemu przyjacielowi, człowiekowi, któremu tak dużo zawdzięczałem? Nigdy nie odpłaciłbym się za to, co dla mnie zrobił, czy mogłem więc prosić go o kolejną rzecz?

Musiałem mu powiedzieć, musiałem wykorzystać swoją szansę, by być z Jess. Stawką była jego przyjaźń i całkowita utrata Jess, nie mógłbym się nawet dowiedzieć, co u niej.

Jednak warta ona była każdego ryzyka.

Postanowiłem. Skierowałem się do głównej sali w celu znalezienia Reida.<sup>26</sup>

---

<sup>25</sup> No chłopczasiu masz taki zapłon, jak świnia podskok...-Wiol

<sup>26</sup> Alleluja !!!-Wiol

Goście bawili się, nie zdając sobie sprawy, jakie napięcie panowało teraz w mojej głowie. Jednak nie widziałem ich dokładnie, a do mojego mózgu docierały jedynie słabe odgłosy śmiechu, rozmów i muzyki.

Dostrzegłem go, tańczącego z Adele. Obejmował ją, zażyłym gestem. Nie wiedziałem, że się znają, nigdy mi o niej nie opowiadał.

Stanowczym krokiem, ruszyłem w ich stronę.

Gdy tylko Reid mnie dostrzegł, puścił Adele i zapytał. - Co jest stary?

Był zdezorientowany moją poważną miną.

- Muszę z tobą porozmawiać. - Nie zważałem na ludzi dookoła nas, wziąłem głęboki oddech i kontynuowałem. - O Jess.
- O Jess? Czy coś się stało? - Zapytał marszcząc brwi i rozglądając się dookoła.
- Nie, jeszcze nie. - Odpowiedziałem zgodnie z prawdą.
- Jack, o co chodzi? - Zapytał, coraz bardziej zagubiony.
- Ja, muszę ci coś wyznać. - Popatrzyłem na jego twarz, wyczekując furii. - Ja... czuję coś do Jess. I to od bardzo dawna.

Jego twarz momentalnie przestała wyrażać jakiegokolwiek emocje. Widziałem wcześniej ten wyraz twarzy, gdy rozmawiał z dziennikarzami, albo menadżerem jego partii. Była to maska polityka.

- Kontynuuj. - Nakazał swoim nieznoszącym sprzeciwu głosem.
- Ja... jestem zakochany w Jess. Znów zbliżyliśmy się do siebie przez ostatni tydzień i powróciły uczucia, które usilnie starałem się stłamsić.

Reid się nie odzywał, a ja z niepokojem czekałem, aż karze mi pójść do diabła.

- Powiem ci coś stary. Musiałem czekać cholerne dziesięć lat, by to usłyszeć. - Powiedział, celując we mnie palcem. - Więc zamiast marnować więcej czasu na rozmowę ze mną i odciągnięcie mnie od tej pięknej kobiety. - Popatrzył z szelmowskim uśmiechem na Adele, której policzki przybrały kolor własnych włosów. - Lepiej idź i poszukaj mojej siostry, bo to jej musisz to powiedzieć.
- Co? Ty nie jesteś na mnie zły? - Zapytałem, niepewny, czy dobrze zrozumiałem.

Nie jest na mnie wściekły, choćby za myśl, że mógłbym być wartą jej siostry.

- Jestem politykiem, a nie debilem, Jack. Jess bardzo przeżyła nasz powrót z Australii, już wtedy wiedziałem, że coś się między wami wydarzyło. Potem ty wyznałeś mi prawdę, ale za każdym razem, gdy wspominałem o niej, kierowałaś całą swoją uwagę. No i pojawił się Max, dupek, którego nie lubiłem i skrzywdził moją siostrę. Ale postanowiłem nie ingerować, byście sami przekonali się, co was łączy. - Powiedział, a jego mina zmieniła w radosny uśmiech, gdy wychylił się trochę, patrząc na coś za mną. - I nawet nie będziesz musiał jej szukać.

Raptownie się odwróciłem i nieśmiało się uśmiechnąłem, patrząc na Jess stojącą za mną. Miała otwarte usta ze zdziwienia, a w jej oczach czało się niedowierzenie.

- Ty... ty.. jesteś we mnie zakochany? - Powiedziała, jakby nie wierzyła w moje słowa.
- To my was zostawimy samych. - Powiedziała cicho Adele i zauważyłem, że złapała Reida za rękę i pociągnęła w tłum.

Podszedłem do Jess bliżej, prawie stykając się z nią piersią.

- Od bardzo dawna. Przez długi czas byłem idiotą, że wcześniej ci tego nie wyznałem. Kocham cię, Jess. Kocham cię, od kiedy zobaczyłem cię na farmie, a ty nie widziałas we mnie nieudacznika jakim byłem, a

prawdziwego mnie. - Wyznałem, biorąc ją za rękę i przykładając jej dłoń do ust.

- Ja... - Łza spłynęła jej po policzku.
- Proszę, nie płacz. - Starłem jej łez kciukiem.
- Jestem tak szczęśliwa, Jack. Ja też kocham cię od dawna.

To była właśnie rzecz, którą chciałem od lat usłyszeć. Nie zważałem na nic i nikogo, wokół nas. Porwałem Jess w ramiona i przycisnąłem swoje wargi do jej.

- Boże, Jess. - Wyszepiałem nie przerywając pocałunku.
- Chodźmy stąd. Szybko. - Westchnęła w moje usta, mocniej przylegając do mnie.
- Tak. - Powiedziałem, wypowiadając wreszcie to, czego od dziesięciu lat pragnąłem.

Tym razem to ja wziąłem ją za rękę i pociągnąłem w stronę pokoi.

Nawet w moich najskrytszych marzeniach, nie mogłem sobie lepiej wyobrazić tego wieczoru. A to dopiero początek.

## **Rozdział 24**

### **Jess**

*Podstawy burleski.*

***Sprawiaj mężczyźnie przyjemność, bo i oni dbają o zadowolenie kobiety.***

Tak długo na to czekałam i kiedy w końcu miał nadejść ten moment, byłam podenerwowana. Wiedziałam, że Jack się tym razem nie wycofa i to mnie jednocześnie ekscytowało, jak i przerażało.

Moje umiejętności w kwestii seksu, nie były duże. Jedyne doświadczenie miałam z Maxem, a Jack był zapewne z wieloma kobietami. Nie chciałam, by żałował tej nocy.

Gdy dotarliśmy po schodach na jego piętro, Jack gwałtownie przyparł mnie do ściany i namiętnie pocałował. Bardzo tego potrzebowałam, rozwiąło to większość moich wątpliwości. Jesteśmy tu, ponieważ mnie pragnie. Takiej mnie, jaka jestem. I to się najbardziej liczyło.

Oddałam mu pocałunek, otwierając wargi. Jego język wyprawiał cuda, idealnie synchronizując się z moim. I mogłam powiedzieć szczerze, że byłam teraz najszczęśliwszą kobietą na świecie.

Nie mogłam dłużej wytrzymać, oderwałam ciało od ściany i wciąż go całując zaczęłam cofać się w stronę pokoju. Był tym bardziej chętny, gdyż pochylając się i kładąc jedną rękę pod zgięciami moich kolan, a drugą na talii, wziął mnie na ręce. Rękami objęłam jego szyję i jeszcze mocniej przycisnęłam do niego usta.

Wchodząc do pokoju, nie zawracaliśmy sobie głowy zapaleniem lampki. Zastony były odsunięte, więc tylko księżyc oświetlał nam nasze twarze.

Zdyszani oderwaliśmy się od siebie, patrząc sobie w oczy. Przedstawiły one samo - pragnienie, pożądanie, miłość i niecierpliwość.

Nagle jednak Jack odwrócił mnie w stronę okna, a sam przycisnął się do moich pleców. Przez materiał jego spodni wyraźnie czułam odznaczający się twardy kształt. Wydałam z siebie mimowolne westchnienie.

- Nawet nie wiesz, jak długo czekałem na tą chwilę. - Powiedział, sunąc nosem po mojej szyi i wyciągając spinki podtrzymujące moje włosy.
- Wiem, sama też długo czekałam. - Szeptalam, rozkoszując się jego dotykiem, gdy uwolnił moje włosy, by spływały po moich ramionach.
- Masz takie miękkie włosy, cudowne. - Powiedział ochryplym z pożądania głosem. Zebrał je w swojej dłoni, którą zacisnął w pięść i pociągnął, odchylając do tyłu moją głowę.
- Och. - Pisnęłam zaskoczona, piśnięcie szybko zmieniło się w cichy jęk, kiedy jego usta wylądowały pod moim uchem przechodząc na szyję. To było takie przyjemne.

Jego pocałunki były niespieszne, smakujące moją skórę. Jego ręka powędrowała do zapięcia mojej sukienki. Wstrzymałam oddech, gdy powolnym ruchem odsuwał suwak. Zbyt powolnym. W ciszy, odgłos rozsuwanego zamka był kilka razy głośniejszy.

Gdy dotarł do końca, znajdującego się tuż nad pośladkami, położył ręce na moich ramionach i przesuwając po nich dłońmi zrzucił ramiączka z moich barków. Sukienka upadła na podłogę.

Jack wciągnął powietrze, gdy zostałam w samym staniku, majtkach i pończochach. Wszystko było czarne, a jedynie pas do pończoch był przeplatany złotymi nitkami.

Jego spojrzenie ślizgało się po mojej skórze, na której pojawiła się gęsia skórka.

- Odwróć się. - Rozkazał, co bardzo mnie w tej chwili podnieciło.

Zrobiłam, co mi kazał i ujrzałam przed sobą jego zaciśnięte usta.

- Czy wiesz, jak bardzo podniecająca jesteś? Myśl, że byłem takim idiotą, by czekać na to dziesięć lat...

Uciszyłam go pocałunkiem. Nie chciałam, by teraz o tym wspominał. Nie w takiej chwili.

Gdy oddał pocałunek, poczułam, że cały jego żal ustępuje pożądaniu. Położył mi ręce na biodrach i zaczął iść w stronę łóżka. Gdy tyłem kolan dotknęłam ramy, delikatnie ułożył mnie na nim.

Nie położył się na mnie, a jedynie lustrował mnie wzrokiem. Zlustrował każdy skrawek mojego ciała.

- Cholernie podniecająca. - Wyszeptał, bardziej do siebie niż do mnie.
- Pocałuj mnie. - Szepnęłam, patrząc na niego wciąż ubranego.

Gdy tylko jego wargi dotknęły moich, wzięłam się za rozbieranie jego. Pomógł mi zdjąć z siebie marynarkę, ale od razu po tym jego dłonie wędrowały po moim ciele, więc rozwiązywanie jego krawatu kontynuowałam sama.

W chwili, gdy wyrzuciłam za łóżko jego krawat, jego ręka powędrowała na moje plecy i jednym momencie go rozpiął. Moje sutki i tak były stwardniałe, ale teraz szczególnie domagały się uwagi Jacka.

Jednak nie zdjął mi stanika, jedynie pociągnął go w dół, oswobadzając moje sutki. Jack przypatrywał się nim, jak zahipnotyzowany.

- Są wspaniałe. - Powiedział, przejechał po jednym sutku palcem tak, że przebiegł mnie dreszcz.

Zanim zdołałam cokolwiek powiedzieć i drugi sutek wylądował w jego ustach. Byłam coraz bardziej wilgotna, a gorące spazmy przepływały między moimi udami.

Doznanie było tak zniewalające, że z mojego gardła wydobył się jęk.

- O Boże. - Jęknęłam drżącym głosem, kiedy zaczął kasać i ssać mój sutek.

Druga jego ręka za to wykręcała i pocierała mój drugi sutek. Mocno zacisnęłam dłoń na jego koszuli. Napięłam mięśnie tak bardzo, że aż sprawiało mi to ból.

- Zdejmij koszulę, proszę. - Powiedziałam między jękami, pragnąc dotknąć jego nagich, twardych mięśni.

Podniósł się na kolana i szybko rozpiął guziki swojej koszuli. Z lubieżnym uśmiechem rzucił za siebie ubranie. Z podziwem patrzyłam na jego ośmiopak i szerokie ramiona.

Szybko przejechałam dłonią po jego brzuchu, rozpalając się dotykiem jego pagórków.

Pochylając się, pociągnął za mój stanik i rzucił go na podłogę. Tym razem zamiast dotykać moich sutków, położył rękę na moim brzuchu. Spodobały mi się jego zamiary.

Koniuszki jego palców zsunęły się w dół moich jedwabnych majtek. Rozchyliłam nogi, dając mu do siebie lepszy dostęp. Potrzebowałam go i jego dotyku, pozwoliłabym mu na wszystko, czego by zapragnął.

Jego palce wślizgnęły się pod moje mokre majtki. Wypuścił przez zęby syk i był to cholernie zmysłowy odgłos. Palcami przesuwiał po moich fałdkach, gdzie



dokładnie kilka razy otoczył łechtaczkę. Teraz nie tylko jęczałam, ale i dyszałam. Jeden z jego palców zanurzył się we mnie.

- Cholera, Jess, jesteś taka wilgotna i ciasna.

Pieścił z nieznośną wręcz delikatnością moją najintymniejszą część ciała. Doznania były tak intensywne, że nie potrafiłam logicznie myśleć.

- Proszę, więcej. - Skomlałam.

Uśmiechnął się jak wilk, gotów zjeść swoją ofiarę.

- Zajmę się tobą, kochanie. - Szepnął dodając kolejny palec, a kciukiem pocierając moją wrażliwą łechtaczkę.

Moje nogi zdrząły, a palce wpiły się w jego plecy.

Wszystko, co kumulowało się we mnie w ciągu ostatniego tygodnia, a może nawet miesięcy i wystrzeliło ze mnie w chwili, w której jego kciuk przycisnął moją łechtaczkę. Nie chciałam z tym walczyć. Rozsypałam się na milion kawałów, wykrzykując w spazmach, jedno imię.

Gdy moje wnętrze się uspokoiło, pocałował mnie delikatnie w usta, a ja chciałam mu sprawić taką samą przyjemność, jak on mi.

- Teraz twoja kolej. - Oblizałam usta.

Nigdy nie będzie żałował tego wieczoru.

## **Rozdział 25**

### *Jack*

*Podstawy burleski.*

*Mężczyzna ubóstwia każde westchnienie kobiety.*

Pozwoliłem Jess się przewrócić na plecy. Usiadła na mnie okrakiem, dopasowując się idealnie do mojego mocno już twardego fiuta. Wydałem sfrustrowany jęk na dotyk jej ciała.

Pochyliła się nade mną i zaczęła przesuwać się ustami po mojej piersi. Gdy otoczyła językiem mój sutek, jęknęła, sama reagując na tą pieśczoć.

Ja za to wciąż podziwiałem jej ciało. Jej piersi były wspanialsze niż sobie wyobrażałem. Mieszczące się w mojej ręce z sterczącymi różowiotkimi sutkami. Czysta doskonałość.

Jej ciało było bardzo wrażliwe, reagowało na każde mój dotyk i muśnięcie. Kręciło mnie to jeszcze bardziej.

Kiedy zaczęła rozpinać moje spodnie, nie mogłem na to pozwolić. Była zbyt seksowna, a uwolnienie mojego fiuta, pozbawiłoby mnie resztek samokontroli.

Złapał ją w tali i szybko przeniosłem pod siebie.

- Co się dzieje? Teraz miała być twoja kolej. - Zmarszczyła brwi.

Palcem rozmasowałem zmarszczkę na jej czole.

- Jeszcze się tobą nie nasyciłem, a mamy przed sobą bardzo dużo czasu na moją kolej.

Polizałem ją między piersiami schodząc w dół i rozkoszując się jej reakcją. Gdy koniuszkiem języka obrysowałem jej pępek, wypchnęła biodra do góry. Jej smak był przepyszny, a zapach zniewalający.

Dotarłem do miejsca, które w tym momencie najbardziej mnie interesowało. Pocałowałem jej wznórek łonowy przez cienki materiał. Była tak gorąca i wilgotna, nie mogłem się doczekać, aż jej posmakuje.

Odpiąłem paski jej pasa do pończoch i palcem wskazującym zahaczyłem o jej majtki. Unosząc biodra pomogła mi je ściągnąć. Gdy zobaczyłem ją w pełni nagą, nie mogłem uwierzyć w swoje szczęście.

To wszystko było teraz moje. Czułem się jak dziecko, dostające najlepszy prezent na świecie.

- Podoba ci się, co widzisz? - Zapytała, patrząc się na mnie z przekornym uśmiechem.
- Bardzo, ale obiecuję, że i tobie się spodoba. - Powiedziałem, pochylając się i dmuchając na jej łechtaczkę.

Wygięła się w łuk, wydając z siebie głośny jęk. O tak, bardzo jej się spodoba. Rozchyliłem szeroko jej uda, przytrzymując je dłońmi.

Przejechałem językiem po łechtaczce, jej nogi zadrżały w moich dłoniach.

Między mokrymi pocałunkami i muśnięciami języka, którymi zasypywałem jej cipkę, poczułem jak bardzo szybko wspina się na szczyt. Jęczała coraz głośniej, gdy zassałem łechtaczkę, a gdy palcami jednej ręki pogładziłem jej wejście i delikatnie ugryzłem jej punkcik, wybuchła z głośnym okrzykiem mojego imienia na ustach.

Głaszcząc jej biodro poczekałem, aż dojdzie do siebie, po czym wstałem i ściągnąłem spodnie, razem z bokserkami.

Zaniemówiła na widok mojego przyrodzenia. A jej zmrużone z rozkoszy oczy, rozszerzyły się z wrażenia.

- Jak on... się zmieści? - zapytała się nieśmiało.

Byłem dumny. O tak, mojej Jessie girl zdecydowanie podoba się to, co widzi.

- Zmieści się, zobaczysz. - Powiedziałem, nagle coś sobie uzmysłowiłem. - Nie mam kondomów.
- Biorę pigułki, z nikim oprócz Maxa nie byłam, a po nim badałam się. - Powiedziała, wprowadzając mnie w osłupienie.
- Z nikim? - Zapytałem z niedowierzaniem. Miała dwadzieścia dziewięć lat i była tylko z tym dupkiem. Nie powiem, że nie podobało mi się.
- Tak wyszło. - Odwrócił wzrok.

Szybko się obok niej położyłem i ją objąłem.

- Hej, hej, popatrz na mnie. - Odwróciłem jej podbródek do siebie. - To nic złego, a nawet bardziej mnie to kręci.
- Ty pewnie masz większe doświadczenie ode mnie. - Powiedziała ze smutkiem w oczach.
- Trochę. - Nie zamierzałem poruszać tego tematu. - To nie jest ważne. Jesteśmy tutaj tylko ty i ja, nic innego nie ma znaczenia.

Uśmiechnąłem się do niej i pocałowałem ją lekko w usta.

- Niedawno się badałem, jestem czysty, więc jeśli...
- Tak. - Przerwała mi i zsunęła rękę na mojego penisa.

Syknąłem, gdy jej delikatna rączka objęła mojego fiuta.

Miała mnie w garści. W przenośni i dosłownie.

## **Rozdział 26**

### *Jess*

*Podstawy burleski.*

*Dawaj miłość w dzień, a rozkosz w nocy.*

Jack był potężny. Tak samo na górze, jak i na dole. Przeraziła mnie jego wielkość. Max nie był źle obdarzony, ale nie mógłby równać się z erekcją Jacka.

Pamiętałam jego rozmiar, kiedy spotkaliśmy się pod jego prysznicem w Australii, ale teraz byliśmy w innej sytuacji, teraz miał znaleźć się we mnie.

Jako jedyny mężczyzna sprawił, że miałam orgazm i to dwukrotnie. Byłam rozluźniona, zaspokojona i nie mogłam się doczekać, by dostać więcej.

Usadowił się między moimi udami, pocierając swoją twardością moją fechtaczkę. Druzgocące doznanie.

- Proszę, Jack, potrzebuję tego. - Wydyszałam.

Jego wargi wbiły się moje. Przesunął penisa do mojego wnętrza i rozsuwając moje jedwabne płatki, wsunął się w ciasną obręcz mięśni. Wsuwając się głębiej, delikatnie ugryzł mnie w dolną wargę.

- Cholera, kochanie. - Szepnął, wchodząc do końca. - Jesteś niesamowita.

Uczucie wypełnienia było tak mocne, że prawie znów poszybowałam do sufitu. Całował mnie leniwie i kojąco, pozwalając mi przyzwycząić się do jego rozmiaru.

Po chwili, która wydawała się wiecznością, zaczął się poruszać. Zbyt wolny rytm był wręcz bolesny, nie mogłam wytrzymać.

- Błagam, Jack, szybciej. - rozpaczliwie szepnęłam.

- Na to właśnie czekałem. - Wyszczrzył zęby w złośliwym uśmiechu.

Już chciałam coś powiedzieć, kiedy podjął szybszy ruch bioder. Z moich ust wyszedł jedynie głośny jęk. Pchał coraz mocniej, a ja byłam coraz głośniejsza.

Na jego ramionach i piersi wystąpił pot, gdy jeszcze bardziej zwiększył siłę nacisku.

Płynnymi ruchami wchodził coraz dalej, serce waliło mi w piersi, gdy czułam pierwsze niteczki kolejnego orgazmu. Jack również musiał to czuć, gdyż zaczął pulsować w moim wnętrzu.

Jego kciuk znalazł się na mojej łechtaczce i muskał go tam powolnymi ruchami.

- Tak! - Krzyknęłam, gdy oboje zaczęliśmy w tym samym czasie szczytować. Zaciskałam się na nim z siłą, której nigdy bym się nie spodziewała, na co przeciągle jęknął.
- Do diabła! - Wydał z siebie, powoli uspokajając oddech. - Nigdy się tak nie czułem.
- Ja też. To było... - Nie potrafiłam znaleźć odpowiedniego słowa.
- Zniewalające. - Podpowiedział, muskając wargami moje usta. Zdziwiłam się, gdy podniósł się, przyklęknął i zaczął zdejmować ze mnie pas i pończochy.
- Co robisz? - Zapytałam zdziwiona, ale nie powstrzymałam go.
- Nie zmierzasz chyba w nich spać? - Powiedział, zerkając na mnie.
- Nie... ale, my idziemy spać, już? - Wydęłam wargi.

W całym pokoju zadudniło od jego głośnego śmiechu. Powiedziałam, coś głupiego.

„Brash” by Nicola Marsh

Tł. chococarmel

Beta - wioletka13

- Nie, kochanie, nie idziemy, ale zabieram moją kobietę pod prysznic, chodź.
- Wyciągnął do mnie dłoń.

Bez wahania podałam swoją. Poszłabym za tym mężczyzną, gdziekolwiek by chciał. A prysznic był bardzo zachęcającą perspektywą.

## **Rozdział 27**

### **Jack**

*Podstawy burleski.*

*Wrodzony seksapil, który posiada każda kobieta, ranem wcale się nie zmniejsza, po upojnej nocy jest wręcz bardziej widoczny.*

Obudziłem się przez promienie słoneczne, padające na moje oczy. Mrużąc oczy, ostrożnie je otworzyłem. Poczułem mały ciężar na moim prawym boku i odwróciłem głowę w tamtą stronę.

Leniwy uśmiech wykrzywił moje usta na widok, który zobaczyłem. Jess. Czyli tamta noc nie była jedynie pięknym snem.

Jej ręka przerzucona była przez moją klatkę, noga spoczywała między moimi, a głowa położona była na zgięciu mojego ramienia, które owijała jej talię.

Nie chciałem jej jeszcze budzić, wyglądała tak uroczo. Myśl, że jest teraz moją kobietą napawał mnie szczęściem. Była wspaniała, piękna, dobra i jako jedyna kobieta patrzyła na mnie takim, jakim jestem. Tak jak kiedyś nie widziała we mnie nieudacznika, tak i teraz nie byłem jedynie znanym szefem kuchni.

Z cudownym westchnieniem powoli otworzyła oczy. Jej twarz rozpromieniła się na mój widok. Pocałowałem ją w czoło na ten widok.

- Hej. - Powiedziała sennym głosem.

O poranku była taka zmysłowa.

- Hej. - Powiedziałem, mocniej ją obejmując.

- Dawno już nie spałam tak dobrze. - Powiedziała, przeciągając się w moich ramionach.



- Mógłbym powiedzieć to samo. - Nie odsuwając się, obróciłem się do niej przodem i obejmując ją obydwoma ramionami. Jedną dłonią zacząłem głaskać ją po biodrze.
- Jest tak wspaniale, że wcale nie chcę wstawać. Możemy zostać tu na zawsze?  
- Szepnęła z oczami pełnymi nadziei.
- Niestety nie, ale z tobą w każdym miejscu będzie mi dobrze. - Powiedziałem zgodnie z prawdą.

Na jej twarzy pojawiła się rozterka, otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale zaraz je zamknęła.

- Co się stało? - Zapytałem z niepokojem. Nie chciałem, by żałowała wczorajszej nocy.
- Co teraz będzie? - Zapytała szeptem.
- Nie rozumiem. - Poczułem się zdezorientowany.
- Dzisiaj wylatujemy. Wrócimy do rzeczywistości. Jesteś celebrytą, szefem kuchni, podróżujesz po całym świecie, a ja jestem tylko....
- Jess. - Przerwałem jej. - Jesteś Jess. Moją miłością. Nie chcę być nigdzie bez ciebie. Mówiłem ci, że cię kocham, nie jest to dla mnie nic nieznaczący romans. Za miesiąc muszę lecieć do Włoch, pomyślałem, że może chciałabyś zwiedzić ze mną Koloseum.

Otworzyła oczy ze zdziwienia.

- Naprawdę? Chcesz zabrać mnie do Włoch? - W jej oczach pojawiły się iskiereki radości.
- Marzę, byś tam ze mną pojechała. - Wyszczrzyłem zęby jak wariat.
- Kocham cię. - Powiedziała, całując mnie.

Słodki pocałunek zamienił się w gorętszy i powolniejszy, a jej ręka przesunęła się po moim brzuchu wprost na rosnącą twardość.

Pragnąłem codziennie się tak budzić. Do końca swojego życia.

Dziękuję losie, że sprowadziłeś mi tą cudowną kobietę z powrotem.

## Rozdział 28

### Jess

*Podstawy burleski.*

*Akceptuj siebie taką, jaką jesteś. Rodzimy się, by kochać i być kochanymi.*

Stałam przy oknie, patrząc na piękną panoramę Paryża. Jack spał obok na wielkim łóżku. Wczoraj ciężko pracował gotując w swoim programie, nie miałam serca, go jeszcze budzić.

Wszystko się tak zmieniło, przez ostatni miesiąc. Po ślubie Zazz miałam tyle propozycji planowania ślubów, że mama poprosiła mnie o pomoc na stałe. Na szczęście nie musiałam rezygnować z wyjazdów z Jackiem, a mogliśmy razem podróżować tam, gdzie chcieliśmy.

Pokazał mi Włochy, Hiszpanię, Grecję i Szwajcarię. Każdy dzień był dla nas jak pierwszy.

Czułam się spełniona i kochana, Jack codziennie udawał mi, ile dla niego znaczę. Nawet pracując, znajdował dla mnie jak najwięcej czasu.

Rankami razem braliśmy prysznic, rozpieszczał mnie pysznymi śniadaniem, w południe zabierał mnie do studia, albo do miasta, gdzie poznawaliśmy nowe miejsca, wieczorami zabierał mnie na kolacje, albo sam dla mnie gotował. Za to nocami długo pracował nad moją przyjemnością, rozpalając mnie do czerwoności, a przed snem zawsze całował mnie ze słowami ‘kocham cię, kochanie’.

- Co tam robisz? Chodź do mnie. - Wyrwał mnie z zamyśleń schrypnięty głos Jacka.
- Nie chciałam cię budzić. - Powiedziałam, uśmiechając się i podchodząc, usiadłam na nim okrakiem. - Wczoraj byłeś bardzo zmęczony.

- Dla ciebie nigdy nie jestem zmęczony. - Wyszeptał, wsuwając rękę w moje włosy i przysuwając mnie do swoich ust.
- O której musisz iść do pracy? - Powiedziałam w jego usta.
- W ogóle. - Powiedział, przeciągając mnie pod siebie.
- Co? - Oderwałam się od jego warg.
- Zrobiłem sobie dzisiaj wolne. Chcę spędzić dzisiejszy dzień tylko z tobą i właśnie tutaj. - Pociągnął za ramięczko mojej satynowej koszuli nocnej.
- Bardzo dobry plan. - Wydyszałam, pomiędzy pocałunkami. - Ale musisz mnie dobrze przekonać. Nie wiem, czy będę usatysfakcjonowana tym planem.
- Zrobię wszystko, żebyś była. - przejechał palcem po moim uwolnionym sutku. - Jess.
- Mh? - Mruknięłam, zbyt pochłonięta doznaniem, by logicznie myśleć.
- Kocham cię. - Wypowiedział, przerywając i patrząc mi głęboko w oczy.
- Ja ciebie też. A teraz spraw, żebym to wykrzyczała. - Powiedziałam znów wpijając się w jego usta.
- Do końca życia. - Mruknął.

I sprawił. Trzy razy.

### **Drodzy czytelnicy !**

Bardzo dziękujemy za dopingowanie nas w tym tłumaczeniu, czasem bywało łatwo, czasem natomiast szło jak po grudzie. Niestety przykro nam z tego powodu, ale ze względu na małe zainteresowanie, serią Boomshells zostaje ona wstrzymana.

Może za jakiś czas wrócimy do niej. Jednak na razie zapraszamy na inne nasze przekłady, mamy nadzieję, że bardziej przypadną wam do gustu.